

CIMELIA

0

884



Pochodzi z tzw. "Klocha rabskiego";
zob. Exlibris VI, str. 32 i nast.
Oprawiono w r. 1936.



Cim. 884

Cim. O. 884

Bibl. J25.

Cim. O. 884
Cesarzu Othonie.

33.

Niem niewiem iesliże sie zaś tedy szczęście nie
odmieni. Gdy inż wieczor przyszedł / Florenc
kontowi swemu stanie wstał / obrok mu dobry
na noc dał / bo miał siana y owsa dostatek / a
porannu wstałszy / chędogo go wycudził : po-
tym go ośtodiał y ochetznął / y pięknie wezo-
rał / y wyiechał na nim aby go chwycił : a gdy
go vgrzał że sie z niego kurzyło / przyiachaw-
szy do domu dał mu zlekką ochłodnąć : a po-
stał koń na dworcu / chodził Florenc kolo nie-
go zewszad go oględnąć / tak sam ksobie mo-
wił : Kżaliż to nieochędogo y wdątny koń / a
pomieważ ia ku boiowi chuć mam a zbroie
myśle nosić / tedy mi ten koń wdątnością swa
prawnie ktemu służy : K od czego Pan Bog że
mi ten koń pożyteczniejszy być może / niżli mi
mity test. Co starszy iego potajemnie slyszac /
musieli sie w nim a w iego przedśledzaniu
kochać : on potym koma wwiódłszy / wężsność
mu wielką czynił / stał on koń wielce kras-
smat : Ale kżemu go Florenc potym wzył / y
gę na nim dokazał / wnet pomizy obaczym.

Jako Zoldan Krol Egiptosi
z wielką mocą do ziemie Franciey bo-
towac ciagnął / a z iakimi pomocami.

Conventus Levensis

P. L. Defor...



Tamtych wieści wielkie
walki Krześcijańscy Pánowie prze-
ciw Pogánom czynili / o ziemię świętą Żydo-
wską / dla grobu Bożego w Jeruzalem : acz
kolwiek tam wielkie szkody podieli / wszakże sie
tak ślili / iż by było nie przeciw wolei Bożej /
wszystko spiknienie Pogąńskie musiłoby by-
to skądś wystąpić. W tym ślepiu Krolow
y Książat Krześcijańskich / vsilniey tam za-
den bążyć sie nie dał iako Krolowie Fráncu-
scy. Przeto po uspokoieniu tamtych wałek /
gdy już Krześcijańscy odciągneli / a Pogani
w po-

w pokoju ziemi one odzierżeli / a zwłaf cżá
Krol Egypcki wymyślił sie pomścić nad Krol-
mi Krześcijańskimi utrat swych / Ktore po-
padł broniąc y zaś dobymać ziemię Żydow-
skiej. W czym nabórziey Krola Fráncuskiego
winuic / przeciw iemu naprzód ciągnąć za-
myślił / y rozestat posły swe do innych Krolow
Pogąńskich / ktorzy mu ná on czas poddani
byli / aby każdy z wojskiem swym iemu sie sta-
zał / a iżby sie z nim naradzili iakoby sie tych
krzywd nad Krześcijańscy pomścili / Ktore im
ná przestly czas pożytni : a nad nawyższe nad
Krolem Fráncuskim / Który nie tylko tu nam
nawietże wojny czynił / ale też y Galaty brá-
cia náše z ziemi ich wygnat : a ich osiádo-
ści pobrawszy / Fráncya po sobie przewat.
Tamże w Paryżu w mieście gównym / Ko-
ścioty zakłada Máchometowi przeciwne /
chcac pamiątkę iego z Krolestwa tam tego
(Ktore niesłusnie posiadał) wyniszczyć. Albo-
wiem Dagobert Krol Fráncuski / zakładał ná
ten czas Thum wielki a Kościół S. Dyonis-
zemu / iako pátronowi oney ziemi. Co po-
gąńscy Krolowie wyrozumiawszy / wnet sie
przed wiosną ruszyli / iden nad drugiego być
chcac / do Egiptu sie wkazali : Ktore Żoldan
z ochotą witat / y Kóždego według desiorno-

ści jego częstował. Abowiem na rozkazanie
ieo stawit sie Krol Arabski/ Krol Perski/ Krol
Olbrzymiski/ Krol z Etiopii/ też y brat Zol-
danow z Asyryey imieniem Almiral/ Krol z
Morachu/ y innych Krolow y Książat bårzo
wiele/ ktorzy z soba wiele ludu przyprowadzi-
li ieznego y piešego. Tym wšystkim Zoldan
za ich posłuszeństwo dziękował/ iż tak chętnie
na jego rozkazanie gotowi byli. Z tych Kro-
low naczelniejszy był Krol Olbrzymiski/ ten
takowa mowę ku Zoldanowi wżynił: Niez-
przewziężny Krolu Egypcki/ gdyż nas mo-
żność twa rozkazaniem swym tu zgromadzi-
ła/ ku okazaniu wyprawy naszej wojenney/ y
tudzież Kcyerstwa naszego: Jest tedy to za-
danie nasze abyś w przedsięwzięciu swym w
przeżynie stać raczył/ a w myślu swego od za-
myśloney drogi nieodmieniał/ ale aby okrety
dobrze obwårowane ludem osadzone były/ a
odeślane wespót z nami ku Wenecyey. Abow-
iem to obiecanie przez Boga Machometę/
ktoremu wierność powinien/ iż przejadeli
przez morze/ a Krol Dagobert dostoi mi we
Francyey/ tedy go moia własna ręka albo za-
bije albo poimam. Bo ia tak długo głowy
moy nieuspokoie/ dokąd w Paryżu z ludem
moim niebede/ a dokąd go tobie w moc nie-
podam/

podam/ że wšystka ziemia Francyiska/ y Kro-
la ich tobie przed oczy przynioše/ bądź żywego
albo martwego. Takowa potuche Zoldan
słyszac/ dziękował Krolowi Olbrzymiskiemu/
y chwalił ochotę jego. A wnet rozkazał aby co
napretcey były rządzone okrety ze wšystkimi
potrzebami/ tak ku żywności/ iako y inne po-
trzeby wojenne. A gdy wšystko według po-
trzeby zrządzone było/ a lud wojenny już na-
przód wsiadać miał/ za którym sie też Zoldan
z Krolmi swoimi gotował/ ziemię osadziwszy
y ze wślad opatrzywszy: cora jego która ze w-
šystkich najpiękniejsza miał/ a ta która iemu
namilsza była/ przyszedłszy kniemu w kosztow-
nym ubiorze z służebnych pánien piętnaścia/
tymi słowy do niego rzekł: Miłościwoy pán-
nie Oryże/ są wiele przyeżyn przez przez W.
M. tu domá ostać niemogę: Pierwsza/ że mie
bez W. M. tęskno będzie: Druga/ że bym ra-
da ziemię Francyiska widziała/ y iey vpadeł:
Trzecia/ iż gdyż mie W. M. wydać za ma-
myśli/ a tu Krolow rozmaitych w tym boiu
widzieć mogę/ abym sobie Kcyerskiego obrać
mogł/ byłaby to osobliwa rozkosz moia przy-
patrzeć sie boiowi ich/ przeto wáśey miłości
proše abym też tam iechać mogł. Czego iey
Zoldan oćiec iey strudna mogł odmówić/ po-

Historia o

miewał z iey przybytności częste krotowchwil-
le a poćiechy miewał: y zezwolit iey by sie go-
towała. Za co mu ona podziękowawszy / sze-
śliwey mu drogi y przewycieżenia winfowa-
ła mowiac: Zdarz to Boże Máchomecie aby
Krol Francuski z ludem swym wpał / a mnie
głowa iego za poźte była przyniesiona: co
iey oćiec przyobiecał / y podług Boga Mácho-
metá przysiągł / iże głowe Krolá Francuskie-
go miała otrzymać. Stymże Ksiażetá y Ry-
cerstwo do okretow sli / a tych było dwa tys-
siacá zgotowanych: náđ to / był osobliwy ko-
stownie przyrządzony / w którym sam Zol-
dan z cora swa iáchal / y z trzydziestá Kro-
low / ktorzy mu ná pomoc przyiechali. Ten
okret był naznaczony czteremá Orłomá / kto-
rych twarzy obrocone były ku Francuskiej zie-
mi: ty były z fczerego Arábskiego złota sprá-
wione. Gdyż iuż od brzegu odrážili / mieli tá-
ki wiátr po sobie / iż w kílka dni do Wenecyey
przyiechali / tam kótfice zárzućiwšy wysie-
dli: ktorých gościna Wenecya y ziemie okoli-
czna ták spustoszyła za pól miesiącá / iż prá-
wie wšyscy obywáćiele z niey pógineli: abo
wielkiemu morderstwu / palentu / y bo-
rzeniu wćiec musieli / iedno iż sie Zoldan do
Franciey spieszył / musiáaby była tam tá krá-
ina wšya

Cesarzu Othonie.

36

iná wšyską zniszczyć / dla ták cięskiego okru-
cieństwa Pogańskiego.

Jako Wenetowie y zokolicz-
ney kráiny do Francuskiego Krolá v-
ciekli / niemogąc sie bronić náwal-
ności Pogańskiej.



Duż ták Zoldan Krol
Egypcki z pomocami swymi Wene-
cka kráine opadł nagle a nieostrożnie / nie
5 4 sie

sie było sąsiedztwu spłynać a złączyć / aby sie
byli mogli ku obronie stawić / ponieważ wiel-
ka mnogość Poganów prawie po wszystkiej
ziemi rozsyłkowani byli / tak że sąsiad sąsia-
dowi niemógł tak na pretce pomocy dać / ani
sie sam bronić : przeto na to przysło / iż Ślā-
chta y wielcy Pānowie sianuiac zdrowia swes-
go / z ziemi wćiec musieli : a nablížey sie ku
Frāncyey mając / o obrone Dagoberta Krola
Frāncuskiego prosiac / wpmińaiac go aby o
sobie y o Krolestwie swoim czuł / mając dobra
pieczę aby grānice swe możnie opātrzył / bro-
niac co nalepiey wescia tym okrutnym a nie
miłosierdnym gościom / powiedaiac mu że
oto Zoldan Krol Egypcki ze trzydziścia po-
mocnych Krolow / z wielkim ludem ciągnie
prosto do Frāncyey. Krol Dagobert slyšac
te nowine / zlekt sie iey bārzo : abowiem na
ten czas nie o wojnie niemyślił / wiecey sie
bawiac okoto nabożeństwa niż w rzeczach wo-
iennych. A też prawie na ten czas budował
Tum wielki w Paryżu / świętemu Dionize-
mu Pātronowi Frāncuskiemu. Przeto zādus-
mawšy sie tak ze zley powieści / iat sie pole-
cać y Krolestwo swoje temu pātronowi w o-
brone mowiac: Oycze święty rācz mie rāto-
wać y Krolestwa mego bronić / bo wnidali
Pogani

Pogani do Paryża / tedy praca moia y na-
klad ten wniwecz sie obroci / a dom twej świe-
tey miłości bātwańskim sie sstanie / przeto sie
rācz zmiłowac / a nas y domu swego bronić :
w czym potym wysluchan byt / y zaczątego bu-
dowania wesele dokonat.

Krol Dagobert rozesłał Po-
sly do Książat a Krolow postron-
nych / wzywaiac ich o pomoc.



Krol Robert Chac

Krolestwo swe opatrzyć / wezwat ku sobie Rad swoich / przelożył im te nowine straszliwa / ktora im na zbiegłych Wenetoch okazał. Poradziwszy o nalepszej obronie / ktora nalepsza napretce mogła być / nie dufając mocy swej ani fortunie watpliwej / pisał do Panow Krześcijańskich o pomoc / z ktoremi na ten czas w dobrym zachowaniu był / a zwołał do Cesarza Rzymskiego Othona pierwszego / o ktorego przygodzie żony jego z dziećmi te Historia mamy. Pisał też do Krola Niemieckiego / także y do Normandzkiego / do Krola Anglickiego / Szotzkiego / Irlandzkiego / y innych Krolow y Książat wiele / prosząc ich o pomoc przeciw tak pospolitej nieprzyjaćielowi Krześcijańskiemu / w co oni wszyscy chutliwie zezwolili / do niego wystąziac aby dobrej myśli był / obiecuiac mu przedką pomoc koždy według możności swej : z ktora niedługo omieškawaiac / każdy z możnością swą ku pomocy do ziemie Francuskiej przyciągneli. Nappierwszy Krol Szotzki / przywiódł z sobą przez morze czternaście set tysięcy. Krol zaś ziemie Irlandzkiej / przywiódł z sobą piętnaście set ludu meznego.

Krol

Krol Anglicki bardzo wielki lud z sobą przywiódł / iż trudny był ku zliczeniu. Przeciw ktorem Krol Francuski wyjeżdżał / a wciążwie ie witat / dziekuiac im wielce z takowej przyiaźni / iż oni na żądanie jego nietylko pomoc swą postać chcieli / ale też y sami oblicznie iemu na pomoc przyciągneli. Gdy tedy z wielkim tryumphem ku Paryżu przyciągneli / postoił wojsko swe Krol Anglicki przy bronie gtowney przed Paryżem / ktora nawietsey obrony potrzebowała. Krol zaś Irlandzki / postoił wojsko swe przed broną S. Dyonizego. Krol Szotzki / postoił wojsko swe y brony Maullskiej. Książę z Normandyey / postoił sie z wielkim wojskiem na placu ktory zowa Lała / mając o trzydzieści tysięcy meżow chutliwych ku bitwie z Pogany / tak że sie często nad zakazanie Hetmańskie przeciw Poganom wyrwali / y wiele więźniow do obozu przywodzili. Przyciągnął też y Othon Cesarz Rzymski z wielkimi zastępami / ktorego Krol Dagobert wciążwie witat / y wielce częstować umyslił. Ale Othonow smutek / z strony żony swej wygnanej y dwoygą dzieciąt z nią / silnie tym bardziej / iż sie niespodziwiał by ia miał już kiedy oglądać / a iż też niewiedział co sie z nią działo / przeto niemógł wesół być ani w mie-

w mieście ostać. Ale widząc sposób Królów
innych / iż się z wojski swemi około miasta po-
łożyli / on też wojsko swe położył przy Koście-
le S. Germana / na Łące prawie gdzie Klia-
munt mieszkając syna tego Florencę wycho-
wał : o którego przez morze przyniesieniu y
wychowaniu / jużemy wyżej powieść baczy-
li / wskąże do tego czasu sstał się Florenc mło-
dzieńcem krasnym / a ku boiowi chutliwym /
o czym niżej vsłyszemy. Oycu też tego już się
wiecej smętku przimnażać / rozbaczać nie-
winność Panniej swojej / która stać obaczył /
iż mać tego która na nie te potwarz włożyła /
sama tej niewinność potym opłakawała / iż
się sama w sobie gryząc od rozumu odesta.
Tym się okazała łatwie niewinność wygnas-
ney Cesarzowej / dla której Cesarz wesół nie-
mógł być.

Jako Dagobert Król Fran-
cuskiego Cesarza Othona namowił / aby
z nim w Zamku Paryskim sam gospodar-
de miał / dla lepszej krotoczwile.

Król

Król Dagobert słysząc
iż wdzięczny gość tego Cesarz Othon
leża sobie obrat y położył się z ludem swoim /
ktorego trzynastcie tysięcy było / niechciał go
tam przez noc w obozie mieć / ale do niego wy-
jechałszy z Panny Radami a Książetki swemi /
należał nań prośbami aby on sam osoba swa
z nim na zamku mieszkał / gdzieby mu y wczes-
niej y weselej być mogło. Ale gdy Cesarz się
tego zbierał / mówiąc że nie żadam wesół
być / ani o wielką wczesność dbam : Jaki go
Król Francuski pilnie prosić aby mu powie-
dzał przyczynę tak cięskie^o zajątków swych
go / ażaby go w tym nie mało pocieszyć mógł.
Ale mu on odpowiedział / że w tej mierze nie
może mnie inny nikt pocieszyć / oprócz same^o Pa-
ni Bogi / któryby mi mógł / gdyby raczył /
moje zgubioną Matzonkę y z dziećkami mo-
imi przywrócić / abowiem oprócz tego nie-
mogę pocieszon być / póki niewiem iesli żywi
czyli zmarli / albo iakoli się z nimi wodziło.
Król Francuski słysząc o zgubie Matzonki ię-
go / iat się dowiadować iakoby się ta zguba
przydała / o której mu Cesarz zupełna rzecz
powiedział / mówiąc : Matka moja w wiel-
kiej nienawisci żonę moją miała / i podżegata
mnie

mie bärzo kthemu/ abym iey y ia nieprzy-
 iacielem być mogł: ale ia bacząc wierność y
 przyiaźń iey k sobie/ a iż mi też osobliwie przy-
 iemna była/ niemogłem żadney mierziagłki
 ksercu przypuścić/ czymby mi sie obrzydzić mo-
 gła. Matka moia myślać o tym w nocy y we
 dnie iakoby mi ia oskarżyć mogła/ wpatrzywa-
 fy cżas iż sie Páni moia z potogu wywiódł/ a
 iam przestęły nocy w Kościele cżuac Pánu
 Bogu za to dziełował iż ia przy zdrowiu za-
 chować raczył/ cātam one noc niemyslił spać
 ona po dobrej biesiedzie siła z dżiátkami swo-
 mi ná pokoy spać / ná ktorym bezpiecżna bez-
 dac/ po sobie zāwrzeć niedatā. Matka moia
 służeńnikā przenāiawşy / nāmowitā go aby
 sie nágo zwłokşy wedla Pániey moiey potoz-
 żył: co gdy wężnił iey nieprzebudżāiac/ wnet
 mi do Kościoła znāć datā matka moia/ mo-
 wiac: Podż synu a ogladay ná oko pomocni-
 kā twego/ obaczşy skąd Páni twoia dwu synu
 porodżitā/ y teraz iuż ná drugie poćetā: abo-
 wiem sptodżiawşy lubość swā z tym ktorego
 sie dawno dżierży/ y zāśnetā wedla niego: cżes-
 kiu iesli niewierzyş/ podż a ogladāş ie wedla
 siebie leżac. Co gdym wężnił/ niemogłem sie
 wstrzymać abym onego zdrayce mego/ ktore-
 gom wedla niey znalazł/ dobywşy mieczā nie
 miał

miał zabić: co gdym wężnił/ niemiałem sie
 od tego tey zdrady dowiedzieć/ aż dopiero z
 frásunku matki moiey/ ktora teraz odbywşy
 rozumu prawde wynorżyłā/ samā świadcżac
 o niewinności Pániey moiey/ ktora mi przed
 tym spalić radżitā/ iedno mi tego lutość bro-
 niac zākazowatā abym tego nie cżynił/ ale
 ia racżey zā ta przycżyna z grānic moich wy-
 gnat y z moimi a iey dżiátkami/ a nie niewie-
 co sie z nimi skāto: a toć iesť cā przycżyna dla
 ktorey być wesół niechce. Zrol Frāncuski ná
 to mu odpowiedział: iż ona wkwāpliwosc zā-
 bić służe/ z ktorego sie wşyştā rzecz wyiawić
 mogłā/ a cżesć i wżdy iedney byłaby pomoc/
 rzecz nierostropna a owşem škodliwa. Ale to
 dāleko gorşā brāć frásunek przed sie/ ktory
 żadney stronie nietylko pomoc niemoże/ ale
 też wşyştkim stronom zāškodzić. Bo iesliż
 onā z dżiátkami swoimi przy zdrowiu iesť/
 może iey to dopieroż tym wiecey zāškodzić/
 gdy iey Pána frásunek vmorzy/ ed ktorego
 onā y z dżiátkami swoimi mogłaby ochtode
 y rātunek wziąć/ a skąd poćiechy doydz: Je-
 sliże zāsie iuż pomārli/ y coż im trostā náşā y
 smutek náş wstāwićny może pożyteczny być:
 Przeto ia w tey mierze lepşey rādy niewiem/
 iedno wyrażiawşy z głowy ty frásunki/ ktore
 niós

nikomu nic niemoga pomoc/ prosić Pana
Boga/ iż iesli ja przy żywocie/ by ie raczył ias-
kim obyčajem przywrócić : á iesliż iuż zmar-
li/ by im raczył miłosierd być. Za ktora potu-
cha á w pominaním/ otrzeźwiało nieiako ser-
ce Cesarzowi / y okazał po sobie lepszą myśl
mowiac : A coż wiedzieć skąd Pan Bog mo-
że pocieszyć człowieka / á o nich mi ieszcze dać
wysłysiec. Skąd Krol Francuski tym pilniey o-
to żadał aby z nim na zamek iechał / chcąc z
nim serzey około tego gadać / á dobremi po-
tuchami go pocieszyć. Ale sie on z tego wytas-
muiac/ náosłatek przyobiecał/ iż tylko ten no-
cleg ieden chciał w obozie przy swych prze-
spać/ á názáinutrz iego gościem ná zamku być
ná co sobie rece dawşy / iat sie Krol Francu-
ski ku domu brat / ktorego Cesarz z namiotui
swego wyprowadzişy/ odprawuiac go przed
namiotem stáneli/ przeciw ktoremu dwor
Klimuntow práwie leżał : á poźrzaşy Ce-
sarz z tráfunku ná on dwor / zdał sie mu być
dworem iakiego Książęcia albo Pana wiel-
kiego / thak v siebie myslac / spytał Krola
Francuskiego coby to za dwor tak ochedożny
był : Ná co Krol Francuski odpowiedział/ iż
ten dwor iest Mieszcżanina Paryskiego / ná
imie Klimunta : ktory áż prostał wielki /
wskazę

wskazę opatrznoscia á pilnowaním gospo-
darstwa swego zebrał tatowe imienie/ niemá-
iac z Matzonka swa tylko iedyneho syna / á
drugiego cudzoziemca / ktorego dostal piel-
grzymuiac do Bożego grobu / y przyniosł go
z soba z zamorza : ktorego dla piekności á
przyjemności iego/ rowna go y wychowaním
y wysłka weźnoscia własnemu synowi swe-
mu/ y práwie go ma za syna swiego/ y dzie-
dzicem go po sobie zostawić myśli/ rownając
go synowi swemu : ale to czyni iako baczę tyl-
ko dla tego / iż ten młodzieniec ktory iuż me-
stwa dochodzi/ tak z swego dzieciństwa piekne
dziecie byto/ że byto wysłkim ludziom spodzi-
wiením ktorzy go widzieli / y dziś ieszcze wie-
rze że w mym Krolestwie ná trase swego ro-
wnia niema / przeto mu tak mi iest. Stym
skonczysz rozmowe swoje / rozstali sie : á
Krol Francuski ná Zamek iachał. Cesarz O-
thon w swym namiocie nocował. Poránu wa-
stawşy / każdy Pan wsrzał lud swoy zbroyno
zgotowany przed namioty swemi/ czekając
ná roztazanie gdzieby sie obrocić / ponieważ
nieprzyiaciel ieszcze był nieprzyściagnął knim.

Jako Zoldan z wojski swemi
G y pomoż

Ziſtorya o
y pomocnikow ſwoich do Francyey
wciągnat/ á gdzie ſie polożył.



Tegoż dnia przyszło ludu
zbiegłego niemato ku Paryżowi/ krzy-
jąc á płacząc/ ktorzy od maletności ſwych
zdrowia broniąc zbiegli. Abowiem woſtka po
ganiſkie ſeroſo ziemia ciągnety. Woſtko Per-
ſkie puſciło ſie przez Lombardra/ á Turce-
kie przez Kámpania/ bożąc á paląc/ mordua-
cuiac wſtedy puſtoſyli/ tak iż kamienia ná
drugim nie zoſtawili/ bijąc á morduiąc bez
lutoſi

42.

Ceſärzu Othonie.
lutoſci/ co więcej niemogło/ nie ſamulac ni
dziatek ni ſtarych/ tak wſyſtki krajny popu-
ſtoſyli/ iż tylko trupow wſtedy nawiecey by-
to/ maletnoſci wſyſtki ztupione/ á domy po-
palone. Tegoż dnia przyciągnat Zoidan y
woſtká iego do ziemié Fráncuſkiej/ y polożył
ſie v Dabmárty miáſta Fráncuſkiego/ ſiedm
mil od Páryża/ tamże oczekawat z Krolmi
pomocnymi/ á ſie woſtká ſciągnety/ rozbili
tam namioty ſwoie. Nieſczęſanie z muru pá-
rzyli ná on ſyk w ktorým Zoidan ochedożnie
á koſtownie vbrány iechat/ prawie w ſczyrý
złocie/ tylko broda iego/ ktorey długoſć áz ná
tekú leżata/ od ſiwoſci iáko ſnieg biata/ á
zawoy biſiorowy ná głowie iego/ ty ſie dwie
rzeczy tylko miedzy złotem ná nim bielaty.
Nád to/ był maż ſrogiey poſtaci/ wyſoki á
miaiſy/ ſata ná nim zlotogłow ſczero złoty
pertami poſadzony. Koń iego w ſczerym zło-
tym ſtroin/ pod gárdtem v napierſniku zło-
ta wielka gwiazda miáſto kutafá/ w nier we
ſrzodku koſtowny á wielki Aldáment rubin-
mi oſadzony/ ná czele wielki rog złoty ku bo-
dzieniu bárzo oſtry/ tak że ſtrách z niego był.
A wedla niego tuż iechata corá iego imienié
Márcebillá/ niewymowney pięknoſci/ ktorey
ná ten czas we wſytkim ſwiecie niſt równia
G 2 niewia

niewidział / we wszystkich iey postaci / wbiory
ktory na niey a na koniu iey widzian był / śa-
cowali Kupcy miejscy na dwadzieścia tysie-
cy we złocie. Albowiem sama zaponą koniowi
na czele / Stońcowi podobną ze szereg złota
w ktorey trzy wielkie kamienie osadzone były /
jeden Dement / drugi Rubin / a trzeci Szmar-
agd / wkóło osadzone kosztownymi wielkimi
perłami / za nią iachato o trzy sta białych
głow / bärzo ślicznych a kosztownie ubranych
Paniów / wśakże cudności a wzrostem za-
dwa iey równa niebyła. Tuż za nimi wiezio-
no na wozie pozłociwym Bogi Zoldanowe /
przed ktorými on na każdy dzień kładąc swoje
modły czynił / y z cora swoia. Namiot ktory
Zoldanowi rozbit był przed miastem Daba-
marta / śacowany był od Kupców miejscich
za niepodłe Księstwo / ten w okregu swym
zaśkapit placu trzy sta tokci wśerz / tamże gdy
wśedł zarazem tuż za nim był wniesion Bog
iego / a około iego namiotu dali Krolowie
pomocni swe namioty rozbić / iż Zoldanow
namiot prawie we śrzodku stat. Nazajutrz
posłał Zoldan spiegiertze ku Paryżowi / do-
wiadując sie iesli Krol Francuski czynnym
jest przeciwko temu / albo co za gotowość na-
rzadzona jest / co za lud przeciw iego ludowi
sie

sie zgotował / iesliż też opatrzeni są. Szpie-
gierze widząc lud około miasta ze wśad goto-
wy / bącząc co za strzelba na murzech / ktorých
ledwo przed namioty dożyć mogli / iż też
ludu wśedy petno po wszystkich murzech / ro-
zważali v siebie / iż z nie wdzięcznym posła-
stwem mieli sie do Pana swego wrocić / kto-
regu słyseli niż ie wysłał / iż on z pomocniki
swemi Bogom swoim / a zwłaszcza Macho-
metowi / przysięgał na zad sie niewrocić / aly
Krola Francuskiego zabić albo poćmąć / a zie-
mie Francuska tak spustoszył / iżby kamień na
kamieniu nie został : Co iuż spiegiertzom nie-
podobno sie zdało / iednak sie im inaczey po-
władać niegodziło / iedno iako ktory obaczył.
Ktora powieść gdy Zoldan przesłyszał / y w-
śysły ktorzy z nim byli / naczęła ich tęskność
być do domu / żaden z nich niechciał radzić o
bliższym przystąpieniu ku Paryżowi. Dzie-
wka Zoldanowa słysząc ty powieści / nadeśła
ia chuć by mogła oglądać tak opatrzone przy-
rzadzenie ku Woynie. A iżby też miasto Pa-
ryż mogła widzieć poćmąć sie niepopisnie / iela
prosić oycę swego aby ia tam z kilku Huffow
posłał / a ona sobie przez Posły chciała prze-
iednać v Krola Francuskiego / aby iey iako
białej głowie spokojny przystęp ku miastu do-
puscił

Historia o

puszcit / aby opatrzanosć miasta y obwarowanosć mogła oglądać / potki niebedzie stracone : a ona też z ludem swym chciała zaś spokojnie odiechać / niegrymac żadney przykrości. Co oćciec iey słysząc / y inni Krolowie / niechcieli w to zezwolić / ale sie bąćć dąli ku wstąpieniu radzić. Co obaczwszy Krol Olbrymski / sam



też Olbrymem będąc / wstydził sie sam siebie by miał nazad wstąpić / a to nawraccy dla Ryccerskiego serca cory Zoldanowej / ktora sie na wiecey dla tego naparła na worne iechać aby Ryccerskich ludzi swówe widziata / a iako sie ktory meżnie potykac bedzie. On chce iey mit być /

Cesarzu Othonie.

46.

ie y trzymać iey chce / by mi przez to wstąpiło w rące. Jey oblubieniec / iż tak bitwy pragnie / rewanż / w tym / y w to mu zezwolimy / niech sie niekaie by niemiat przyiahać : abowiem bedzie pogotewiu ten ktory sie z nim potka / a fortuny z łaski Bożej pokusi. Zaś poset w padwisy / za pokoy Pániey swey pedziekowawszy / y za tęskawe przyiecie / powstawszy na swoy koni wstoczył na ktorym iako syp kieżał / abowiem w reku kież miał pełny bodźcow osfrych / ktorymi koniowi aż do ziobr przeciśnat / przeto musiat raczy być. A gdy do Krolowiny przyiechat / za wdzięczne iey poselswo oddat / the powolnosć Krola Francuskiego z strony iey pokoia / ale daleko wdzięczniemy słysata o Ryccerzu gotowym / ktorzy sie chciat z iey mitym potkać / bo o tym myslita iż ten nad nim bedzie / iesli sie ktory pokusić smie / mało temu wierzac by sie to miało stać / na co ona myslita pilnie patrzyć. Ktora odpowiedz słysząc iey mity Krol Olbrymski / iż mu miał rowny być ku potkaniu / bązo sie temu radował / ale to sobie za niepewna rzecz położył.

Jako Krol Olbrymski przed Paryż

Historia o

Paryż osoba swa siedł / aby sie z
rownym sam a sam porękał.

SWażalto Krol Olbrz
ski v siebie / iz w Paryżu temu rowien
niemiat żaden być / przeto nazajutrz rano w
stawşy niebárzo sie ku boiowi zbroia opa
trzał / a to nawiecej czyniac ku wżgardzie Pa
ryżanom / iz coż choć sie który z nich obierze /
tedy w zbroie swa wiecey dufać musi / a niżli
w moc swoie. A tak ia coż gdy mocy wielkość
nad innymi mam / nie iest mi potrzeb okazo
wać sie z wiela zbroie : a tak tylko zbroie sko
rzana na sie wziawşy / ktora była zskor dżitich
Oslow tak surowo zeschnioną / zwyczajem Sy
ryczyków / ktore dziś Ormianmi zowiemy /
Bo iestże tam tych czasow takowey zbroie wży
wali. Tymże sie obyczajem ten Krol Olbrzym
ski oblokt / oreża ktemu inego niebiorac / tylko
miecz swoy / niechciał ani konia / Ale tak pie
ski siedł. Ale iz to Rycerstwo przed sie wziat
z strony corki Czarzą swego / ktorey przwiazł
chciał ty ksobie porużyć / wiedzac iey chęć ze
sie ona w tym wielce kochata / y prze te przy
czynę z Egiptu z ovcem sie iechać vprosił / y
zaś powtore do Paryża sie iechać naparta /
aby

Cesarzu Othonie. 47.

aby nietylko oycowskie Rycerstwo / ale też y
nieprzyiacielskie ogladala / azaby sie iey który
ku stadtowi Matzeńskiemu v lubił. Takowa chęć
Olbrzymiski Krol wiedzac w niey / a chcąc sie
iey tym przykazać / bo o iey miłość wielce stat /
niechciał bez iey wiedzenia ktemu boiowi iść /
azaby mu też szczęśliwie zwycięstwa winsko
wata. Przed ktorey namiot przyszedşy / z misła
vklona Pannę pozdrowił / powiedaiac iey o
swym przedsięwzięciu / łaskawego dopuścić
nia żadał / iakoby v Hetmána swego / niech
cac bez iey dozwolenia bitwy żadney zacząć.
A tak gdy mu dozwolila / y z chęcią szczęścia
winfowata / odsiedł z misła uklona / a nabliz
szę droga ku Paryżowi siedł / ciesząc sie ochos
tną odprawą Hetmána swiego. Szedł ku
miastu potrzekaiac / mieczem swym obracał
ku gorze y ciškaiac / iako ten który wywabia
a przewraca sobie sukla : ktorego krzyk lud
na murze wşlykawşy / y z daleka go widzac iz
po rosie ku miastu sie przyblizat / wnet do
mia sta dalek znać / żeć inż ten Rycerz samius
stek idzie ku miastu piekci / a powabia ksobie
krot w chęć miat. Takowa smiałość kożdy z
miastem wżreć chciał / ku murowi sie wşlyşcy
kwapili aby go co rychley wşrzeli / ale ta chęć
wnet za gąsła : abowiem iako skoro który wiel
kość iey

Kość jego wsrzał / siedł na dot z muru zwięsi-
wşy głowe / nieczynił ieden drugiemu potu-
ch / bo żaden przeciwo temu ani pomyslił.
Krol Dagobert wzglądaiac z iednego na dru-
giego / ktorzy iako wężorą ieden drugiemu
chciał droge zařćpić / a przed innymi sie z nim
potkac / na ten czas iat sie ieden za drugiego
kręć / musiał y sam Krol na mur isc aby też
to strąřwito ogladał / ktorego sie śmielcowie
iego poletali / myślać ie za to męstwo zřćć.
Ale gdy go sam ogladał / niemiął żadnemu za-
řć / bo y sam nieřćłoby sie z nim potkac my-
slił / ale był rad gdy go z oęu zbył sam od řed-
řć. Naczał tedy z przeřćchu na Pátroná
řwego wotac / ktoremu był Kořćiot zaczął bu-
dowac / podobnoby go był rad przeciwo temu
strąřwitu wyřćwił / ábowiem kręćkiem za-
wotat : O nařćwiefć Křćřć niebieřćie / mily
řwiety Dyoniřć / rářny mie ábrech nieřć / t wy-
gnan od zářćetego budowanía Kořćiota twes
go / prořć cie řadřć obrořćca řienie řráníu
řkieřć / przyřćyná twoiá do Pána Boga áby
nas tym niewiernym ľudřćom w moc n iedas
wat. Sřćřćac Krolowie y Křćřćetá por nocni
táť lekľiwe Krolowřćie nářćetánie / lur owáli
sie go wřćřćy : ale żaden niebył coby řć ktemu
boiowi řusił / bo śmielcy wężorářć řć řććali
katow

katow w ktorych zbroiá nie była. Olbrzym
przed miářćem ářć ku řronie przyřćodzac / po-
řmielwrym gřćsem potkřćć / iřć przeciwo řo-
bie táť dľugo nřćkogo niebařćyť / tęřćno go iuřć
byto řćádřćac / ale cľiwieřć miewřćkim sie goto-
wac. Co młodřćieniec ieden kařćac / wřćřćd go
za wřćřććki řusiť / iřć z gńiewu ku wřćřććkiemu
Křćerřćwu řćekł / ktore przy Krolu řćatol : Ach
miewřćety / wřćřćřćy miewřććim za pľonę ľesná : á
był ten młodřćieniec Pánie wielkie / Pan zwiřć-
ćni z Montedieru á z Dundelbergu / ten
wieceřć wřćřćdem niřć potucha mocy řwey řu-
řony / řćekł : A niemářćę żadnego miewřćy nářć
mi / coby sie przeciwo temu niewiernemu Po-
gáńinowi śmiat oborřćć : Dáććieřć mi ľáń
ľudřćy moi zbroie moie / miewřć y drzewo do
reki / á zgotuřćcie mi řoń ktoregom iuřć nie řaz
řćusiť / á ia sie ná řrogosć y moc tego meřća po-
ľuře / áby tylķo niefćekł iřć řću niemářć nřćo-
go coby sie go niebat : y cořć wiewřććieć / owa
Pan Bog pořćortuni iřć dřćis ten Olbrzym od
řćť moich zřćinie. Co wřćřćřćy řćřćřć / z řćuřćia
mu tego řćęřćli. A gdy iuřć wbrany był / á řo-
niá mu przywiewřćiono / řćedķo náń wřććořćyřć
wřćy / řćiľká řćoć y řám y ľáń wyřćodwřćy / řo-
niá řćobie řponiewoľiť áby mu powoľnym był :
z tym wřćia wřćy drzewo do řćiebie / ku Zámķu
przyřćpieřć

przyspieszył/ żadać od Króla dopuszczenia.
Ktorego Król widząc/ wielce się z niego wes-
selił/ iż on był powodem y innym: Ktore^o Król
gdy dopuścił/ y szczęścia mu winował/ o-
tworzone mu brzoje wnet/ a on tylko sam
wyiechał.

Jako się Olbrym z pierwszym
Rycerzem z Paryża potkał/ a Pannie
go swej za wspominek donosił.



Olbrym

Olbrym widząc zbrojne-
go k sobie iść/ wżgardził matością
iego/ przeto miecz swoj dobył/ weknał/ mą-
jąc w siebie za lekkość by go miał oziębym prze-
wyciężyć: okrzepił się stojąc/ iakoby mógł drze-
wo uchwycić/ gdyby on Rycerz nań przystąpił/
a iżby go tak iegoż drzewem zwałił/ co mu
pochybilo/ Bo Rycerz bacząc na co się brat/
drzewem mu pod pierś wniżył/ chcąc mu
przez brzuch przebić: ale zbroja na Olbry-
mie skorzana/ nie się onego razu nielekła/ on
też sam tak się okrzepił/ iż się od razu iako mo-
cna wieża ani wstrząsnął. Rycerz chcąc się
poprawić drzewo k sobie targać/ chcąc je ku
gorze wznieść a z nim na poprawę wskoczyć:
ale Olbrym po drzewie go doskoczywszy/ po-
ki się ięścił/ kōń krzepił/ w poty go wiały
przez ramię go sobie iako wor przelożył/ y w-
zawod się z nim puścił/ kwapiąc się z nim
aby go Pannie swej oddał. Rycerz na ramie-
niu iego leżąc/ niebárzo rad był piastowaniem/
bo onego piastuną nieprawie za głowiek-
miał/ przeto minimal by go dyabel porwaw-
szy do piekła donieść chciał/ y był w wielkim
przestrachu iż niewiedział co z nim chciał w-
czynić/ a tak wolał wielkim głosem by go m-
tka Bo-

Historya o

tka Boża przyięta / ale sie miasto tego dżiew-
 ce Pogańskiey dostat: Bo z nim tu namiotom
 przybieżawszy / do Mārceville przed namiot
 przyszedł / y iat z radością wykrzykać / do Kro-
 lewny mówiac: Miłościwa Krolewno ię-
 sieżem nązbyt oreża z sobą wziat / bo tego żwie-
 rza w Paryżu nietrzeba zabijac iedno go tu
 żywo znositć a na Wafey Miłości wola dać /
 iż W. M. tego chceś żywo mieć zostawisz. A
 borciem mam dobra nadzieie / iż gdy ten mie-
 dzay wśystkimi sie ledwo obrat / a kwieczoru
 dopiero tu mnie wyiechat: Znać iż iutro sam
 pasterz tu wnie musi / gdy sie mnie iego Ko-
 słowie boia / a gdy Pasterza dostane / iuz mi
 o iego kozły y o iego chlew łacno bedzie / a tak
 W. M. początek tego towu za vpominek da-
 rnie / iutro lepszy obiecuiac: z tym zaleciwosy
 sie iey / do swego namiotu siedł. Rycerz wy-
 siedłszy z ręk mocnych do słabszych / ięsze go
 wiecsy strach nadsiedł / a to zstrony sromotne
 go zamordowania / za to mając iż go ta Pán-
 na zabie da Pannam swym odiawosy mu zbro-
 ie / aby też iako wojniarki Rycerzka krew ro-
 zlały. Cesarzówna bacząc smutek iego / cie-
 szył go mówiac: Nie boy sie Rycerzu a bądź
 dobrej myśli / boć sie niema nic sstać / tylko
 mi powiedz co cie ktemu przywiodło żeś sie
 smiat.

Cesarzu Othonie.

50.

śmiał pokusicć bedac tak słabym przeciwo tak
 okrutnemu a wielce mocnemu meżowi / kto-
 rego nie sama moc / ale samo frogie w gnies-
 wie weżrzenie miatoby cie vmorzyc / a tyś sie
 z nim bić opuścił. On odpowiedział: Miłoś-
 ściwa Krolewno / niemoiac mie moc ani zbro-
 ia ma ktemu przywiodła / ale niesmiatłość me
 żnieyszych niżli ia / ktorzy przed boiaźnią nie-
 chcieli go widzieć: ia lutuiac lekkości ludu
 nąsego / wolatem żywot moy wazyc niż go z
 lekkością vzywać: bo ażkolwiekem widziat
 sobie nierownego / wśakżem sobie w rekach
 iego zginienie za pojęciwosie potładat / niż v-
 chronienie mocy iego. Co ona slyšac / rzekła
 k niemu: Bądźże dobrej myśli / a niewetpi-
 nic w żywocie twoim / bo mi cie zaleciło me-
 żne a smiate serce twoie: ażci pochybiła twa
 meška moc / ale y to nie twa lekkość gdys nie
 z rovnym zaczął. A stym kstotu gotowano /
 iemu też kazano kteryś ziać a kstotu sieść / a
 stym sie wweselito serce iego iż był zdrowia be-
 spieczem: ponieważ iż wiezien do Krolewskie-
 stotu przypuścżon niebywa / iako sie ie^v sstało.

Iako sie Olbryzym podrugie-
 go Rycerza zgotował do Paryża / a

Historia o
iako sie tez Florenc przeciw ie-
mu wybral.

Wzięcie z muru pa-
trząc iako sie ich Rycerz potkał z onym
okrutnym Olbrzymistym Krolew / y iako od
Olbrzyma był poimany / w wiełszy przestrach
niżli smutek dla niego przyszli: abowiem ba-
jąc gdzie go niósł / a komu go darował / nie-
mieli o nim wątpienia by tam miał zginąć:
Wład to / iż blisko namioty Krolewnine mia-
ła leżały / łatwo sie było wywiedzieć iako sie
z nim wodziło. Ale ono tak lekkie zwycięstwo
Olbrzymowo bärzo ie trapiło / iż on tak lekka
praca podiawşy Rycerza ich / iakoby ze snu
dzięciatko porwawşy / niósł go kiedy chciał.
Takowa przygode Rycerscy ludzie v siebie w-
ważając / wiełszy przestrach niżli przedtym w
sobie czuli / bo z cudzego wypadku łatwia ma-
dremu ostrożność: bojąc sie każdy takiey przy-
gody / daleko sie bärzciey chronili niżli przed-
tym. Ale Florenc o tym słysząc / daleko sobie
inaczey one przygode wykladał / wiecey wniey-
sając pożytku niżli szkody. Abowiem słysząc
o śliczności oney Krolewny / ktorey oddan-
był on Rycerz poimany / miał to sobie za oso-
bliwy

Cesarzu Othonie.
bliwy był / nietyło piękność iej oglądać (cze-
go on tajemnie pragnął) ale tez v niey służąc
wstawnie na nie patrzyć / y podejś z nią ga-
dając / miał v siebie wtrącić Rycerza poimane-
go za swoy winowany był / y rzekł sam kso-
bie: A coż mi wodzić może iż sie przeciw iemu
potuś / owa mi Pan Bog pomoże iż go za-
bije: a iesli mie tho chybi a on mie poima /
mam nadzieie iż to poimanie moje może mi
sie zfortunić / iż ta moja śmiałość może mi v
Panny być za Rycerstwo polężoną. Stara
myśla rano powstawşy / siedł za oycem swym
na plac / ktory myślił nadśluchawać iesli by
sie zaś kto na härc gotował / przeciw zwycięz-
cy wejorayşemu. Klimunt oćiec Florencow
słyszając ze sie tego boju każdy lekał / a nikt po-
myślić o tym nieśmiał / nie tak iżby sie kto
Olbrzymowi temu stawić miał / bärzo tego
stary Klimunt lutojąc / synowi sie Florencow-
wi wskazał: Ach synu mity pożał sie tego P.
Bog / iż w Rycerstwie Francyjskim ani w po-
mocnikoch naszych niemoże być nalezion taki
coby sie śmiał na tego potuś / na którym sie
nieprzyiaciel nasz nabarziey wespiera / y ies-
ten prawie sercem huffow tych Pogańskich:
ktory gdyby porażon był / byłaby nadzieia iżby
łatwiey ze wszystkimi wszystkim czynić / niż ie-

Historia o

dnemu sam a sam z tym / bo on tak po iedne
mu wszystko nasze Rycerstwo prawie wyzobac
moze / a potom nas y z ziemia nasza nakoniec
poprowad / a takiesiny w wielkim niebezpie
czeństwie potki ten żyw jest / ktorego sie wszy
scy boia. Na co Florenc z chucia a z ochota
wielka odpowiedział: Jam panie oycz iako
mie widzicie iestem ieden / ktory sie go by na
mniey nielekam / ale mam dobra nadzieie iz
go lepiej tracic moge nizli wzorayse Panie /
gdy mi tak stac bedzie iako sie temu stawit /
mam za to / iz iesli mu zbroie iego nieprzeraze
tedy go wzdy obale / w ktorym obaleniu mie
szem go doskoczę potki niepowstanie : bo kon
noy ktoregom tu wielkim Dehom probowal /
tak mi docieral / ze mi dzewo zlamawszy glos
wa czestokroć o Dab vderzyt: Ten niecnosci
w Poganiin niebedzie takowego razu strzy
mac mogt / by mi sie niemiat pochynac / bo
la nań wszystkie sily poiađe / a tak panie oycz
pomozcie mi temu / iakobych mogt wam y
wszystkiew rzeczy pospolitey bezpieczenstwo spra
wic : bo ia te nadzieie mam / iz wami glowe
Olbrymowe Krolowi nasemu za wydzial
zysku mego posle. Klimunt slyszac slowa sy
na swego kupionego / rozmaitcie sie w tym ro
zmyslat : Naprzod mu rozradzic chcac / ba
czyt iz

Cesarzu Othonie.

52.

czyt iz mu chuci skazic niemogt / myslac mu
tez zezwolic / lutowat go vtracic: wstazę na
ostatęk vmyslit / niepuszczeli go a iny zaden
niebedzie chcial ani mogt / tedy iednak naos
statęk wszyscy ktemu przydzien / ze od tych
zlych Poganiow pomrzec musimy / a tak po
lecono Panu Bogu / mamli y sam z nim zgia
nac / tedy razej fortuny z nim pokuse / gdyz
wszystko przyrodzenie iego zawse go tu takos
wey sprawie ciagnęto y z moimi vtracami : a
tak coz wiedziec co Pan Bog z nim vmyslit /
iz mu ktym sprawam chuci vzychat / sna tho
mnie bedzie tu pociesze a nagrodzie skod mo
ich / y tu moiey bezpieczenosci / a tak do niego
rzekl: Synu miły / zda mi sie zebym zle wzy
nit ieslibym w to zezwolit / a to z wiela przy
czyn. Naprzod / wwarzaiac v siebie niebywa
losć twoie w tych rzeczach / gdyz sie tak zle
wzdarzyto Rycerzowi siegtemu a w tych spra
wach cwiezonemu. Nad to / niemamy ktemu
vbioru / ani oreza : bez ktorych przypraw / y
smialosc malo wazy przeciw rycerzowi zbroj
nemu / a owsem temu ktory nie tylko w boio
waniu sprawny / ale tez nad inne ludzi wiet
szy / tak ze mu niezrownania dwa mezwie ie
den na drugim stanawszy wzwyż : wznieś
zas czerzey gdyby sie wespót stulili / niezrow
na

Historia o

náia z miáffošcia iego : á dwádziešcia sie
z nim páfuiac/ mieli by co czynić by go powa-
lić mieli. A ty tak goto á práwie nágo / też z
proźnemi rełami / chciał bys sie kniemu wa-
żyć / y zaż ia mądrze weźmie gdy mu cie ná iá-
tki posle / iáko bys mi mił nie byt : Florenc ná
to odpowiedział : Naprzyd o ćwieżoność á o
opátržność / nie sie starać niechcieyćie o mie /
gdy mi tylko zezwolicie przeciw iemu cia-
gnąć : bo za wáffym dozwolenim / wffykki po-
trzeby ku memu boiowi sa pogotowi. Albo
wiem ná ftrychu iest przednia pláchá w ow-
sie / ktorey miásto sierleczki wzywamy ku sy-
paniu zboża : też zádnia pláchá ná dole przed
piecem iest / ktora piec od kiltá lat zátykaná :
á Kápalin mátká w fskodole ma / w którym
gniazdo kókořom wřláta / ty wffykki ftyki
pilniem ogladá / iż sie od potrzeby przygodzić
moga : bo ácz nie sa ochedożne / ále ná moc
napiekniefse przyda / bo sa bázro miáffse : á
podobieñstwo iż sa stáli dobre / gdy sie zá tak
długi czas nie wiádlá w nie rdzá. Też co sie
tycże drzewá / iest przewyborne ofre á mocne
v nas / tylko iż mátká z niego przed kiltiem
lat grzede weźmítá ná ktorey kury siádaia /
ále to ofkrobać może. Co sie też mieżá tycże /
thedy pod łóžkiem wáffym niemáty mież
widział /

Cesárz Othonie.

53.

widział / y obrácatem go w reku / tylko go
nie śmiał dobywać / bo iac sie byście mie nie-
nádeřli : á tak áczem go nieogladat práwie /
iednáł mi sie zda iż sie iest ná co spuścić. Co
sie też kóniá dotycze / wiem o iego cnoćie y mo-
cy : ná obrotnośći mu też nieodchodzi. Oćiec
řlyřac iego gotowość y opátržność / á iż tak
iuz potrzeby swe zmácat / ofstátká mu iuz po-
mogi mowiac : Synu mity / iżem ia niepote-
mu cztowiek / tá zbroia ktorař wylieżył przy-
řlá w takowa wzgárdę á nieopátržność : ále
co sie iey dobroci tycze / powiedat to o niey
bázro Rycerřki cztowiek ktorego byłá / ten ia
řobie náđ złoto wáżył / bo iey w wielu bitwach
wżywat / y tak wiele w niey dořázowat / iż po
kiltá kroć ná Rycerřstwo pářowány byt / á iż
był krewny moy / z woyny iádac náwiedřit mie
ále řobie niefortunnie : ábowiem kiltá dni v
mnie ředac rozniemogi sie / y vmárt / takže od
tychmiast tá zbroia iego niebyłá w żadnym o-
pátrzeniu / nalepiey sa opátrzone ty drobne
řtyki / iáko oboyczył / reławice / ármřyny / řo-
řy / y nákolantki z przyřwámi / ty wffykki řze-
czy ná pieterku w moiey kómnatce leża pro-
chem przyřadwřy. Co Florenc wřlyřawřy /
niemogi rádořci zátaić w řobie / wyřzyknař
wřy ku gorze obrotem wřkocżył / ář sie stáruř
řek zleř

śeć zleknawszy mało niepadł. Ale obaczwszy
sie y radość jego / rzekł mu: Synu coć sie mies-
czą tyże / ták dobry iest ten miecz / że go nie-
bożeżył za trzydzieści koron śagował / śladem
sie y ia niepomatu w nim kochat / y ná ścieś-
niem go sobie przy tożku wieśat: ale sie iedney
nocy przydało przed kłkiem lat / iuż niepamię-
tam iako dawno / śkrobotatá mi sie myś pod-
tożem / przed ktoram śpáć niemogł / niemaiac
czym innym mieczem tam pod nie pchat á-
bym ia śtamtad wygnat / á poniechawşy tam
mieczá takżem go zapomniat / y przysiągtem
był iż mi go ukrádziono: o ktorym od ciebie
ślyśac / dopierom wspamiętat iako sie z nim
estáto: ale bacże iż Pan Bog śeśećć raczy /
gdyż sie nam ták krey potrzebie wşyśko wys-
náyduie / á ták iuż pośpieśwá ku domowi iż
cie z Klaudyśem vbierzewá / choć sie też lu-
dzie z nas śeda śmiać / ale to wşyśko cześć
śedzie / gdy cie Pan Bog y z námi wspomozę.
Florenc ślyśac orcowśka wola / niemogł ták
dtugo za orceim dybać / ale do niego rzekł:
Idźcie wy sobie zlektá za mna / á ia sie iuż
porde gotowác / bo ten nieprzyiaciel pewnie
iuż iest gotow / á iam sie iefęże niepoćat go-
towác. Niż oćiec do domu przyśedł / iuż Flo-
renc kóniá przyrzadził / zbroie znośit / y z pro-
chu wys

chu wytárt ile nápietce być mogło: wşyścy w
domu śydzili z niego / mniemaiac aby Kłi-
munt Oćiec ich o tym niewiedziat. Ale gdy
iuż Oćiec do domu przyśedł / á ony drobiazgi
z komory wyniośł / iat go z Klaudyśem sy-
nem swym vbierác / dopieroż ieli wşyścy Pa-
ná Boga wzywác / aby mu śeśećć y bronić
go raczył. Potym gdy iuż w zbroi śtánat / wys-
niośł oćiec Miecz / chćiat mu go dobywşy po-
dać: ale gdy go śam dobyć niemogł / kazał stu-
dze za pochwy wiać / á z synem Klaudyśem
oba za rekoieść ciągneli / á gdy sie rdza nie-
chćiatá puścić / śilili sie tym bázciey nagle /
potym gdy sie wyiat / wşyścy trzey ná ziennie
wpádli. Kżemu Florenc pokrzyknawşy win-
ślowat / aby to Pan Bog dat / by mi ták ten
Miecz Olbrzymá powálił / iużbym go za po-
moca Bostá ku wśtániu niepuścił: wşyścy
rzekli Amen. On widzac iż mieczowi pochşy
ćiaśnie byty / zawieśit go pásem do śiebie / á w-
net śpieśecy sie do kóniá śedł / nie sie niech-
cac z śtárfymi swymi żegnác: bo ie myślit po-
ćieśyc swym śeśeśnym wrocenim. Wnet ná
kóni wśiadşy á dzewo pochwyćiwşy / ku Zam-
kowi iechat / zadaiac od Krolá by mu tego do-
puścił / aby sie mogł z tym Pogáninem po-
ćkać: cżego Krol nietyloby bronić miał / ale
sie

sie z tego weselił iż sie wždy ieden nalażł / kto-
ry z chuci swey sie tego obiał / bo żaden iny
niechciał. Ale też tu Florencowego stroiu
poniechawşy / z ktorego wyszł świat pra-
wie szedł / wroćm sie z rzęza do Olbrzym-
skiego Krola / ktore^o sie zdało iż iuż nic sro-
żego ani meźnieyszego nie miało przeciwko ie-
mu z Paryża wynisć / opioć samego Krola /
ktorego on na ręke wyzywać myślił : pocho-
dziwşy przed miastem dopołudnia / bo cuf
niewymydzili kto przed południem / pewnie
tám godnego przeciw mnie niebedzie : a iż ie-
dnak Krol jest nadewszystki / słusnie za wys-
tki ma sie sami stawić / gdyżem y ia sam Kro-
lem bedac / wszystkim woysko me zastąpił.
Z takowym rozsądkiem rano wstawşy / narza-
dził sie ku boiowi rownie iako y weżora / y po-
siedł a stanął przed namiotem Krolewninym
chcac iey opowiedzieć swe przedsięwzięcie / a
od niey wziąć dozwoleń. Co Krolewna o-
baczywşy / tym raniey powstala / a kosztownie
sie vbrawşy przeciw iemu wysła : tamże po
spólnym pozdrowieniu / iak Krol Olbrzym-
ski wylicząc czuynosci swe / pilnie Jey Mito-
ści strzegac od wszelakiey niebezpieczności /
zdrowia swe^o nielutuiac sam sie zastawiam /
aby m słowu temu ktorem przed oycem Wá-
sey Krola

sey Kr: M. wyrzekł / niecyło dosyć weżynił / ale
też abym Rycerstwem zwycięstwem memi twej
Jasności przyjaźni pozyskał / ktora ia sobie
wazę nad wszystkim Państwem me / ktorych do-
syć miałac / niestuzę J. M. Cesarzowi bym ich
wiecey od niego dostał albo swe w pokoju o-
trzymat / ponieważ wszystkim^o zpotrzeb mam /
a wydrzec sobie tego nie dam : a iż tu praca
podeymuie chcac ziemie Francuskiej dostać /
y to czynie nie ku potrzebie swej / iedno abym
tym Jasność twa weźniwşy / za takowym zy-
skiem Wásey Mitości dostał / nad ktora iney
mieć nie żadam / a ku dostaniu tego winso-
wania mego / nie żadam słusney weźności
wżyć dotąd tego niedokończone / czego iuż nie-
dugo czekać bede / ponieważ z Paryża co na-
zacniwşy Rycerz zginat / ktory Krola Pána
swego zastąpił / a ten strudną nalezion : dziś
iuż na tym bedzie / że Krol Francuski sam sie
zemna potkać musi / ktoremu ia rownie iako
weżoraşemu weżynie : a gdy Krola poimam /
iuż mi iacno o Krolestwo iego / bo iatwie te-
trzone żać / ktorey paşterza potrzeba. Dziś
za iaska Machometá Boga nášego Krola
Francuskiego W. J. ofiaruie / iesli mi J. W.
pocátowanie ku temu boiowi da. Ku ktore-
mu ona rzekła : Jesliż mi W. K. M. Krola
Francus

Francuskiego przyniesiesz / tedy mile obłapi-
wszy W. M. pocatuje. Z ona potucha podzie-
rowawszy / z ukłona od niego odszedł / a wsia-
dł na swój koń / bo po Krola piekni niechciał
tu Paryżowi przyspieszyć / kilka okrzykow
czyniwszy / aż tu południowi czekał przed bro-
nami: a gdy żaden kłoniem wynieść nie miał / on
Krola samego wyzywał. Który gdy się za-
stydził iat gotować / Cesarz Othon gość ie-
go iat mu tego zbraniac / chcąc go w tym sam
zastąpić: czego zaś Dagobert bronit / niechcąc
tym gościem swego bawić / ale się sam za-
stawić.

Jako Florenc w swym ubio-
rze przed Zamek przyjechał / a od Kro-
la Dagoberta boiu żadał prze-
ciw Olbrzymowi.

W tym cektaniu nadzie-
chał Florenc w swojej zbroi rdzawey
wciśnięt wnet ich cektanie / a wwelecił ich tro-
ski. Bo ażkolwiek o zysku jego niek niemy-
ślił / wszakże odwrota do załutrzka / mogła się
przezeń sstać aż do lepszej rady: to była myśl
wszystkich

wszystkich o Florencu / oprocz Klimunta o-
ca jego / ten nieiała nadzieie miał z jego oney
chuci / ktora go ktemu ciagnęła. Przeto sta-
ruszek na mur wlaższy / pilnie patrzyć na wy-
jazd syna swego / ktorego sam Krol Dago-
bert do Brony prowadził: potym na mur do-
inych wśedłszy / na jego wyjazd patrzyć. A
gdy Florenc z Brony wypuszczon był / a Ol-
brzym go zażrzat / wielkim się gniewem w-
zruszył / mając zbroie jego za wzgardę / mnies-
mając by mu tym posmiwisko wyrządzono /
a słazna nań iakiego vbrano / ktorego się on
lutuiac / Lacińskim ięzykiem kłoniem rzekł:
Wroć się nieboże do miasta / niech cie kto sta-
tecznięszy zastąpi: Naośtatek / niemali Krol
meja godnego / niech sam wyiedzie / a zemna
się iako z rownym swym potka. Na co Flo-
renc odpowiedział: Dla tego kowal klepeje
ma by mu się nieparzyć / p nie wystat
by sam w pokoju był / a tak m li się mnie
bronieć a Krola czekać / tym przystep be-
de iat ktobie miał: a spus dzewo swe
kłoniem / konia puscił. Olb- zewia nie-
mając / a ktemu razem gai ia mieyscu
dojechał: Florenc z teglego cia w pra-
wy cyeck vgodził / przez i mu przebit /
tak że grot między ziebra Alle gdy koń
pod

Ziſtorya o

pod Olbrzymem naważnāt padł / z rāzu Glo-
rencowi odpał / i dziewo z niego wyſto / ktore



Glorenc puſciwſzy / do mieczā ſie tārnat. A
gdy ſie Olbrym wznosił / on przypałszy knie-
mu w lewe go rāmie ciāt / tāk duże że tām y
zbroiā puſcić muſiātā / ā reka mu zārāz po-
wiſtā. Bāżac Glorenc iż ſie iuż wznioſł / ā
mieduſat by go zās mogł koniem kziemi po-
tłoczyć / rāczey z rāzu wſkoczył ku ktoremu ſie
Olbrym gotował / ā ledwo ſie koń nā zad-
tārnat / ā Olbrym w tym iuż miecz ſpu-
ſeżat : ktorym rāzem iż pochybił / tāk cieſko
w ziemiē ciāt / 3o trudnoſciā mieczā dobył.

Co Glo-

Ceſārzu Othonie.

57.

Co Glorenc w cās obacżywſzy z bołu nān przy-
tārł / ā rō kārł go wderzył : onemu rāzowi ch-
cac Olbrym wſkoczyć ā z ſwoym ſie rāzem za-
wieſć / padł nā wznāt przez kāmieni wielki
ktory zā nim leżał : co Glorenc bāżac miedu-
go ſolgował / wiarowſzy koniā w oſtrogi / pize-
dniemi nogāmi nā pterſi mu wſkoczył : ſame
też z koniā ſkocżywſzy / widzac mu twarz o-
twarta ciāt go przez ocy / ā tym go oſlepił
potym mu dłoſi przy mieczu wciāt : ktory po-



tym wziarowſzy / wtaſnym mu iego mieczem
głowe wciāt. Co widzac wſyſcy ktorzy nā mu-
rze byli / z wielkā rādoſciā Pānu Bogu dzie-
kowali :

powali: ale między wszystkichmi / c
za radość miał tak z zwyciężonego /
dzień z ubespieczenia / każdy mądry
towa radość w sobie włożyć / iż tan
ta była. Albowiem tak starym będąc /
ine do Florency z broni wyprowadził /
do miasta z weselem prowadzić: ale Gl
mając na bieżącość piękność Krolew.
ktorey słyszał / niemógł zaniechać by niem
przynamniey iey piękności drzewiey oględa
oddawşy tedy głowę Olbrymowe oycu swo
mu / aby ia Krolowi Francuskiemu oddał /
sam sie w drogę opuścić / nie powiadać do
ład. Tedy Klimunt wziawşy głowę / tutowu
na miejscu odszedşy / z inemi sie ludźmi do
Miasta wrócił.

Florence po zabiciu Olbrym-
skiego Krola / pragnął dostać oblubie
nice iego / córki Soldanowey.

Ale z namioty Krolewny
Egypckiey niedaleko Paryżu leżały /
wszakże obiażd okoto rzeki Zeiny / ktora mies
dzy namioty a miastem swa Krzywizna była /
ta Krzy-

tha Krzywizna czyniła oney drogi na wielką
mile: a zwano wies albo tarzyl / przy ktorym
iey namioty były / Martreburga. Ku tym na
miotom po boiu puścił sie Florenc sam feze
gulny / nie na to niebaczac iż tam mnożstwo
Poganow leżało / ktorzy byli wojskiem zabite
go Krola Olbrymskiego: ale gdy sie knim
przybliżał / obaczawşy ie nączął z sobą trwo
żyć / myślać iż mu sie byto nieźła nąząd wro
cić / boby sie za nim opuścili chcąc wiedzieć
coby tu czynić chciał / ale gdy cusił przed sie po
iade / beda sobie za to mieć iż w poselstwie do
Krolewny iade. Takowe rozmyślanie z sobą
mając / przynosila mu śmiałość chuć ona /
ktora go widzieć Krolewnę ciągnęła. On iea
go rdzawy stroj czynił śmiechu dosyć / nietyl
ko Pogańskiey strażey / ale theż Krolewnie z
Pannami / ktore na ten czas przed wieczorem
po zielonych sie łakach przechadzały. Na
pizod Krolewną zastrawşy go zdaleka / iż sie
ku iey namiotom brat / iela ku swym Pannam
mówić: Coś to mamy za posła z Paryża bier
zo w iasnym Kierysie / wszakże choć ku ston
cu iedzie / nie zabroni nań błask wężrzeć: nie
ktore rzekły / podobno ma zbroie malowaną
dla rdzey: drugie sydzac mówiły / nie dla to
rdzey ale dla błasku / aby nań Pannam nieza
wadzał

wadzał błask pątrzyć. Niektóre zaś mówiły /
 a znaćci żeć sie do pamien przystroić / iakoby
 kominnik : a tak go rozmaicie śacowały niż
 sie k nim przybliżył. Królowa bacząc że sie ku
 namiotom iey ma / iela sie z przeczadzi ku
 namiotom przybliżać chcąc słuchać poselstwa
 iego / mniemając żeby to iuz Paryż Olbrzy
 mówi podano / a tak ten poset wedding ziem
 skiego zwojąć do mnie z poselstwem iedzie
 w tak rdzawey zbroi / y stanawszy przed na
 miotem oczekawała poselstwa iego. Florenc
 też to zdaleka bacząc / minawszy straż który
 go iuz dożyć niemogli / poglądał na wszy
 stki strony / iesliby gdzie który huff nie stat / kto
 ryby mu wymysł iego przetargnać mogł. Albo
 wiem widząc okolo Panny szejere białe gło
 wy / myślił coć prawie mnie kwoli sie ciągnie
 iż mi iey niemaż kto bronić / a gdybym iey
 iako reka mogł dostać / iuzby mi za przykre
 musiała niemiec / iżby mi ia niepowoli piasto
 wat dotądby iey na siódło niedostał : z ta
 myśla kniey przyjeżdżając / a bojąc sie by mu
 pod namiot nieustąpił / czynił iakoby iuz
 kniey z konia chciał / a wktone iey czynić / prze
 to sie mu stojąc tym pilniey przypatrzała / po
 twarzy go bacząc iż byt coś osobnego / w onym
 iey zadumaniu gdy sie mu przypatrzała / na
 gle kniey

gle kniey przytárwşy / pod pachę iá wchwy
 cił / á chytko iá ku gorze wtárgnawşy w sio
 dło iá sobie wsádził / á koniowi boki ostrociá



mi wzdiał / że ze wszytkiey sily bieżć z nimi
 musiał : ále okrzyk który wżyniły Panny za
 nią / wnet straż obaczyla / którzy predkie dá
 chmáły y chytkie bádawie mieli. Ci sie w za
 wod za nim puscili / okolo stá koni / ku kto
 rym Panna krzyeżáta by za nią przyspiesáli.
 Bo áczkolwiek iey poimáć niesrodze sie z nią
 obchodził / bo iá mile k sobie przycisł / y wieś
 le kroć cátował / ále ona nieznáiąc osoby á ser
 cá iego niewiedząc / bázno sie táżyła niewie
 dząc gdzie

dzac gdsie sie z nia podziec chcial/ przeto swego
wotania poprzestac niechciala. Athorey
krzyk pogonia slyszac/ co nabarziej przyspies-
zali / bo az konie ich daleko predse byly nizli
kon Florencow / iednak iz on opodal wbiegl
niz go obaczyli / niemogli tak rychto za nim
nadezyt. Florenc Panne chcac wtulic aby go
sluchala/ namienil iey oblubienca iz go iuz za-
bit. Co ona slyszac wotac przestala/ on sie iey
iat swey pracy wskazyzac / ze ia dla niey pod-
iat : abowiem o iey piekności slyszac/ przeciw
tak okrutnemu meżowi sie kusil / mowiac :
Pan Bog moy ten mi go w rece dat/ izem go
rycersko a nie żadnym podeścim zabiti / a gdy
mi to Pan Bog moy posleszczil / y tegom sie
kusil a gardlo moje wazyt / iakobym tylko to
ogladal dla czego sie w takowa trudnosć
dat/ y w ty mie P. Bog moy na ten czas dosyc
poćieszyl/ iz mi nietylo ogladac dat ochlode-
serca mego/ czego sobie nadewszystko zadat/
ale mi tez y do rak dat czego sobie winsowat.
Ależkolwiek bacz iz tego na ten czas stradac
musze/ bo wielka nawatnosć za mna przyna-
gla. Jednak mam te nadzieie/ ze tym wybiwo-
sy sie rycersko / zasie czas wpatrze iz W. M.
doyde / y sobie zachowam W. J. nagradza-
iac te szkody ktoram W. J. w Olbrymie wy-
czynil / iz mie J. W. miasto niego daleko ry-

cerszeyszego y stanem godnieyszego/ za oblu-
bienca przyiac raczys. Ktory frymark Panna
na pogladaiac/ nie za wtrate przyjmowala/
baczac go byc miodszym/ pieknieyszym/ y ochot-
nieyszym / tylko ze stanu iego niewiedziata.
On dokonczaiac rzeczy swey kniey / bo baczyl
bliska iuz za soba pogonia/ rzekl : Juzci bacz-
zeć na ten czas opuścić musze starb takowy/
dla ktoregobym swiata wszystkiego wtracić
nielutowat / naostatke y gardla mego : ale iz
tego bronieć niemoge / bym niemiat byc obra-
zon/ iuz W. M. od siebie z konia spuszcjam /
ale prosze by mie Jasnosc Twoja w tasce swa
przyjeta/ widzac po mnie tak Rycerskie spra-
wy/ ktore tu znou z tymi Pogany zaczne / y
da P. Bog moy szczesliwie dokonam : z tym
leguchno Panne z konia spuszcil/ ale iz rekaw
siany iey na drzewcowym haku wiazyl / takze
za vpominek v Florencu oslat: ktory vpomi-
nek Florenc obwarowawszy by mu niezginal/
do pogonnych Poganow chybko sie obrocił /
z ktorymi sie tak meżnie potkal/ ze ich o dwa-
nascie zabitych spadlo/ a barzo wiele rannych
poczynil niz poslednie huffy za nimi przytar-
ly : onego mestwa iego niemogac strzymac
przednieysza pogonia/ iela na zad przed nimi
wciakac. Ktorych tyl Florenc widzac mial iuz

za wygrane / bo sie ich gonit rozmyslit / wis-
dzac wielkosć inych przeciwi im ciagnęcy / pu-
scit koniem swoim tu Paryżowi : ale iz koni
tego ranny byl / y barzo zbiegany / niemogi po-
goniey wtorey vbieżec / acz oni ktorzy mu w-
ciekli / pogoniey sie wtorey wskazywali / zerkaws-
zy sie z nimi / mowiac : Jhesny to nie z chto-
wiekiem ale ze dyablem z Piekla wojowali /
bo nas tak wiele poranil y pozabijal / a nie sie
mu nie sstato: nad to nam powiedzial / iz mu
znami latwieysza walka byla / niz z Krole-
m Wlbrzymym / ktorego juz zabiti nizi tu przy-
iachal: Oni rzekli / Ze nam tez to Krolewna
powiedziata na zad vciekaiac. Co niektorzy
Pogani slyszac / chcieli gonit przestac / a byci
wszystkich o dwie scie koni. Ale iz byli przy-
nich Krolowie dwa / ieden Asiryski / a drugi
Perski / obadwa Wlbrzyma zabitego krewni-
niechcieli ci od pogoniey przestac / ale sprogo-
wpuccinali Rycerstwo swe aby przy nich sta-
li / bedac powinnyimi do gardi swych mscic
sie Krola ich zabitego : za ktora pogroza w-
fyszy biezec za nim nieustawali / a tak zbies-
głego konia Florencowego dogonili / a na-
przed go dostarczyli ci obadwa Krolowie. Co
Florenc baczac / a drzewo swe przy koniu wlo-
kac / bo go tak byl zawiązil gdy mial Pannę
porwac /

porwac : baczac tych dwu za soba przyspie-
saiac / porwal drzewo swe a koniem obrocit /
przypadl mu na drzewo Krol Perski z wiel-
kiego zawodu / tak ze sie z koniem na zad prze-
wrocil / tam w nim Florenc drzewo opuscic
musial / bo nań przytart Amiral Krol Asy-
ryjski / ale y ten po smierci sie kwapil. Bo Flo-
renc razowi iego na strone skoczywszy / ciat go
w ramie przy sry / ze go smiech omylit / przy-
cieraiac tez huffy kniemu / serce im zgineło /
gdy nieiedno Panny zabite widzieli / ale vrzaz-
wszy o dwie scie zbroynych Florencowi od-
miassta na ratunek biezacy / o ktorych Florenc
nie ieszcze niewiedzac / przed sie sie o tak tru-
dna rzecz przeciwi im pokusil / y z nimi sie po-
tkal : ale iz taczno boiazliwego straszyc / wnet
mu ieli Pogani tyt wskazowac / poniewaz im
boiazni przybylo z pomocy Florencowej. A-
bowiem straz na mieysckich wiezach widzac
pierwsza pogonia za Florencem / dali do mia-
sta slysec. Klimunt wiedzac chuc Florencow-
we / ze sie do Panny brat / domyslal sie ze tam
pewnie syn iego w tey niewczesnosci iest / prze-
to Krola Dagoberta Panna swego zadal / aby
mu przydano kilkadziesiat koni / y konia po-
den / a on chcial zogledac a dowiedziec sie co-
by to tam za vgon byl. Wnet roztazal Krol

iednemu Kotmistrzowi / Ktory byt gotow we
dru set koni / prawie mestrwa wyborneho :
pod Klimuntá koni Krolowski dan jest / á tak
ci prawie ná ráturné tráfili / Ktore widzac Po-
gani tyt Florencowi vřazali. Florenc sam
z soba rozmysláiác iesli mu ie gonić / máiac
ná báczności koniá swego zbiegłego y Ktemu
ránnego / iat sie po konioch Krolow zabitych
ogledác / iesliby mogt Ktorego z nich poimác
á miásto swego vřyc / álic vřzrat ráturné swoy
á oycá swego Klimuntá naprzod przyspies-
řáiác / Ktory wielkim głosem Pánu Bogu
dziélowat iř go żywo zářtat. Ktoremu Flo-
renc rzekł: Ale pátrž Pánie oycze iákomci ko-
niá tak drogiego przedał / że mi psi zań nic
niedádza. Klimunt odpowiedziat: O synu
bądź dobrej mysli / iuř ten koni dobrze záptá-
cony. Abowiem tobie cáte Księřstwo iuř Krol
dárowat / Ktoreć odda po pářowániu Rycer-
řkim: w tym przytárli y ini zá Klimuntem /
winřuiác Florencowi wiele dobre / á weselac
sie ze zdrowiá iego / okázuiác mu wielká vř-
řiwosć / y wystawíaiác iego zwycięřstwo / bo
z dáleká widzieli iáké zastępy przeciř sobie
miat / Ktore od siebie odegnat / á droge zá ni-
mi ichže křwia polat: Jeli sie go rádřit / ie-
řliřby zá Pogány mieli sie opuřć: řzego ář
ini

ini niebárzo rádřili / wřakže Florenc ná swa
piestote / Ktora z Pánna miat / pomniác / rádř-
by ia byt zář odnowit / przeto Ktemu rádřit
áby iey zář dostat / bo ia tuřyt bespiečniey ná
ten řčas vniesć: Przekládá tedy Rycerřwu
zřřt wielki / Ktory w prořnym obořie moga ná-
leřć / bo ci Pogáni zářtrwořeni Ktorzy nam vř-
ćietli / beda wielkosć náře wystawíác we
řwori nářob / Ktorzy sie polekawřy z řmierci
Pánow swych / řtrudná sie nam oprzeć moga /
by niemieli odbieřec obozu swego. Tym vřák-
mit Rycerřwo iř mu powolne byto / rádřiac
sie zřřtom potuřonym: ále Florenc tylko o
Pánnie myřlit áby iey zář dostat / ále go ná-
dziéřá ná ten řčas omylita: ábowiem Pánná
z przestřáchu vřředwřy á do swych sie dostá-
wřy / wnet sie zářářem ku oycu weřbrátá / nie-
řhcac dáley fortuny pokuřć: co Florencowi
nie ná reke byto / ále Rycerřwu iego bárzo sie
dobrze wřdárzyto: ábowiem Pogáni zte nowi
ny wřřłuchawřy z řtrony řmierci Krolow
swoich / bárzo sie vřlekli: Nád to / trwogá od
řtrářey przyřřtá / iř řřrancuzowie zbroyna re-
řta knim čiągna: co owi Ktorzy vřćietli iatwie
wřierzyli / bo ie od miářtá čiągnac iuř widřie-
li / á tak sie ich wiecey domyslái / nád to inym
řte řerce čřynili mowíac: Iř iesli řřrancuzo-
wie řá-

wie takowi meżowie są iako ten młokoset kto-
ry Krole nasze pobit / daleko nam lepiej ze
dyabły sie potkać niż z takowym meśtwem / bo
by ich tylko sto było / nogą nas niewydzie / choć
nas o trzydzieści tysięcy jest. Takowa powie-
ścią inż dziewięć boiaźliwe łatwie destryfyc:
co który porwać mogł z tym sie pospieszył / a
za Krolewną corychley do wojska wielkiego
wciął / do ktorego przez czterzy mile iefcze
było. Francuzowie do obozu przystożywszy /
tych co sie omieścili albo ranni byli / pomo-
dowali: pozostałych rzeczy w namiotach / na-
leżli okoto pięści set grzywien złota / procz inych
statków ktorych zbiegli Pogańi odiechali: to
miedzy sie rozdzielivszy / wśystkim sie radości
estali / tylko Florencowi nie stało za iego /
gdyż tego niedostat o co sie pracował / a tak
sie z tym do domu wrocili.

Jako zbiegli Pogańi do Zo-
daná y z dziewczka iego przyszli / a
złe nowiny z sobą przynieśli.

Od Krola Olbrzymiskie-
go pozostały / także y dwu Krolow za-
bitych /

bitych / od Francuzow przestraszeni / prawie
wśystkie odbiegły / noca do Dabmártu przy-



bieżeli / wskarżając sie tak ciężkich škod swo-
ich / ktorych tylko przez iednego Francuzá do-
stali / o ktorym twierdzieli iż nie cztowiek ale
dyabet być musi / bo nietyło nas wiele pora-
nit y pozabijał / al: też y onych Krolow dwu /
y niezwyciężnego Krola Olbrzymiskiego sam
swą własną ręką zabił: a gdy mu pomoc przy-
stąpiła / wśystkich nas od maierności naszych za-
gnat. Co Zoldan słysząc / a zważając o śmier-
ci Olbrzymowey / bázno sie vlekt y zafraśował /
tak że przed wielkim żalem dobrze od rozumu
nieod-

nieodfedi/ a to nawiecey dla cory swey/ kto-
ra mu byt w opiece y w obrone polecił: prze-
to sprzedka iakoby ze snu/ zopytat ich o Mar-
cebilli corce swoiey: o ktorey gdy go sprawi-
li/ że też przy woysku iedzie niwczym niewsko-
dzona / wszakże za nąsą pilnością y trudno-
ścią/ ktorasmy dla niey podieli. Abowiem ia-
był tenże Rycerz poimat ktory oblubienicą iey
zabit / y nas tak bårzo postkodzić. Gdy Zoi-
dan uslyszat o zdrowiu corki swey/ prawie zas-
sie ożył: wszakże mu z myśli zeydż niemogł.
tak poważny Rycerz/ ktory tak Olbrzymá
niezwycięznego zwalczył / o którym mu tak
powiedzieli: Najasnieyszy Krolu/ kto ná tes-
go wezrzy w ubiorze iego/ nieosadziłby go być
godnym ku pásieniu swini: Ale kto sie mu
dobrze przypátrzy / wżrzy prawie postać An-
yelską/ moc á okrucieństwo Dyabelskie / á cu-
dność zbroie iego / niestoi za tatány żebraczy
ptasiej / á wszakóž moca iey inych sto przeno-
si ktore sa napiętniey polerowane: Miesz iez-
go iako ożog ordzewiały/ znać że krwie ktorey
wiele przelewa / nigdy z niego nieściera / iez-
dno iey tak przysychać da: Drzewo iego by-
głownia / áž okowy nieznac / nie jest ná nim
żadna ochedoinosć Rycerska / ktoraby weżci-
wie przeciw Rycerzowi walczyć mogł/ iedno
rownie

rownie by psy bić/ tak sie przyrzadził. W tym
przwichata Marcebillá corá Zoldanowá / o



ktorey uslyshawy / z radością przeciw niey
wyszedł mowiac: Witayże ma miła boiárko/
iakożci sie w tym boiu wodziło: Oná mu ptá-
żac do nog wpádtá/ prosiac go przez Mácho-
metá Bogá ich/ aby sie wpadkiem tak zacne-
go Rycerstwa niekáiat / á ná zad niemyślił /
dokadby sie niepomścił tak wielkiey wtráty:
wszyscy przy tym stojacy wespot z nią ptákali/
á wszakże sie żaden z iey vmyslem niezgadzał
ptáżac: ábowiem ptáż iey wszyscy sobie tak
wykładali/ żeby oná szczęścia Francuzom nie-
żytyła/

Życzła / a to z strony stracenia Olbrzyma o
blubienią swego: ale by iey kto był w serce wes
źrzeć mogł / infaby był myśl a przeciwna o
gladat / niżli oćiec iey y z Radami rozumiał.
Abowiem ona niedbając wypadku Frąncuskie
go / oycá ku wojnie pobudzał / ale aby tym
Bespieczniej blisko Paryżu była / a tam sie z mi
łym Florencem spokojniej widziáta / ktore
go sobie daleko nád Olbrzyma policzát / na
wiecey z strony zwycięstwa iego / bo ku Rycer
skim rzeczam nawyższej rozkoszy używát / nie
mniej też młodość iego a krasę w siebie wra
żát / z ktorey rozsądzał iź był wyższego sta
nu / a stąd wielce przez niego tażył / przeto
z tey przyczyyny oycu przytyskował / aby záczes
tey walki niezaniechal. Co iey oćiec wzniow
szy iá / Bogu swemu przysięgáiąc obiecał / iź
ani w nocy ani w dnie niema sie myśl moia
wspokoić / dopóki ziemie Frąncuskiej do ście
du nieburze. Lud wyszł wytráciwszy Kro
lá ich Dagobertá przed sobą łupić / a wespół
z tym rdzawym Rycerzem ná proch spálic
dani : a tak ma miła coró opuść ten smutek
twoy / a dobrej myśli bądź / bo iákoś ty mnie
zwycła ćieścić / tak iá też z pilnością ma smu
tek twoy w wesele obroce / a z tym sobie pókoy
wczyn / a spi ná to dobrze / bo bázgo w krotkim
czásie

czásie ziszczyć te obietnice moje: zá co mu z wa
ktoną podziękowawszy / do swer tożnice pła /
ktora iey Panny iey z wielką pilnością wsta
ty / ale iey ono wstanie wspić całą noc niemo
gło / bo z strony restliwosci ktora przez Glo
rencá a młode pocatowanie iego miała / pom
mac ná zalecanie iego / w wstawicznym a stry
nym lamentie leżát / ku Bogom sie swym na
wiecey wskarżáiąc / iź oni dopuścili sie w Arze
schánstwie rodzić tak pięknemu młodzińco
wi a tak nieprzewyćzalnemu Rycerzowi / ku
ktoremu ona wyszłkim sercem przystát / gdy
by sie iedno chciał iey wiary iac : o co potym
nasilniej Bogow swych prosiac / aż do dnia
nieusneta: przeto gdy sie ośwítło / przestać so
bie záś kazát ázaby iey sen przść mogł : ale
y to pomoc by namniej niechciało. Panny
przyglądając iey bacząc iey ciężkie myslenie /
bázgo pilnie iey prosił by im to ziawił / ale
tego żadna od niej dorydż niemogła. Potym
sie ná to wdát panna Armodá Krolewná
z Asyryey / ktora ona nád wyszłki inie młowa
ła / tá w niej wprosił iź iey obiawił myśl y
troške swoie. Co przerzeżona Panna słysząc
bázgo sie zdumiát / y wdát sie ná to chcąc co
iey obrzodzić / ietá do niej mówić: A mogłże
mierzienszy zebrać tak iáśniego ródz Pannie
wlewić /

wtowić/ albo ia czym wtakomic: iako sie Jas-
 nosć Wąsá temu wtowić dáta: abowiem by
 też napiętnieyszy był/ zażyby Jasność Twa tak
 prostym chłopowicem stan á dom swoy po-
 spacić á zelzyć chciáta: tá sáma przyczyna mo-
 giáby w Wąskey Já: te testność ugásić / nie-
 rzkać żebys swa sličná vrobe takiemu chłop-
 pu niższemu podtulić miáta: w ktorey
 cudności/ poimáni sa wielcy Krolowie i Asia
 żetá Oycu Wąskey Jasności słužac/ iácy prze-
 miłosć J. W. i dla czegoż Olbrzymi Krol
 służył/ izaliż máietności żadat: gdyż ta był
 nád wšyski iné Krole: nie Fráncuskiey ci sie-
 mie sobie prágnał/ dla ktorey zginat/ iedno iz
 wiedziat chuc J. W. ku takowemu mieniu/
 przeto gárdto swe ważył chcac takiego wpo-
 minku dostać/ ktorymby był mogł takse W. J.
 otrzymać / podziś mu Jasność W. opák od-
 dawasz/ iz morderzowi ie° też takse okazowác
 raczyś/ dla ktorey on zginat/ á po tym sie ta-
 żyś ktoryć tak przyaciela wierné° zábit: á za-
 by niestusniey o tego gárdto stać/ ktory mie
 poćiechy mey zbawit: Ná co iey oná odpow-
 wiedziáta: Ach Páanno siesstrzyżko miła/ tym
 mie nie poćieszyć niemożesz / gdy mi wšelka
 rzecz opák wykádaś: Bo ia mam z przyro-
 dzemia mego nawietřa chuc ktemu/ ktory so-
 bie ro-

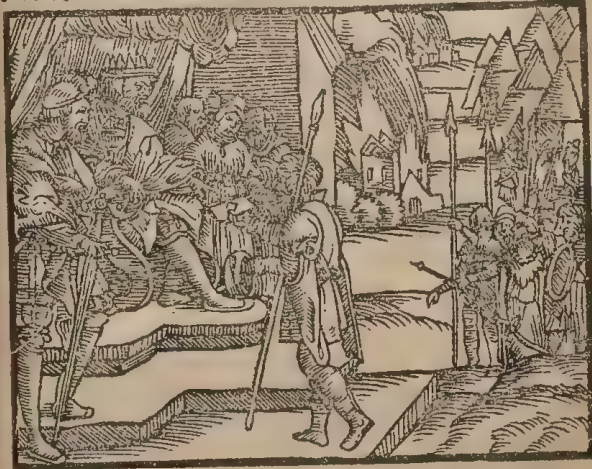
bie równia niema/ á iz Olbrzym równia nie-
 miał/ tegom dokońca niewierzył/ przeto sie
 tu ná wojne opuścila chcac tego práwie dos-
 znać/ czegoż inż dostał/ y tegom widziáta kto-
 ry go zwyciężył: nád to / y ten Páństwa nie-
 sukáiac dla mnie gárdto ważył / o czymech z
 vst iego słyšáta / y wielka przyiaźń pomimch
 poznáta. Co sie tyče iego szpetney zbroie / w
 ktorey tak piękna rzecz záwarta/ y tak droga
 enotá y meštwo/ súa on ty štuki szpetna zbro-
 ia zákrył / aby kóstownościá swa przeciwni-
 ká swego nieodganiał / ále aby go reka swa
 zgládził/ kżemu zbroie dosyć pewna ácz nie-
 chedoga noši / á tak šlad sedzić niťt niemože
 aby on zbroie tak szpetna z niedostátku nošit
 abowiem iego rozmowá y piękna postáwa /
 wkázuie go być wielkiego Krolá synem: o czym
 iz sie wywiedzić niemože / iest mi nawietřa
 gżycá / abym wiedziáta iestli mie godziem.
 Ażtkolwiek iestże iedne wine do niego bače /
 ále te / miłosć moia y Bogow mych pomoc /
 moga odmienić/ iz on znátać ksobie meie mi-
 losć wierna/ Prora ia też w nim ksobie báz-
 tášna bače/ mam zá to / iz dla mnie á žáda-
 nia mego wiáre swa štedna opuści/ á do Bo-
 gow moich przystánie: co gdy weźmi / inż o
 rod iego dbać niebede / poniewáż sie šstanie

Bogom naszym synem: bo ażas może być kto
rodu słachetniejszego/iedno ten ktorego Bo
gowie nasi z cudzey wiary za syna przyma:
tego sie tobie samey zwierzaiać moiemci myśl
ziawitą/ prosiac aby to między nami tylko zo
stało/ dla miłości tey ktora między soba ma
wa. Rownie cā myśli tą tęsknośc niemniej
Florenca trąpiła/ o którym też poprzestaw
sy/ od Krolowny powieść uslyszymy.

Jako Florenc z boiu od Ry
cerstwa był do Paryża prowadzon/
od Krola Dagoberta y pomocnikow
iego przyiet/ á co mu za posku
ge obiecał.

Rozbiciu obozu Wo
gąńskiego gdy go Francuzowie złupia
li y wszystko zabrali/ weymili echedożny sył/
ktorym ku Paryżowi ciągnac/ Florenc z o
cem iego wzięciwie prowadzili/ mosiac przed
nim on iego miecz rdzawy/ za nakostrowniey
sy Klenot/ ktorym im wiele pomocy weymil/
iż im tego zabit ktorego sie oni nawiecy le
kali. O którym przyiażdżie słysac/ wszystko
miasto

miasto Paryż przeciw iemu wysło: ábowiem
takiego Koczera każdy pragnat widziec. W
slyscy też Krolowie y Asiaiera pomocni prze
cim iemu wojach. mfr / miedzy soba to pro



wadzili aż do patacu Krola iego / ktory go z
chucia wielka oczekawat aby go mogł inż p
wie ogladać / bo niedzierzac nic takowego
dzwiewiey o nim/ niewielka nasi śaćżność mies
li/ przeto niebył tak znaiomy. Gdy tedy w Za
mek przyiechat / Niecz swoy rdzawy wziaw
sy/ przed Kolem Dagobertem potleknat:
ktoremu Kolem Dagobertem potleknat:
Kolem Dagobertem potleknat:
mu sieść razar/ godnym go być wystawiaiac.

Czego Florenc aż sie zbierał/ iedną sie wo-
la Krolewska sstać musiała. Siadłszy thedy
Florenc za Krolewskim rozkazaniem / zaczął
do Krola mówić: Najasnieyszy Mitosćiwy
Krolu / gdyż Pan Bog na mie poddanego
Waszey Kr. M. tak łaskawie weyżrzeć raczył/
a przeciwniką Korony tey ręką ma pokarat/
aby W. K. M. ta pamiatka tym poważniey-
sza była/ postatem głowe tego okrutnika przez
Oycę mego / bom sam myślił ięszce co poży-
tecznieyszego wyrzedzić/ na czymech sie iedną
nieprawie omylił/ bom ięszce ktemu dwu za-
cnych Krolow zabił/ a stymem sie W. K. M.
zakazać vmyslił/ y dáruię Waszey Krolew-
skiej Mitosći tak zacny dar/ tego Olbrzymá
głowe / wespolek z tym Mieczem ktorymch
ia wciął: ten aż nieochedożny/ ale tego dnia
dobrze zprobowány / śmiercią trzech poważ-
nych Krolow nieprzwiącielow tey Korony:
przeto ty dwa wpominki rácz Wásá K. M.
dla pamiatki odemnie za wdzięczne przyiać /
a mnie przy nich niezapamiętać. Co mu Krol
Dagobert z dzieła obiecat / naprzod obiec-
iac mu znát Rycerski przez páswanie / kto-
rego daley iutrá odwlec niechćiat/ ktemu go-
dne wychowanie ku takowemu staniu / aby
ktemu był strożem zdrowia Krolewskiego/
zwtafężá

zwtafężá żeby zámwse osoba swa był w woysku
przy Krolu pilniac go / przeto go y Mára-
faktiem swym weźnit/ podawšy mu dochody
ktemu należące. Co Ociec iego Klimunt sły-
fac/ z prostosći swey iáko cłowiek niebiegły/
rzekł: Najasnieyszy Krolu/ iácbym mi nań nie
wiele wychodziło/ boć mie już niemáto kóstu-
ie: kżemu sie Krol rośmiał / a ku Florencowi
rzekł: Miec proszę cie bączność na staru-
stá tego/ ktorego słusnie cżić masz iáko oycá
swego/ bo on ciebie tu z zamorza przyniosł/ y
z wielkim nakładem wychował/ przeto sie ię-
szce boi by ná cie náktádać niemusiał / a tak
śanuy go / a miec go w bączności / aby z na-
grody twoiey mogli pocieche wziąć / bo ciebie
Pan Bog wielce wboğácił/ przez takowe cno-
ty ktorymi cie obdarzył / podobno dla tego
álwś stárość ich oboygá opátrzył / y syná ich
opiekunem był: co wszystko Florenc chutli-
wie obiecat/ Krolowi z náuki dziekuiac. Krol
Fráncuski wázac sobie dar Florencow/ chćiat
takowa chuć iego wsytkiemu miástu ziawić/
przeto głowe Olbrzymowe ná wysoka żerdź
dat wetknać / a kniey miec z áwiesił ktorym
wćietá bylá / y dat to sřzód rynku w Páryżu
postáwić / aby káždy ogladał iákiego Rycer-
stwa Florenc moca swa dokázat. Co gdy lud

Historia o

pospolity wsrzat / a wielkość oney głowy oś
glądał / dopieroż chuci dostał. Florencowi sie
przypatrzyć / coby za wielkość w sobie miał iż
sie na tak wielką rzecz pokusił / a tak miążsę
był tu ścieciu zdolny.

Jako Florenc na Rycerstwo
pasoł od Krola Dagoberta / przy
bytności Cesarza Othona / y
inych Krolow y Książat.

Najbardziej wezwał Krol
Dagobert Rad swoich / ktore do gości
swoich rozestat / prosił ich aby raczyli być przy
Rycerskim pasowaniu Florencowym / tak sta
wniego Rycerza. O czym Krolowie y Książa
ta pomocni stali / z wielką sie chucią ktemu
kwąpili / tak iż Othon Cesarz Rzymski na
przed ktemu przyjechał / chcąc w tym tak zas
cnego Rycerza zobaczyć / sam go w Rymy po
stronę wbrał / ktory mu Krol Dagobert z
swoich zbroynic dąrował. Cesarz Othon aż ni
o czym niewiedział / ani o tym pomyślał iżby
Florencego senem był / iednak chuci przyro
dził / tak Othona ktemu ciągnął / że go
samże

Cesarzu Othonie.

69

samże w Rymy wbiec / niemógł sie prowa
dzić nać / musiał go zapatrzywszy sie nań po
catorać / a sinow swoich wspomniawszy mus
iał zapatać. Krolowie imi pozmiey ktemu



wbiec Rycerza nowego przyjechał / wi
dzieli że go Cesarz sam wbiec / wnet sie y oni
ktemu przedko rzucili. Krol Hispański przy
pasał mu Niece kstowny. Krol Irlandski
wzdział mu rekawice : a Rakuskie Książa
wzdział nań Helm. Niościetek powstawy
Pan iego Krol Francuski / włożył nań tans
such złoty / mówiąc ktemu : Pan Dagobert
sechmogacy rącz was we zdrowiu zache mć /

R 5

a Rycerz

przyietego fortunnie dać uży-
 sie czaśy. Toć był porządek y zwy-
 wania Rycerza niż był probowan /
 iako niżej wstysymy. Ale Klimunt domnie-
 mały oćiec iego / mniemił żeby przypomnia-
 no ostrog mu przypiąć / ktore sie potym mia-
 to sstać gdy na probe miał iechać / zawołał
 Klimunt w kacie stojąc do Krola Dagoberta
 : Miłościwy Krolu / przed sie iesięże ten
 nowy Rycerz nie we wszytko przyprowi-
 oćby miało być / abowiem mu zgotowanych
 ostrog nie przypięto: ale iesliby sie tym kto za-
 dżić miał / a mogło to być za wola W. K. M.
 iako mu ie sam przypne. Co Krolowie słysząc /
 ieli sie iego prostości śmiać / abowiem bacz-
 li iż Klimunta takomstwo wniosło / bo widział
 ostrogi złote / przeto na nie dobra baczność
 miał / bojąc sie by tam niezostaty / gdyż sie sena
 swego spodziewał domą iako pierwey cho-
 wać. Krol Dagobert chcąc śmiechu przycz-
 nić / a tem gościom swym weselić / rozkazał Kli-
 muntowi za żądaniem iego / aby ostrogi przy-
 piął nowemu Rycerzowi Klimunt mniema-
 iac by miał dokazać / a iżby sie mu według my-
 śli dążyć miało / porwał sie ktemu przedko :
 wziawszy ostrogi wkleknął mu do nog / a nie-
 mógł rozeznąć na ostrogach / ktora na prawa
 albo

albo na lewa noge przysługata : abowiem choć
 prawa trąpił / tedy niewiedział z ktora strone
 paset albo przektą być miała / a tak sie skubt
 okoto nich mało niegodzina / czyniac ponie-
 woli śmiech przygladającym / aż naostatek
 sam sobie iat laiać mowiac : Niewielem tego
 iako żyw czynił / a od trzydziści lat niemias-
 tem w reku ostrogi / a wżdy mie teraz Dyas-
 bet omamit / iżem sie tak sprawnym sstać ch-
 ciał / czynić to czego nieumiem : a ztym mu
 sie prawie oslep wzdarzyło / dla tego rzekł /
 lepszy karany : by mi był kto dawno nalał /
 dawnieybym sie był obaczył. A gdy mu ostro-
 gi przypiął / a Florenc wolno przed Krolmi
 w Kiersie stał / ktory mu tak bardo służył / że
 go w nim wszyscy chwalili / z wielką chucią
 nań patrząc. Potym Krol Dagobert powo-
 stał / a Krolow z sobą wszytkich żadał aby z
 nim do ogrodu iechali / a nowego Rycerza
 według ziemskiego zwyczajn sprbowali. Pro-
 wadzili tedy Florencą aż do konia temu zgo-
 towanego / gdzie też wszyscy Krolowie y Asia-
 żetą na swoje wsiedli. A gdy do ogrodu wie-
 chali w ktorym był mocny słup wtopany / na
 ktorym słupie dwa pancerze gesty zawiesz-
 no / y dwiema ie pawezami zakryto / do kto-
 rych rzeczy no : a Rycerze zwykli gonić / a ktorij
 od swego

od swego rązu spadł / nie pąsowanie niewas-
 żyto : a choć też niespadł / ale onego czworga
 drzewem nieprzerąził / y temu pąsowanie cci
 nieuczyniło. Ten zwyczaj Dagobert Krol Flo-
 rencowi powieǳiał / skoro z nim w ogrod ws-
 iechat. Co Klimunt uslyshawy / do Krola Da-
 goberta rzekł : Miłościwy Krolu / acz ten
 zwyczaj ziemski już jest stary / a przedsie śalo-
 ny / iżaliby nielepier te moc y pilność na nie
 przytaciela żywego obroćć / a z żywego mar-
 twego weźnić / niż sie tu próżno z tym stupem
 bledzić : czemu sie zaś Krolowie ieli śmiać. A
 le florenc obroćiwszy sie do oycą swego rzekł :
 Oycze miły prosze cie niewieǳayże sie w to /
 brs miał czego Krolowi bronieć / boć y temu
 czas przidzie iż też y Pogańy bosć bęǳiemy /
 gdy tego bęǳie potrzebą. Tedy Klimunt do
 niego rzekł : Tu miły synu gdyżci mocy nieżal-
 ieǳie kłiemu. A przebąrcowawsy florenc
 kłiemem kłiką kroć tam y sam / kazał sobie drze-
 wo pociąć / wżagnawsy sie z pilnością w śrzo-
 dek wgoǳił / a przez w- woro przebił /
 co sie drzewiem innym / rzęgaǳiło /
 aby ciek wśrętko zarażę / sy mieli s-
 ni na kłomach zostać / wśrętko wi-
 ǳiac / wielce go wychwa- insuwać mu-
 ǳieǳia tu tądowej cci Ryl- ey / a iżby go
 na dnu

na długi czas używał / ziemkom swym ku obro-
 nie / a sobie ku rozmnożeniu wieczney sławy.
 Stymże Krol Dagobert wezwawsy go / kazał
 mu wedla siebie stanać / y iat Krolowi y Ksia-
 żat wśrętkich prosić aby z nim y z iego nos-
 wym Rycerzem obiedować raczyli / a temu po-
 mogli nowego Rycerza częstować / w co wśr-
 sey rąǳi zezwolili : a tak spotecznie prowa-
 ǳili go do patacu Krolowskiego. Co sie wnet
 po Mięście rozstawiło / iż takowa biesiada
 miała na Zamku być. Przeto każdy co kto w-
 miał / chciał sie z tym na Zamku okazać / aby
 tam co zaśluzyl swa krotochwila. Przeto ni-
 Krol Dagobert z gośćmi swymi y z Rycerzem
 nowym przyjechał z ogroda ku Zamkowi / już
 sie Grażow rozmaitych do Zamku naśto. Ci
 gdy Krol iat w Zamek wieǳi- każdy swora
 muzyka iat go witac / tak iż ile ich kolwiek by-
 ło / y iat o z rozmaita gra / tedy iednak tak zgo-
 dnie wśrętki iedne note grali / iż iakoby ieden
 na organich gral / ktorey zgodzie wśrętki go-
 ści sie ǳiwowali : Tylko Klimunt domnie-
 szał oćciec florencow / mniemaiac że to syn
 iego miał wśrętko ptać / iako skoro Krola
 Dagoberta z gośćmi iego do patacu wprawa-
 dzono / Klimunt wziawsy kłir do graow sie
 wżagnął : a gdy ich do kłiką ona lasz po kłir w-
 ǳi-
 ǳi-
 ǳi-

rzyt/niechcieli drudzy oney zapłaty czekać/ale
każdy chciał pierwszym być przed Zamkowym
mi wroty/ a tak widząc ieden drugiego wcie-
kać/niechciał sie z nich żaden oprzeć/a Kli-
munt spytał/ czemu bjeś? Bo każdy z nich
mniemał by to wygnanie ich stało sie zrosta-
żania Krolewskiego/ a tak sie żaden o przemy-
nie dowiadować nieśmiał/ aż gdy opodal od
Zamku odeszli/tamże zstánowiący sie/teci sie
dopiero rozpytawać coby ktory weźmł/ iż w-
szelki piecz wygnano.W tym niekto Floren-
cowi powiedział co Klimunt grażom we-
mł/y zafrasował sie bärzo Florenc/a stym sie
żat do ovcá swego/pytając go czemu by to we-
mł? On odpowiedział/że to dla tego weźmł/
że mu przez vsy bżmiato/ a iesze niemniej
dla tego zem sie obawiał iż mie to bedzie wies-
le kosztować/ gdy za cie bede musiał płacić.
Florenc zaś do niego rzekł: Ach miły ovcze bär-
zoscie źle weźmili/żescie Krolowi tego krot-
chwile rozegnali/ ktora on goście swoje we-
lic miał/mnie ani was nie sie to nietykało/ a
tak was y prze Bog prosze/ myślcie o tym i-
koby tu mogli przywabieni być: wśakci to
nie ná náś groś/ale ná Krolewski porządnie.Co
gdy Klimunt usłyszał iż rzemienia niemiał
pociągac/niedługo sie ociągając wnet z Zam-
ku pos

Ku pobiegi/ kogo potkał tego pytał/ dalekole-
gracze odeszli: a gdy mu ie wskazano iż stali w
gromadzie radzacy sie: iat Klimunt zdalęka
ná nie ona laska kiwać/wabiac ie k sobie/ aby
mu za nimi nietrzeba z daleka isc. Ale gracze
widząc go z ktem machając/ mniemali aby
im iesze groził: on chcąc ie tym lepiey spra-
wić/ iat sie knim przybliżać: ale oni bacząc iż
knim idzie/ pamietając ná ony powalki kto-
re im ná Zamku dawat/ niechcieli go docze-
kać/ ale każdy iat sie ku swemu katorowi brąc/
gdzieby sie mogli nabespieczniej opatrzyć
przed Krolewskim Marszałkiem/ bo go tak
sobie poczytali nieznając go: drudzy zaś co
go znali/ mniemali by dla syná ku they cze-
pryszedł/ a tak go żaden czekać niechciał. Wi-
dząc Klimunt iż przed nim wciekaia/ przy-
szedł w wielka cięskość/abowiem za nimi w-
zawod przyspieszał: nád to/ bacząc iż sie kja-
bali/ty od siebie zärzucili: a gdy tak przez ki-
ia zawod bieżat/ opadli go psi/ y niewie-
dział zaś przez kja co miał pojąc/iat sam w
sobie narzekac gdy go ludzie odieli: Izalitem
ia nieśaloniy cztowiek: iż gonić musie a niemo-
ge dogonić/ trch ktorem dzewiecy przez wy-
gnat: ktem też miał gdy mu go było nietrze-
ba/ bo bym był kja niemiał/ grażom bym był
nierwy

niewygnat : Teraz zaś gdym psy od siebie od-
degnąć miał tedym kć zarzucił / owani wszy-
stko opak wężnił / niewiem iako mie Krol za-
to przywita : aleć próżno / musieć tam dla se-
na iść / boć tam zaś nań trwać beda. A gdy
zaś do Zamku przyśedł / chciał sie synowi w-
skazając swej niefortuny. Ale Florenc na ten
czas / niewiedząc z oycem swym wlasnym z Ce-
särzem Othonem siedząc rozmawiał. Albowi-
m go Othon Cesarz pytał : Proszę was /
powiedzcie mi iestliście wy syn praw? iest też
go Klimuntą stare? Florenc odpowiedział :
Miłościnu Cēsärzu / powiadać prawdziwie
wie / tedy on z strony wychowania mego / y
pilności ktora przy mnie miał y z żoną swo-
ją / iest mi oycem dosć / ale z strony rodzema /
tedy niewiem czyich iest : bo iako rozumiem /
tedy mie za morzem kupił / a w te strone zwi-
eł / a trudności przyniosł y wychował. Cēsärz
on słowia słysząc / wważał ie przy sobie / ale nie
twierdzić niemogł / tylko że mu serce kćniemu
paciato / y rzekł do niego : Niechcie libracie wy
y mnie na dworze być / gdyby nas Pan Bog
poćieszył / a te walkę nam szczęśliwie skończył.
Florenc odpowiedział : W prawdzieć mi O-
ciec ten moy / ktory mie wychował / ciesz się
iest : Krol Dagobert / ktory mie tak wzięt y

tak

tak mie sobie wazy / nie iest mi mniey mił / ale
to wszystko dzieie sie za namienionymi przyeży-
nami : ale chuć ktora ku W. J. mam / iest mi
prawie przyrodzona / iż opuścimy tych pier-
wszych dwu moich przyjacieli / niemogibym
W. Cēsärskiey Ją. ostać / gdyby mie W. J. z
sobą mieć raczył : z tym dokonawszy z Cēsä-
rzem rozmowy swej / oycą Klimuntą wżzał /
y kćniemu posiedł / chcąc go spytać iuzli zaś gra-
cie przywabił : ale Klimunt iat sie wielkim la-
mentem wskazując / iako sie mu niefortunnie
wodziło. Co imi Krolowie y Książetą bacząc /
mniemali aby sie mu co żalosnego przydalo /
ieli sie o frásunku iego pytać : ktory gdy im
Florenc rozpowiedział / wężnił im śmiech /
tochwilnieyszy niżli oni wszyscy gracze : albowi-
m przez wszystko prawie obiad / musiał im
Klimunt troski swojej historia po kćlka kćroć
powtarzać / ktora on tak śmetnie im powie-
dał / że żaden z nich śmiechu powściągnąć
niemogł : a tak im Klimunt miasto wszyst-
kich graców był / ktore im rozegnał. A iż Kli-
munt żalosnie historia przygody swej prze-
powiadał / przypadła mu kćtemu nowa przy-
goda / ktora mu niemato głowy przez on ob-
biad zwierciata. Albowiem on widząc tak wie-
le potraw kosztownych / y rozmaitych win

2

drogich /

drogich / mniemiat żeby to on wszystko za sy-
 na płacić musiał / ponieważ że sie to temu ku-
 rcyi dziato. A to iż w tamtych stronach zwo-
 czał między ludem mieysckim iest: Jż gdy sie
 kto ożenia / albo mu żona zległa / albo Mi-
 strzem na rzemiesle ośiat / albo iakim Wzro-
 dukiem mieysckim / tedy ten sprawuje wezta-
 y prosi gości do niego / ale sie oni wszyscy pro-
 szeni na one wezta złoży / że sie ona wezta za-
 płaci / y zysk onemu który ich wezwat zostaw-
 wa / tenże też zwoyczaj iest y między białemi
 głowami: chyba kto Ślachestwa wżywa / al-
 bo iakiey powagi / tedy sie takiey zwyczaj
 branimi wstydzi / a gościom sie śladac niedo-
 pusci. Ale Klimunt w tym zwyczajui schowa-
 ny / obawiając sie by niemusił tego rzędu
 sam przypłacić / to w siebie wważając niebár-
 zo wesół był / przeto smutnie wszystko gadał:
 wsakże ścianu swego w tej mierze przebaczyć
 niechciał / czemu też dobrze służył on ziemski
 zwoyczaj / iż tam kśtołu siadając śaty zwier-
 chne albo odzieżwalne z siebie śladac: także y
 oni goście Krolewscy wezynili / niż ku kśtołu
 śiedli. Po oney rozprawie swojej która Pány
 Klimunt weselił / gdy sie inż rozweselili / ies-
 den z drugim krotechwili / niektorzy z drugim
 rozmawiał / tak że inż nie obaczył na Kli-
 munta

muntowe dworstwo / zjadł też inż podwe-
 siału sobie: wszyscy w bespieczeństwie będąc /
 nie sie żaden nieobawiał by mu co zginąć mia-
 lo. Klimunt bacząc czas kśwemu przedsiew-
 zieciu / nączal Pánom tryjontka ich śaty prze-
 taci / a tam ie odnosic gdzie było dano ztoż-
 nie Florencowi: tamże ie zamknawsy / kluc-
 do siebie wziął. A gdy inż więcej przyszedł / że
 sie goście ieli do domu braci / każdego służebnik
 do śaty Pána swego sie porwał / a nienalazłszy
 ich / ieli sie o nich pytać / ale na pytanie slug
 niechciał sie Klimunt ozwać. Ale gdy inż śa-
 mi Pánowie na slugi szukać nączeli / tak iż y
 Krol Dagobert gniewien być počał / chcąc
 wiedzieć iesli by kto kusiłował czyli z korzyścia
 chciał wyjść. Klimunt iat Pány cichyć by sie
 niekstopotali / abowiem tu nikomu nie nies-
 zginieć: ale kto śad chce w swej śacie wynieść /
 ten ma swoy rząd zapłacić: abowiem syn moy
 ktoremu kwoli Krol Jego Miłosć te cześc
 przyrzadził / niebedzie mogł przemoc / y ia-
 z nim / takowego narsadzenia zapłacić / a tak
 musie W M. pomoc ktemu mieć / bo niewiem
 co tego Krolewska M. bedzie sobie za ten na-
 kład śacować. Co Florenc obaczywszy / na
 strone go odwiódłszy / karat go z tego mówiac
 mu aby służebniki wziawszy wskazywali śaty
 2 2 Ktore

ktore pochował na lekkość Krolewska : ale
 stąrzec niechciał wpoiminania słuchać / przed-
 sie ku Pánom bieżawszy wpoiminat ie / aby kto
 ścâte mieć chce / ten ma swa część rzędu za-
 płacić. Co Pánowie y Krol Dagobert wyro-
 zumiawszy / nasmiawshi sie iego srogosci y w
 porowii dosyć / Krol Dagobert do niego rzekł :
 Już ja Pánom ten rząd wsystek dáruię / cie-
 bie też z synem twoim Florencem wolno ze-
 rosyłskiego puseżam. Na co Klimunt odpo-
 wiedział : Nitosciwy Krolu wiele to na ię-
 dnego / ale icšli W. K. M. każesz / tedy ja im
 już ścáty wrdam / z lepszego schowania niż ie-
 oni byli schowali / bo tam w lepszym pokoju
 byty. Ztem siedł a zwrnošit wsytko co był scho-
 wat / czemu sie wsyscy śmiać musieli. A gdy
 już wsyškim porząd ścáty oddał / do Florency
 rzekł : O tyś tylko zbroie z siebie ziat / tobiem-
 ci nic nieschowat. Krol Dagobert rzekł do
 niego : Jam sam ścáty Florencowe schowat /
 y ty mu każe wydać / by nie rzekł aby mu ie
 w tym rzędzie wziat. A zátym Krol Dago-
 bert rozkazał ścáty wynieść / ktore on już iemu
 był nárzadził. A gdy Klimunt ścáty Zlotogto-
 rowe wźrat / iat do Florency mowić : Synu
 mity / kosztowna to a nie trwata rzecz / z su-
 łną ścatego ścátá daleko trwalsza : ktora ro-
 sprawa

prawa zaś Pánom śmiech odnowił. Krol
 Dagobert ścáty ony wespół z Kryssem / w kto-
 rym z ogroda przyiechat / Florencowi dáró-
 wat / znając go być Dworzaninem swoim.
 Za co Florenc z wielką wtkoną podziękowa-
 wshi / Cesarzá Othona do namiotu iego do-
 prowadził. Potym gdy już na swoy pokoy
 siedł / a potożyć sie wmyślił / gdyż już prawie
 wsyscy w Zamku posneli. Florenc nieczuiac
 żadnego śnu po sobie / myślił że moie leżenie
 próżne na ten czas będzie : abowiem myśl o
 namysłę moiey / spać mi niedopusći dotąd
 iej niewźrze / ztym rzekł do slugi swego : Po-
 day mi zbroie moie / a każ mi koń przyrzedzić /
 abowiem spać niemoge musie sie wytrzeźwić
 iázda. Sluga wnet go w zbroie vbrał / koń mu
 przywiedziono / także w pierwszpy z Zamku
 wziechat / a przyiechawshi ku bronie vlica dlu-
 ga / wzbudził bronnego / prosiac go aby go z
 miastá wypuscił : ktory do niego wyszedłszy /
 wmarwiał mu sie z tego mowiac / że mam
 zakázanie pod gárdtem / brony nieodwierać
 w nocy bez dozwolenia Krolewskiego : ale gdy
 Florenc dla potrzeby swey pieniedzy nieczá-
 łowat / a bronny to rad widział / wnet mu
 tak tátemnie brone otworzył / iż nikt nie-
 zwiedział.

Jako sive Florenc Poslem v-
czynil / á do Zoldanowego Woyska
iechal / y tu rozmowie z Mårcevilla
przyšedł / czego nawiecey pragnal.



Florenc gdy zbrowny wy-
iechal / niefolgujac sobie ani konio-
wi / tak spieszyl iakoby mogl prawie rowno ze
dniem byc w woyska Zoldanowego / ktore o
piec mil leżato od miasta Paryża. A gdy pra-
wie z rozświtanim glos trebáci y gwære lu-
dzka wšlyšat

dzka wšlyšat / pobaczył ze to już niedaleko od
woyska bylo. Przeto przy jednym chrościku
stanal / czekając aby sie prawie rozświtnelo /
aby tym lepiey obaczyć mogl / iakoby sie mial
w przyieździe swym sprawować. Ale gdy sie
ieto tym lepiey rozświtać / wšrzal lud barzo
zbrowny ktorzy z strazej zieździli / takze y ty
ktorzy na ich mieysca z obozu wyieździali: kto-
re Florenc widzac / iat z soba rozmyślac / bym
sie mial przeciwny tey wielkości pokusic / niema
drzebym zamyslił o tak sie niepodobna rzecz
mnie jednemu kusic / przeto tu wiecey rostro-
pności niżli męstwem dotężować musze: á
chceli dziś Zoldana ogledac / przy nim thát
dlugo byc ázbym Mårceville córka iego wy-
sztal / dla ktoreyem sie tu nawiecey wazyl /
potrzebno mi abym sie za posła wydat / á w-
šnie poselsstwo swoje sprawował / dotadbym
poćiechy mierz niewšrzal. Wiedzac tedy zwy-
czaj Pogaiński / ze oni tego za posła spokojne-
go przyimuią ktore sie zatrwa roscika oli-
wna / zsiadšy tedy z konia swoć wznal roze-
ze oliwna / á wsiadšy zaś na swoy kon / za-
wiesil ia sobie przez ramię / aby z obu stron
widziana byla. Ktorego Pogaišstwo zayšza-
wšy przedko sie kniemu obroćili / baczac go byc
Francuzem myslili go poimac albo zabic: ty

stem bärzo ich wiele kniemu bieżąto / ale oba-
czywszy gataż oliwna mieli go sobie za posła/
przeto go wolno ku namiotowi Zoidanowe-
mu przyprowadzili. Florenc widząc namiot
tak bärzo kosztowny / srebrem / y złotem / tak-
że kamienim drogim oprawiony / iat sie kład-
iż to zamyslił / obawiając sie że tam w tym
gmażdzie ptaká niemiāt náleść ktoryby sie
dat sybalsstwem wtowić : wszākże gdy osoba
Zoidanowe w tak kosztownym miejscu ogła-
dat / zdato mu sie ná osobie iż ten pewnie pro-
roctwá nieumie / á tak y tym sybać może.
Wszedşy tedy do namiotu iego / niewiele v-
tton czyniac / tak kniemu rzekł : Krol Frán-
ciski Dagobert / Pan moy / ktory dufa Pánu
Bogu wşyştkim władaiacemu / nie sobie nie-
wazy mnogosci tey / ktoras ty z soba wwiódt
do ziemie iego / czynić škody y przyszkoki iemu
y Ziemi iego. Ale to sobie wiecey obciāza / żes
ty bez przyczyny á nie ostrożnie w granice ie-
go wpadt / á tak masz wiedzieć / iż iesli nie-
przydziesz á nieuczyniś pokory Krolowi Frán-
ciskiemu / prośac go abyć taki vpor á gwalt od-
puścić / tedy wiedz żeć sie ze wşyştkim tym lu-
dem zá morze niewrócić / aleć tu ze wşyştkim
polec / iako polegi twoy namożniejszy Ry-
cerz przed Rycerzem Páryskim / acz niebyt
wielko-

wielkością rowien potowicy iego / także y dru-
gim Rycerzom twoim / wespót y z toba po-
lec / iesli nieuczyniś według rady tey Krolá
moiego / ktorac przez mie odeslat. Co Zoidan
slysiac / iego surowa mowa rozrzewnion / wy-
iawşy Koñcerz tak tedze kniemu cisnat / iż
gdy Florenc zrazu wskoczył / wtłnal Koñcerz
w sope namiotowey ná dno gteboko. Co Flo-
renc obaczywszy / iat sie rzekomo z namiotu
brac / iakoby chcac gwaltu onego Pánu sie
swemu wskazyć : zátym sie Zoidan obaczył /
náczat kniemu mówić : Prośe cie Posle / nie-
chay tak surowego futu twoiego / ktorymś
mie ku popedliwosci pobudził / żem y ia tak
nierozmyslne á wkwápliwie ku tobie cisnat /
wszakżeć te lekkosc nagrodzić chce : y rosta-
zat mu dać czterzy sta złotych we złoćie / aby
go tym przeiednat. Ktore gdy Florenc wziat
y schowal / Krol Zoidan tak do niego rzekł :
Otożes ty iuz przeiednany / ale Pánu twemu
tak odemnie powiedz / żećiem ia zá morze nie
dla tego przyiechal / abym Pánu twemu miat
złotem bić. Ale niechay wie że zaś zá morze
nieodiade / aż Dagobert Krol twoy mnie zá
Krolá á Pána swego cżić á wazyć bedzie / á
Boga mego Máchometá zá Boga swego y
nawysşzego wyznawac bedzie / mnie sie pod-
2 5 dawşy

dawşy w gniew y w tåstke / åbym z nim cży-
nit co mi sie podobac bedzie. Al przy do kon-
czeni oney mowy / weszła do namiotu Mår-
cebilla cõtka tego / z kłtkiem koftornno vbra-
nych pánien / tånaiac sie / oycu swemu / å win-
fuac mu fezesliwego dnia. Ociec ia tåstka
wie przyiawşy / podle siebie iey sieśc kazat.
Glorenc cżekaiac rzkomo dalszey odpowiedzi /
pilniey na Mårcebillę patrzał niżli na Zol-
danã. Co Mårcebillã obaczysz / niemniey
oczş swe karmitã widzac osoba tego / dla kto-
regu siu w nocy miec niemogła : chcac tedy
serce swe tym lepiey ochodzić / rzkomo zgnie-
wem kniemu rzekła : A znaş ty pośle Ryce-
rza tego / ktory we rdzawym Krysie wrice-
chawşy / iakoby na wzgãrde Olbrzymowi /
portawşy sie z nim zwyciezyl go : Glorenc od-
powiedzial / aby iey glos swoy dat znać / kto-
regu sie nasluchata v niego na koniu sedac /
rzekł do niey : Naiasnieysza Krolowa / bez wa-
tpienia iz go lepiey znam niż kto iny / ponie-
waż mi iest nabliżşy / å dla tego mi we wsem
podobien. Onã zaś do niego rzekła : Powiedz
mi / że cżesto Bogã mego Måchemetã o to
proşe åbym go dostać mogła / pewniebym sie
Olbrzymã oblubieşcã mego nad nim pom-
ściła / gdyby go przed oczymã memi spalono :
co mo

co mowiac å kryiomie nań wzgladaiac / po-
tåiemnie nań mrugata / okåziac mu żeb
z nim rada gadata / gdyby od oycã odyść mo-
gła. Glorenc tho dobrze bacząc / tak do niey
rzekł : Naiasnieysza Krolowa / nie tåtowej
myśli on iest przeciwny. A. M. åle okåziue
tak zapalona miłość ku Wåşey Kro. M. że
rekar W. M. sãty za wielki starb z soba no-
si / y w herbie swym na wşy sřich tarczach
swych / dat go sobie wymalować. Stad Kro-
lowna dopieroż obaczyla / gdy iey rekar przy-
pominat / iz to byt ten o którym onã nawie-
cey myslita. Glorenc też wziawşy od Zoldan-
nã y od niey odpuszczenie / przedtõ ku swoiemu
konowi siedt / na ktorego przed namiotem ws-
siadşy / do Zoldanã rzekł : Tu iuż tak na ten
czås odieżdżam / åle cie vperwiam / iz za ten
poćist ktorys nieslusznie ku mnie weşynit / kõi-
cem drzewã mego żywot twoy weşme / å tym
sie pomieşe. Co Zoldan slyşac / gniewem wiel-
kim zawolat / chwytaycie tego zdrayce / ktory
pod osoba Posellşã ukåziue sie być odpowie-
dnikiem naşşy. Wnet Pogani do zbroy å koni
swych skożyli / miedzy ktorymi dwã sie Krolo-
wie wyprãwili : ktorzy iz przedse konie nad ine
mieli / naprzod Glorencã dognali. Ktore Glo-
renc blisko siebie bacząc / obrocił knim drze-
wo swo

wo swoje/ wnet iednego przebił: drugi knie-
mu vderzywszy/ konia pod florencem obraził/
ale go florenc z iego siodła wysadził/ że sie
mu pieśki do konia niechciało. Za tem ich



Wilkadziestat przytárto. Ktorzy widzac vpa-
dek Krolow swoich/ niebárzo sie za florencem
kwapili. Ale brát Zoldanow imieniem
Alámpáth/ konia pretkiego á bárzo dobrego
máiac/ widzac Krole pobite leżace/ iat wśy-
stki ku gonieniu pobudząc/ sam sie też máiac
konia bárzo dobrego za nim pusćit/ wśyistki
za sobą o pot mile zostáwivśy/ florencá po-
gonit. Co florenc obaczivśy iż iuż niedale-
ko iego

ko iego/ á sam tylko był/ obrocił kniemu swo-
go konia rannego/ z drzewem sie swym zastá-
nowit: ku ktorému Alámpáth z wielkiego zá-
pedzenia też drzewem swym vderzył/ ták że
sie obádwa bárzo dobrze tráfilí/ y ták meźnie
w siodłách sroch siedzieli/ że sie im obie dze-
wie spádaly/ przeto sie wnet do mieczow swo-
ich targnuli/ á ku sobie ták meźnie siekli/ że
sie ná nich kirsy pootwieráły: támże florenc
strychem vgodził w twarz Alámpáthowi/ á
przebił mu przez oko áż do mozgu: od ktore-
go rázu Alámpáth z konia spadł/ á florenc
widzac z dáleká pogány k sobie bieżac/ nie-
chciał wiecey dufác koniowi swemu/ ále wnet
zsiadśy z swego/ poimat konia Alámpáto-
wego/ ktorý był godzien tyley wági srebrá/ ále
sam záwázyc mogł: tákicy to cnoty koni był.
Gdyż florenc ná tego konia wsiadł/ zdáto
sie mu po swym iákoby go wiátr niośł: bo ie-
dnák koni iego ranny niechcac ostác pána swo-
go/ przedsie za nim bieżat z dáleká iż dode-
życ niemogł. Pogáni przybiegwiśy ku zábite-
mu Krolowi Alámpátowi/ wielki krzyk on
zaczeli/ á widzac iż florenc iego konia po-
siadł/ baczyli że go iuż zgonic niemogli/ á ták
miásto pomisťy/ Alámpáthá z wielkú zátosciá
pogrzebśy/ do Zoldaná sie wrocili/ powie-
dáiáć

Historia o

dając mu że Alampat brat jego y dwa Krolowie przy nim zgineli. Co słysząc Zoldan / sarty na sobie iat targając / Bogu swemu iat stworzyć : Nład to / wziawszy tły tłułt w o / braz Máchometá swego ktorego z nim wojono / i z przeciwniká swego wybáwił / á brátá iego Alampátá zabić dat. Wnet wśrpskiego Woyská swego zezwawszy / przykazał im aby sie gotowali / á conarychley przed Páryż czasgneli / á drzewley o odpoczygnienu áni o zasnieney wczesności niemyślili / dokády Páryżá ze wśrpskiej Ziemiá Fráncuskiej niezboryli / á Krolá Fráncuskiego / y z tym Postem iego / w moc swá niedostali. Márcebillá zaś słysząc o zwycięstwie Florencowym / z wielką potęgą tego tájemnie wzywátá / żyjąc mu w sercu swym wśrpskiego dobrze / bo sie wielce w krasie iego kochátá : ále dáleko wiecey w onym Ryceřstwie iego / że tak zwyciężony był. Florenc tak szczęśliwie wśedłszy oney mnogósći Pogańskiej / práwie w południe do Páryżá przichat : ktoremu bronny gdy otworzył / á zdrowym go wżrzat / z wielkim go weselím witat : ktoremu Florenc onego koniá rannego dárowat aby go sobie wyleczył / zá ktory bronnemu dobrze sie ná przepięcie dośtało / bo koni godzien był pięćdziesiąt złotych we złos

Cesarzu Othonie.

80.

we złocie / á nie škodliwie był ranny : zá co bronny Florencowi dziekuiac / otwieranie bronny obiecat / iáto często będzie potrzeba. Serem Florenc ku Zamku iáchat / od wśrpskich weśele witan był y wielce cżcion / á wótá się od Krolá Dagoberta y od Cesarzá Othoná / gdy im wganianie swe z Pogańy opiewiedat.

Jako Zoldan wojskiem swoim
im Miásto Páryż oblegt / y iáto
stámtyd odegnan.



Dnia trzeciego po bitwie
Florencowej / przyciągnęło Woysko
Jordanowo około osmdziesiąt tysięcy / y os-
blegli Paryż na trzech miejscach. Co obacz-
wszy Krol Dagobert wnet woysko swe zsyłko-
wał / w Mieście mury osadziwszy ludem pie-
szym / wyprowadził sie z ieżdnemi z Miasta / y
Krolowie pomocni z nim / bo każdy z nich
chciał obliczenie sam w tej bitwie być: gdzie sie
też każdy z nich tak Rycersko potykał / a zwa-
żając sam Krol Francuski czyniac w Pogani-
niech niemiałe wlice. Niemniej Othon Ce-
sarz Rzymski / który drzewem swym woysko
Pogańskie y tam y sam przeganiał. Także też
Krol Hiszpański y Książę Ratuskie. Wszakże
nad wszystkie Florenc był ogromny Pogąnom /
a to stał iż już między nimi znaiomy był / ko-
dy mu z miejsca zstepował. Krol Dagobert
gdy sie bezpiecznie między Pogány pusił / był
zewszad od nich ogarnion: abowiem gdy go
Krolem Francuskim być obaczyli / każdy sie
ktemu miał iakoby go poimać mogł / a Jorda-
na tym pocieszył: ale iż miał zbroie bardzo do-
bra / był ktemu mąż Rycerski / wiele szkody
w nich poczynił / a od nich wskórzien być nie-
mógł: ale gdy konia pod nim zabili / miał już
z sobą

z sobą co czynić / czyniac sobie przestrze-
stwo by go koniami niepotoczyli / y iat krzykiem wiel-
kim wołać: Ach Boże wszechmogący rąć dziś
brć obrońca moim. O wielbny Patronie S.
Dionizy / rąć mie dziś slugę swego zach-
wać / a z tej ciężkości wybawić. Ktore narze-
kanie Florenc słysząc / głos tego poznawszy /
baczając Krola Pontskiego / ku tego ztemu spie-
szyć / zagnat sie Florenc z drzewem swym y
zbit go z konia: wnet onego konia potapiw-
szy / ku głosowi sie Krola Francuskiego iat
brać. Co obaczwszy Pogani ktorzy go byli os-
pādli / iż mu Florenc na pomoc ciągnął / w-
net sie teli wstepować równie by przed ognie /
a tak mu wzięli przystęp do Krola Dago-
berta / iż mu konia mogł dodać. On zaś tym
aby Krol mogł powoli wsiść / czynił mu
wielkie przestrzeństwo. Na ten czas obiecał
Krol Dagobert Florencowi / pierwsze miej-
sce po sobie w Krolestwie Francuskim / za te
mu posługe dziekuiac iż go tak ratował. Flo-
renc zaś ona potucha prawie bitwę wznowił /
czyniac płac swoim między Pogány / że nikt
Pogani niemogli w swym syku zesiść / mu-
sieli tui wskazać: za ktorymi Florenc z Otho-
nem Cesarzem y z Krolem Hiszpańskim bardzo
przynaglali / tak że przez pełne dwie mili za-
mimi

Bieżeli. Na ten dzień sstało sie wielkie krowie
rozlanie/ abowiem aż ludu Francuskiego też
niemáły pojet zginat/ wśakże iednak Pogá-
now w dziesięciór nasob poległo / kthorych
przez trzydziści tysiecy przy zwtożeniu po-
liżono/ á w tym sie wieczór przybliżył. Krol
Dagobert widzac pole wygrane / á Pogány
rozegnané/ wprowadził lud wśystek do mia-
sta/ aby sie im tym lepsza wężesność sstała/ á
owsem tym kthorzy ránni byli : á wśedfy w
miasto / kazał Krol Dagobert wielkie ognie
palić / á przy nich prawié przez cáta noc Pá-
nu Bogu dziękować / zá zwycięstwo kthorego
im nád Pogány vžyczyc raczyt/ prosiac Pána
Boga aby ie w tym do końca vmocnić raczyt/
aby ten ostaték pogánów wyniszeżyć albo wy-
gnąć mogli/ á ziemie swa vspokoic.

Jako Páryż od ludu Zoldá-
nowego powtore obleżon/ á Florenc
sie z Márcébilla prawié poznat.

S Dni Bogáni thák od
páryża przestrafem byli / že ich ná-
liżbie bázro wiele niedostawáto / przez cáta
noc

noc iákmiarz čiagneli/ niž do Zoldana vwoy
sta ietto przeciagneli / sinetne mu naśstwo



powiedáiac / iako sie im tam przed Páwim
nieśczęsnie wodzilo/ powiedáiac mu že sie ich
bázro máto ná zad wrocilo / á iako thež má-
to ta mnogoscia swa Francuzom vřkodzili/
i ledwo ieden Francuz przeciw dziesięcióm
Turkowi vpadł : á zwtapčá ten kthory Ołbzy
má zabit / niemáta škodę w nas vžynil.
Prizeto Zoldan wezwawšy k sobie siedmi Krol-
ow kthore przy sobie miał/ náčat do nich w-
wić: Pánowie moi mili/ rozbáćcie przelanie
krowie bráćiey nášey/ kthorev byšmy sie peměšic
nemie

niemieli / wſzystkich Bogow naſzych nie taſte
wzielibyſmy na ſie. Wład to wſtydby nas ogu
ſwoich wznosić / gdybyſmy bez takowey pom
ſty do domow iechali / ale nas niechay ten w
ſtyd y miłość braterska ktemu ciągnie / iako
byſmy przez morze nie iechali / do kad ſie nie
pomſciemy krwie bráciey naſhey / ktorzy tu
práwie márníe w tey ziemi zgineli / á toby by
ła náznácznieyſza / mſta bráciey naſhey / gdy
byſmy Krola / wiego y z tym zboyca ná
ſym po / n pozabiját tak zacne
Krole / dziecie nawietſze by
ty / á / ſuſnie pomſcić mo
gli / czterdzieſci tyſiecy ludu
wyboi / go / ſpráwuyćie iſ tak opátrzníe / aby
ſcie ſobie wieczna ſlawę / á nieprzyaciélom
náſzym znáczna ſkóde wézynili : co mu oni
chutliwie obiecali / iſ ná ich pilnoſci niénia
to nie odyſć / byle iácy niebyli wielkoſcia ludu
Fráncuſkiego przetożeni. Co Márcébillá ſly
ſac / tak im tego pomogła mowiac do oycá
ſwego : Wiaſiſnieyſzy Carzu / wielkoſć ludu
Fráncuſkiego nawiecey ſie roci przy tym Ry
cerzu ktorý Olbrzymſkiego Krolá zabít / y
mnie potym poimat / póki ten żyw poty ſie
lud kniemu będzie zbiegat / á trudno będzie
náſym tak z wielką mnogoſcia walczyć / gdy
żesmy

żesmy daleko od ſwych z ktorychbyſmy huſow
naſzych doktádać mogli / iako Fráncuzowie
ſwych dopetniaia będąc tu w ſwey ziemi.
Styſiac Zoldan madrze mowiac dziewke ſwo
ie / náczat iey pytać coby ona ktemu porádzić
chciała o zgubieniu thák walecznego meża /
ktorý mu w Krolach nawietſza ſkóde pogy
nił : Oná odpowiedziała / że ia to tátwiuczo
ſpráwić mogę / á tego niezwyćieźne Ry
cerzá zwalczyć ſamá mogę / ktorý gdy zginie / drudzy
bez nic będą iako owce bez páſterzá / predko
ſie roſproſa / á tak niech ia z niemi iáde / á roz
bije namioty moie ná bliſzym brzegu miáſta /
przy rzece Zeyná. On gdy mie obaczy / y wálki
poniecha / bo nawiecey o tym myſlić będzie
iákoby y mnie byt. A tak iako ſtoro do mnie
przyedzie / dam potáiemnie Ryceřſtwu znáć /
iſ go z niebażką opádna y ná mieſcu zabija /
o ktorego Fráncuzowie w wielkie záſmuce
nie przyida / y wiele ſie ich rozbieży / á tak ná
ten czas będą náſy mieć pogodę ku Páryżowi
ſturmować / gdyż oni w tym kłopotie ku bi
twie nie będą ſpráwieni / iako po śmierci He
tmána ſwoiego. Te ráde ſlyſiac Zoldan oćiec
iey / y Krolowie przy nim / bázno ia chwalili /
niebażac nic ná iey rzecz kżemu ia ona wio
dła. Stymże Zoldan Krolom ia polecit / ro
M 3 ſkazu

Skazniać im aby rady iey słuchali / a tego pilni
byli / gdy po nie roztaje / aby tego zabić albo
poinać mogli. Co Krolowie wysłko weżni
obiecali / y wnet nazauiurz zgotowawszy sie
ku Paryżowi odciagneli. Krolowna według
myśli swey / na piękney tace zieloney / w cży-
stey rowni na brzegu data namioty swe roz-
łiść / aby tym łatwiey mogła być obaczona od
Florence / ktory iey uftawnie w myśli leżał:
ale na ten czas Florenc o tym niewiedział/
śawiać sie okoto ftyku wojennego. Abowiem
skoro Krol Dagobert sprawion był o tym od
strazey swey / iż zaś pogani ku Paryżowi ch-
ca / iat wnet lud swoy przeciw im ftykować /
tżemu mu Florenc wielka pomoc czynił: ale
pizy onym ftykowaniu / rzekł ieden Dworża-
nin do Florence: Nlajafnieysze Książę a Pa-
nie moy / racz W. M. na slowo zemna odysć:
co mu Florenc wnet pozwolil. A odsedwszy
z nim / powiedziat mu iż na brzegu Zeyny roz-
bita Krolowna Egypcka namioty swoje / a
przechadza sie nad brzegiem rzeczynym / pew-
nie dla tego aby W. M. mogła wsrzec: a gdyż
ia w tey wodzie brod wiem / latwie W. M.
do niey przyprowadze. Florenc ty slowa sł-
śac / prawie wysłtkę wojne na ten czas mi-
mo sie puscił / a o tym sie myślić iat / iakoby
tām

tām co rychley był: rzekł do onego posta co go
tak pocieszył / iż za te postuge maś iutro mieć
Kyeerski ubior / a gdy tego dorde co na myśli
mam / mozesz sie tym dobrze cieszyć żes od dzis-
śladnia Panem zostat. Za co mu podziękos-
wawszy / wnet z nim z młastą wyiechat / a był
dzien ten barzo iasny.

Jako Florenc z tym posłem
swym do brodu Zeyny iechali / aby do
Macebille przypłynąć mogli.



Florenc z sluga swym
 nowym prawie sie dobrze przyrzadzi-
 wszy zbrojno / z miasta wyiechawszy puszcili
 sie wedla rzeki Zeyny ku brodowi / o ktorym
 nikt niewiedzial oprocz slugi onego ktory z
 Florencem iechal : y pozrzawszy Florenc ku
 rowninie przez wode / wzrzal namiot. Ktory
 wnet poznal ze to byl iego namulsey Marce-
 bille / przed ktorym ia byl pierwey poimati: na
 ten czas tez ona z Pannami swymi po brzes-
 gowi sie przechadzala / y wdalo sie iey przez
 wode wezrzec / a gdy wzrzala dwu zbroynych
 na brzegu / a iz iednemu rekaw v dzewo wi-
 szal / wnet pomyslila iz to pewnie iey mily.
 Florenc okoto brzegu zaiędza / szukaiac gdzie
 sie przeprawic do niej mogt. Al gdyz tak o-
 na z Pannami swemi stala / ktore na nie pa-
 trzely / obaczyle po niej ze sie iey barwa iela
 mienic / iakoby onemu ktory sie sprzykra cze-
 go leknał. Co Panny obaczawszy / naczely iey
 pytac coby to za przyczyna byla / tego iey zle-
 knienia? Ona im odpowiedziata: Jz to mne-
 nienie barwy moiej / niewiem skad sie szlas-
 to / iesliż to z zlekniemia czyli z radości: abo
 wiem iz sie wam zwierzc mam / tedy ono wi-
 dze tego bez ktorego serce moje tazy / y prawie
 mi zdro-

mi zdrowie beze sinu ginie / iz go przy sobie
 miec niemoge. Al gdyz on iest nawietza ra-
 dosc y poiecieha moia / dziwno mi czemu sie
 zlekta wzrzawszy go zdaleka / gdyz tho o nim
 wiem / ze sie on wemnie tak wielce kocha iako
 y ia wnim: czego i wy sami wnet te^odoznacie /
 gdy go wzrzecie przez tak gteboka wode w cie-
 skier zbroi ku mnie plynac / gdybym iacy na-
 kineta. Co Panny iey slysiac / iety ia wpomi-
 nac aby sobie dobra mysl czynila / poniewaz
 o nim wie / iz iey iest tak wielkim przyiacie-
 lem. Al gdy sie Florenc z sluga swym radzil
 gdzieby sie puszcic mial nabespieczniej / iedna
 Panna od Krolewny odsedzly / przeciwo nim
 stanawszy / y kineta rek. Florenc mniac za to
 iz ia Krolewna kniemu postala / niedlugo sie
 rozmyslailac / ani daley pogladaiac / puscil
 sie na prost przez rzeka / myslac sam przy so-
 bie / iz ona zapewne tak przezemnie tazy / ias-
 ko ia bez niej / a tak iuz co badz to badz / kniey
 mi przez te rzeka plynac. Co ona widzac / do
 Panien swych mowila: patrzcieś / izali taze-
 nie moje iest poproznicy: izaliż sie niepoty ta-
 ze / ktory zdrowia swego dla mnie ni wezym
 nielutnie: a tak niemniejcie sobie tego za dziw-
 zeć mie tak miłosć iego sobie zniewolita: nad-
 to / gdy obaczycie krasę y miłosć iego / a kte^o

Historia o

zwiećcie o zwycięstwie iego / abowiem ten reka
 swa włajna nietylo Krole ty ktorzy z woysk
 naszego pogineli / ale też y niezwycięz nego
 Krola Olbrzymistego zabit: a iż ten był oblu
 bieniec mój ktory zabit jest / izali mi ten nie
 ma miejsca nagrodzić ktory go zabit: y ow
 sem gdyż mi on przeto namilfy był / nad kto
 rymech ja zwyciężce niewiedziata / iakoż sie
 temu radować niemam / ktory go zwyciężył:
 Co Panny iey słysząc / iednostaynie wszystkie
 do niey rzekły: Najasnieysza Krolewno / y o
 wsem gdyż tak Jasność Twa chć k niemu
 maś / a o godności iego tak rozumiesz iż jest
 stanu twego godzien / każda z nas jest goto
 wa w ten mierze przy Twey Jasności stać / y
 od wszystkie^o iechać / gdzie nas Jasność two
 ja mieć będzie chćieć. Co ona słysząc wielce sie
 z tego weseliła / a chcąc im za to wdzięczność
 swa okazać / ktora w niej rospalona była / na
 częła sie ktemu mieć iż chćiała wszystkie za to
 cątować / bo to y Poganow wielki znak mi
 łości jest. Ale iż Florenc już brzegu dopły
 nat / z wielką radością wszystkiego niechając
 do niego skończyła / z wielką go ochotą witā
 iac / to co Pannam swym dla niego myśliła /
 pewnie to temu z chćią wypelnita / czego y
 on bez wacpienia dāremnie od niey nieprziś
 mował /

Cesarzu Othonie.

86

mował / ale ja też tak mile za to cątował iako
 onā iego: a gdy już koń od niego był wzięty /
 co iey komornicy pilnie opatrzyli / iela Mars
 cebilla do Florencā mówić: Ach ochłodo ser
 cā mego / rāczysz zemna iść osobliwie do na
 miotu mego / abyh sie z toba nieco nāmowić
 mogła / a w tym postanowić iakobyh ja mo
 gła bezpiecznie przy twej miłości być. Co Flo
 renc z wielkim weselim słyszał / ponieważ iż
 go też tak choroba trapiła / iakoż sie lekarstwu
 niemiāt radować: Gdy tedy z nią do namiō
 tu wszedł / onā wszystkiem wystąpić kazāła. Te
 mi słow iela k niemu mówić: O nawietża
 ochłodo wszystkich smutkow moich / proszę cie
 niechći tā miłość moją ktora ku Twey Jasno
 ści mam / niebędzie wzgardzona / ponieważ
 żeć ja tobie nietylo zdrowie y ciāto moje pod
 wola twa poddawam / nietylo oycā / matkę /
 y wszystkie przyaciāciele / dla ciebie opuszczam /
 majątności wszystkie do czasu (iako tuśe)
 stradam: ale też to co jest nawyższego / dla cie
 bie utracam. Abowiem Boga w ktoregom
 wierze rodzonā / chowana / y wychowana /
 dzisiejszego dnia opuszczam / y opuścić chce
 nā wieki: czego bym była niewęzynita / bym by
 ła nacięższa śmierć wćierpieć miała / to czynie
 tylko dla tego / abyh ystāwizne towarzy
 two

stwo z toba mogła mieć. Albowiem iakom poznata Jasności Twoiey wielka chuć kśobie/ także też dla tey chuci twey wymyśliła poznac Pana Boga twego/ mając za to/ iż moc tego ktoras sie zwycięzca sstat/ a nad niezwy- cieżnym meżem Krolew Olbrzymistim / ktorego sie mocy wszytek świat lekai/ ta moc nie twoia była/ ale moc Boga tego ktory cie pod- pomaga / a zna ten iest ktorego wy Krześci- anie chwalicie : a gdyż ten tak możny iest przeciw Bogom naszym / iż im z obrony ich tak poważne Krole wyrwat a tobie ie zabić dat/ tedy ia już inego nieżadam za Boga me- go mieć/ iedno Boga twego: a żadnego in- go za Matzonką mego/ iedno samego ciebie : przeto tylko ktemu radz / ieslis tego wdzies- czen/ iakobym ia stad przeniesioną była/ tam gdziebym z toba wszystko bezpieczniey mogła mieć. Co Florenc slyszac / iakie z tego wesele miał/ nie iest potrzeba tego pisać/ ponieważ to każdy w siebie wważyć może : Jż gdy sie kto po kim taży/ a z wielką chucią co mieć myśli/ iż gdy go to już dochodzi / bez wielkiej tam radości nie iest : także Florenc wszystki tru- dności wzgardzaiac / tylko o tym myślił iakoby tego doysć mogł/ co sie temu samo nad nadzieie iego wdarczyło. Rzekł kniey : Na- milsa/

milsa/ łatwiejszego W. M. stad wściecia do- myślić sie niemoge / iedno tak Rycerstwo wo- iuiac/ oycą W. M. poimać albo zabić/ a gdy- by sie to sstat / jużby sie woysk iego rospros- fyty/ żeby strudną miata być iaka obrona oko- to W. M. Na co mu ona odpowiedziata: Na milsy moy / ciężka a trudna to droge przed sie bierzecie: bo co sie tyje zabicia oycą mego/ aż go Panie Boże postrzeż/ tedy sie to nieła- twie sstać może. Albowiem on przeniawbor- niesze Rycerstwo około siebie ma/ ktorzy go strzega iako oka w głowie. Nad to/ sam iest aż w takowey siwosci/ wsakże takiej mocy/ chybkosci/ y roztropności ku wależeniu / iżby mu dwadzieścia dobrych a zbroynych Ryce- rzow niemogli nic weżynić: a gdyby mu sie już namiefortunniey powiodło / tedy iż on nigdy niewależy bez konia swego Buntyserskiego/ na ktorymby on nie tak innym koniom/ ale też y psakowi łatwieyby vbieżeć mogł/ bo kon ten tak predki iest/ że go y Tygier dogonić memo- że/ przeto go oćiec moy za swa ostatczniejszą obrone ma/ amsy go za tyle państwa dat/ ile ich ma / tak go sobie wysoce waży: za co y ia mam / iż poći oćiec moy tego konia ma / nie iest podobno aby on miał od kogo poiman- być. Na co Florenc odpowiedziat: Miłości- wa Pans

wa Panno/powiedz mi Twa Mit. iakiey po-
staćci a barwy ten koń jest: Ona odpowiedzia-
ła: Ze ten koń jestci barwy białey/ y podobien
jest barzo koniowi: tylko tym jest rozny od in-
szych koniow / iż on barzo ostry rog na czele
ma/ ktory jest prawie stalney twardości: tym
rogiem ten koń tak wiele w bitwie walczy/
iako otec moy sábla. A tak ta droga młakie
mimożem doysć násego przedś: ewściecia. Ale
mi sie tak drożnicy zda / gdybś W. M. dat
nárzędzić kilka todzi wielkich ná gorze: a po-
mieroaż otec moy w krotkim czasie sam za
woyskiem swym tu oblicznie będzie/a przeciw
Parrzowi sam czynić chce / gdyż sie bitwa tá
stoeżć będzie miała/ rostaż W. M. z todziámi
przypuścić/a za onym gestym lasem przy tám
tym brzegu dżierzeć / a ná sie czekać: W. M.
zás w bitwie bedac/ gdy sie już mieszanina po-
cznie/a już sie strony prawie zetra/ w ten czas
W. M. z pola ziedzieś/a do todzi już tám zgo-
towanych przwiechawşy / iako napredzey być
może / tu sie W. M. przepraw: abowiem ia-
koro sie bitwa wesejnie / wnet straż moie ná
pomoc do Woyska odesła / żadney przysady
przy sobie niezostawiaiac / oprocz kilka Ro-
marniezkow a Pánien moich / z ktorými już
swe porozumienie mam/ a wnet po odiech-
niu ludu

niu ludu mego / przedko sie ze wşystkim zgo-
tuie/ iż pogotowiu bede gdy W. M. do brze-
gu przytárgnieś. Florenc slyfac te ráde iey/
wielce ia pochwalit / y wşystko to wczymić o-
biecat. Stym sie z nią mitym pocátowaním
rozstát / a zás sie przez okrutna rzekę pierw-
şym brodem/ albo wtaşniey pláwem przeprá-
wit ku studze swemu Rycerzowi też niepodle-
mu / ktorego był Florenc Rycerskim stroiem
obdárzył / niżli z nim w te droge wyruchał:
pżeto záraz sie obiemá probá rozdárzył / że
Florenc tego Rycerzá reki doşwiadeżył/a Ry-
cerz zás onego dárú Florencowego ná sobie
doznał. Albowiem ledwo Florenc z wody ná
brzeg wyskoczył/a swemu towarzyszkowi/ ktory
ná ten czas fluga iego był / prawie mu chciał
záczac powiedac o swym szczesliwym dárze-
niu: W tym pożrzawşy ku lasu/ wżzał prze-
ciw sobie Turczyńa zbroynego ná rzadnym ko-
niu k sobie przycieraiac: nád to/ baczac że ich
zá nim było wiecey / pżeto Florenc spieśnie
drzewo swe zátożywşy / k niemu śmieie pży-
tárt. Gdzie przeciw rázowi koń Turkow sio-
żył/ tákże Turek Florencá chybit/ a Florenc
Turká w wd potráfit / ták że sie Turkowi wd
przepadł / a siódto mu sie wyprożniło. Flo-
renc widzac kónia dobrego/ z ktorego Turek
spadł/

spadł / rzekł do towarzysza swego: Co wskot
przeprawicie sie z konia swego na tego Tur-
ckiego / gdyż daleko lepszy jest niżli was / a iac
co narychley przeciw oney nawatności Tur-
kow pobieże / abym ie soba wstargnać mogł /
aż sie wy zgotuiecie / bywaycieś mi na pomoc /
gdyż obrony iney tu mieć niemożemy. Biejąc
Florenc tych słow ledwo domowił / alic go z
lasu o pięć set koni Turkow ogarnęto: ktoreś
mu towarzysza iego na ratunek przypadły / for-
tunne podknie wżynił przeciw zacne^o Per-
siemu Hetmanowi imieniem Ameral / wktó-
rym prawie wyszedł on zuff Pogański swa



nadziei

nadziei pokładał. Stym sie towarzysze Flo-
rencow zettali / y taki sie mu raz w Poganiń-
onego trafił / ktorym mu żywot tak otworzył /
iż niżli ziemię z konia lecac dopadł / tym sie
z niego wnatrze wywalił. Co imi Pogani wi-
dzac serce im zginęło / zwłafęją gdy ci dwa
Rycerze mieczmi swemi chcieli śmieć tu nim
siekli. Wszakże wielkość Pogaństwa / ktorey
wstawnie przybywało z lasu onego / by była
straż w mieście Paryżu niedożrząta / za ktora
powieścią kilka set koni z Paryża w zawód
przybieżęto / częścią tych dwu ratując / częścią
ie ku przestąpieniu wpominając / musieli by tam
byli marnie zginąć przed nawatną mnogo-
ścią Turkow / ktorych sie przybywać nieprze-
mowało. Także Florenc y towarzysza iego fol-
gując radzie Mieszcjan swoich / pojeźdźcie y
zdrowo boiu odiechali / za ktorymi Pogani
bojąc sie słytey niegdzieś zasady / nieśmieli ich
gonić / a tak oni spokojnie z weselim zwycię-
stwem do Miasta wiechali. Krol Dagobert
słyszac o przewadze Florencowey ktora wci-
nił dla corti Zoldanowey / tak iż sie zbrojnie
wzięt płynąć przez Zeyne rzekę tak głęboko y
tak feroka / niemógł zaniechąć by niemiat się
śeć Florencą o tey przeważności swojej mo-
wić. Przeto go przed sie wezwał / y zaprzął

co za trudność albo chęć temu cie przyć-
gnęta / iasławcy Rycerzu / żeś tak lekce gą-
wito swe ważył / a przez taką rzekę płynąć sie
opuszcit? Florenc tak odpowiedział: Jż mi-
łość piękney Panny Mārceville corki Zoldan-
nowey / ta mie przez te rzekę przez skody prze-
targnęta: a iżby to mnie trudność iaka mia-
ła być / daleko sie ia wietšej niż ta jest dla mney
wazyć chce / co na wielu Poganiach okaze /
ktorzy za iasła Bożę przez rece me dla mney
poginać musia / gdyż ia przez mney być niemo-
ge. Krol Dagobert on wpor iego słysząc / a
chęć iego tak wielką bacząc / szczęścia mu do
tego winnowat. Za co Florenc temu dzięk-
ując / z miłą wtkona odpuszczenie wziął / aby do
oyca swego Klimunta iachal / a iżby go na-
wiedził / czego mu Krol Dagobert z chęcią
dozwolił. Klimunt obaczywszy przyjazd Flo-
rencow k sobie / ze wszystkim domem swym wy-
siedł witając go / chwalać Pana Boga za zwy-
ciastwo iego. Florenc w myśl swę sie radu-
jąc / że miał Mārceville dostać y do Paryża ia
przymieść / z wielkim weselim oycu swemu y
mācie iat powiadać / iako go iasławie przy-
jechał y z nim być przyzwolita / gdyby to być mo-
gło: A tak oycę mity / rzekł Florenc / tatwie-
szemu przysć / gdybych mogł tak rzeczy nie
podo-

podobney doysć / to jest / konia Bontysera /
na którym Zoldan żywot swoy ze wszech nies-
bezpieczeńści iatwuchno wnosi: abowiem
przedkość konia tego napredsego ptaka w las-
taniu wbieży: także y w ptawie / żadna mu ry-
ba przedkością swoia niezrowna. Tego konia
Zoldan nad wszystko państwo swe potłada /
ktorego konia gdybych miał / iatwuchotobem
Mārceville przez te wody feroć a głębokę
dostał. Abowiem ona wiedząc cnoty konia
tak zacnego / przespiesznieby sie ze nina na
nim pusćita / bo sie innym zwierzyć niechce.
Klimunt to słysząc / do Florencę rzekł: Sy-
nu mity / day Boże byś tak tey Panny iatwie
dostał / iako ia iatwie tego konia doysć mo-
ge / mogłbys rzec że ia iuz pewnie w mocy two-
iey maś: Tylko mi powiedz co za barwa ten
kon ma / albo po którymbych znaku mogł go
pewnie poznać / abym nieodjechał na niepo-
trzebnym. Florenc mu tak odpowiedział: O-
czy mity co sie tyje barwy na nim / mogłby sie
mu nieco podobny inny przytrafić / a tak zna-
kiem tym mogłby sie kto omylić / ale iż on ma
znak osobliwy nad inne konie / niemoże niktogo
tym omylić: abowiem jest Jednorożcowi tym
podobien / iż mu wyrosł rog na głę / tym on
wiele przeciwnikom Zoldanowę skody czyni /
N 2 y przez

y przeto mu go dat Zoldan kosztownie postoi-
 cię. Co Klimunt usłysawszy/należał sie przed-
 siewzięcia swego kazać/mowiac do Florency
 syna swego: Podobno ten koń nie jest iezdzo-
 ny ani chętny/strudnabym ja nań mogł
 przysć. Na co mu Florenc odpowiedział:
 Wyże miy prawde mowis/ iżci by trudno
 nań przysć iako y mnie/ gdyż nas kniemu nie
 dopuszcza/ a o tymci jest nawietśa trość ma:
 Ale słysze o łaskawości tego konia/ku każdemu
 gdy sie kniemu przystępuje/tylko iż gdy iuz iez-
 zdnego na sobie ma/ jest innym wosytkim pra-
 wie nieprzyiacielem. Na co Klimunt odpo-
 wiedział: O przystępi mi synu o dwoy idzie:
 pierwszegoć mnie Zoldan z chucią dozwołi/ a
 drugiego iesli mi koń dopusći/ a iż mi na sie
 wsięść da/ iuzci mie z siebie niepozbedzie/
 choćiamci niejest zwykty iezdzic/ aż tu bedzie
 zemna w dworcu mym. Co słysząc Florenc ze
 wosytkimi domowymi/ nálezł sie starcowi
 śmiać/ iż sie tak wielkiej rzeczy z chucią pod-
 iac chciat. Ale Klimunt swoy wymysł wies-
 dział/ ku ktoremu najlepsza pomoc miał/ one
 mowe Arabska ktorey sie w wendrowce swo-
 ley nauczył/ bywając po kilka kroc v Bożego
 grobu/ przeto rzekł do żony swoiey: Nic mi
 wtej rzeczy niemięstay/ ale mi nagoruj ptasie
 moy

moy pielgrzymiski/ czapke y koscien/ abowiem
 tak mysle Zoldana nawiedzić/ a konia iego
 odbudzić. A tak zgotowawszy sie Klimunt/
 sedł w droge/ w strone Dabmarty miasteczka
 onego/ przy ktorym Zoldan z swym woyskiem
 leżał. A gdy Klimunt baczył ze iuz oboz Zol-
 danow opodal minał/ nawrócił sie droga/ o-
 na ku obozowi/ ktora też Pogani samiz do
 Franciey przysli/ okazuiac po sobie iakoby on
 też stamtąd dopiero przyszedł. Ktorego theż
 Pogani widząc/ kniemu przytárszy/ pytali kto
 by był. A słysząc go mowa ich własnie mowiac
 mieli go za swego. A gdy sie im za posła dos-
 mowe^o wydat/ bez omieszkania Cesarzowi go
 opowiedzieli.

Jako Klimunt do Dabmár-
 tu przyszedł/ Postem sie być okazał/
 Zoldana oszalił/ y z koniem
 mu wcięł.

E Arz słysząc a raduiac sie
 co z domu słysiec przezeń/ kazał mu kso-
 bie zarazem przysć. Klimunt przyszedszy prze-
 den/ swoym wymysłem zgotowany nálezł Zol-
 dan

baną pozdrawiać / imieniem Boga tego Ma-
chomet / mówiąc : że nie ten krobie tak w
daleką drogę posłać / obawiając ci przez nie
szczęśliwe zwycięstwo nad ziemią Francuską /
gdy iedno tylko trwać będziesz / a strąszyć się
nie daś wpadkom tym które cie w ludu twym



podkły : abowiem nie miew za to abyć tu co
nalepszy lud zginat / dla któregoś się roznies-
wawszy bites obraz Boga twego / wśakżeć y
to Bog twoy przejrzał / opowiedziaci że on
lud ten sam pogubił / przeto że się nim brzy-
dził / a iż mu przeciwni byli dla pychy ich /
przeto się tak marnie pomordować dat / obiec-
cuiac ci

cuiac ci zwycięstwo w tych o których ty na-
mniey trzymaś. Zoldan słysząc tak wćiesne
poselsstwo / w którym się on wielce kochał / bo
się nieiało z myśla tego zgadzało / wielką w-
dzięczność temu okazował za toiego posel-
stwo / pytał go co by za stanu był : on się mu
prostym człowiekiem a przyrodnikiem do A-
rabiey mianował / który tylko po patnicwie
chodzić / ludzka się iatmużna żywie / niegdy
od wielkich Pánów bywam wspomagan / za-
wtafają od tych którzy wielkie summy na ko-
nie odważyć myśla / tylko się utrat boia / aby
przez rychłą śmierć koni kupionych / nakła-
du swego nieutrącili. Ja tedy iż z przyrodo-
nia tho w sobie mam / iż iało przedko na koni
wsiede / wnet wyrozumiem iało długo on koni
żyw może być / a iż peronie śmierć koni o-
poważę / wie Kupiec iało ma na koni wiele
wazęć / czym ia ludziom takowym wielki po-
żytek czyniac / mam też stad swe wyżwienie.
Co Zoldan zrozumiałwszy / wnet kazał koni
swoy przywiesić / aby wstykali iało aby iefięże dłu-
go mogli żyw być / kazał mu go ochciźnać y o-
siodłać / gdy był on koni Buntifer przed Zol-
daną przywiedzion / vlekł się Alimunt tego
strogości / widząc ie° okrutność wielką / która
była nieco kosztownym ubiorem odmienną.

Abowiem stroy na nim zezwonego akşam
tu był/ złotemi cettami posadzony/ w których
kostowne kamienie drogie było/ kutas w pier
si z szerego złota/ także mundstuf / y wo
dze/ iancuchy dwa z szerego złota: tym stro
iem tak kostownym na koniu / zaciął w
sobie Klimunt on strach który miał z frogos
ści tego. A tak gdy mu był koni ku reku po
dan / iat koni charkac y wierzgac / że sie Kli
munt tym bąziew bat / wsakże tajemnie sam
w sobie pana Boga na pomoc wzywaiac/ tak
do Pogánow rzekł: Prožno ia mam w tym
wbiorze do tego konia przystepic / musie ia to
z siebie zlozyc a ostrogi przypiac / ktore mu
wnet podano : potym do konia idac/ nabo
zostwem sie bawit / bo go niemaly strach w
zdeymowat/ wsakże sie mu poszeszito iz mu
dat na sie wsiess. Zoldan dla lepszego wysta
lenia/ coby mu o nim powiedziec chciat/ z na
miotu kniemu wyszedł / wzgladaiac co mu o
nim praktykowac bedzie. Ale Klimunt mia
sto praktyki o długim zrciu konia Zoldano
wego / powiedziat Zoldanowi iz tego konia
miał na ten czas stracic/ co sie wnet wypetnia
ło : abowiem Klimunt oddawszy plaszej swoy
Zoldanowi za konia/ przytozyl mu ostrog do
bokow. Co Zoldan obaczwszy iz iuz był ofus
kan /

kan / wielkim smetkiem do swych wolat aby
go co rychley gonili. Jako żyw Zoldan nie
rad nieby był konia swego leniwym widziat/
icelaby go był na ten czas rad mial/ aby był co
na leniwoy biezat / a to dla latwiejszego po
gonienia. Ale Klimunt dla lepszego swego
mieszalowat koniowi bokow bosć / choc baczyl
że pogonia za nim opodalna była : ktorzy acz
ze wyszkiey sily przyspieszali/ niebyto im po
dobno by go pogonic mogli / tylko że go nie
sili w brony mieyskiej zachwycic/ pokiby mu
nieotworzono. Ale ie to omylito/ gdyz Florenc
na murze pilnowac/ zdaleka białego konia wi
dzac / brona otworzyc dat. Także Klimunt
przrichawszy/ nie przed broną niepostawat/
ale był wnet w miescie witan/ y od wyszkiech
wychwalan/ iz on z synem swoim Florencem
Rycerstwa dokazuiać/ nawietza pomoc mia
stu czynit. Co Klimunt słysiac/ wielka radość
z tego mial. Ale Florenc daleko sie wiecey we
selit iz takiego konia dostal/ ktoremu rownia
niebyto. Rycerstwo baczac iże pewnie pogo
nia wielka dla tego konia za Klimuntem ku
miastu przybieży / tufac go ieszcze przed bro
na zachwycic / przeto sie wnet wezbrawszy
z miastą wrzechali. A gdy iuz zmierzł był / w
tali sie na stronie : o czym Pogánstwo nie
wiedzac/

wiedząc / prawie Francuzom do rąk przypa-
dli / że ich Francuzowie o dwie ście porażili /
drudzy ledwo wcieli i zbiegane konie mieli.
Francuzowie takowy pojęt Poganow wrwa-
wszy / z radością w miasto wchali. Krol też
Dagobert ze wszystkimi Krolmi swemi y Ksia-
żetami z Samku swego zjechał / aby konia tak sła-
wnego ogladali / Ktorego Klimunt od Zoida-
na dostał: a gdy go wzrzedli / wszyscy sie mu dzi-
wić musieli. A tak gdy Krol Dagobert sly-
szal iż Klimunt konia onego Florencowi da-
rował / rzekł do Florenci: Dar ten który was
dosiedł jest wielkiej wagi / metatwie mu iny
przyrównan być może. Florenc slysząc z zale-
cania Krolowskiego / iż chwał wielką ku one-
mu koniowi Krol miał / rzekł do Krola Da-
goberta: Najasnieyszy Krolu / mając bacz-
ność na takie która mi W. K. M. okazać ra-
czyt / jest w mnie godniejsza niż kilka takich
koni / która sobie tak wielce wazac / W. M.
tego konia z wielką chwałą ofiaruję y daruję /
profac abys go W. M. wdzięcznie odemnie
przyjął. Krol Dagobert z wielkim weselim
on dar przyjąwszy / do Florenci rzekł: J-
ż wam słowy za tak miły dar dostatecznie dzie-
lować nieumiem / wola moje iawnie okaza-
ć / daruję wam teraz na ten czas y wiecznie
w dzie-

w dziedziectwo / dwa Samki y z Pannstwy ich /
a Klimuntowi nagrode za pracę jego / dawa-
my wszystek ten wbiór który na tym koniu jest /
ten on ofiarowawszy da go nam / iako iemu
niepotrzebny / na okup. Stąd wszyscy weseli
byli Pana Boga chwalać / że ie tak szczęście
raczył przeciw Poganom / bo y oni niemniej
wesela mieli / między sobą dzielać co po zabie-
tych przed miastem pobrali. Ale oni Pogani
ktorzy porażce uciegli / niewdzięcznymi posly
Zoidanowi byli / bo mu nicetylko o koiściey
zgubie dostateczną sprawę dali / ale mu też
powiedzieli że niemają pojęt z nich Francu-
zowie w brony mieyskiej pobili. Co Zoidan
slysząc / prawie od rozumu z wielkiego gnies-
wu odszedł: albowiem nicetylo Bogom swym
złorzeczył / ale też w oney swej złości /
y obrządy ich potulł mówiac: A coż spicie / że
mie niebronicie od moich y waszych nieprzy-
jaciół? A tak teyże noc / wezwawszy wszyst-
kich Przetożonych worstą swego / rekrutując
im aby oni wnet bez omieszkania gotowali sie
co nalepiey przed Paryż / od tamtąd odcią-
gnąć niemyslcie / do kad kamień na kamieniu
wzrzymy okolo y we wnatrz Paryża. Sam też
Zoidan z nimi sie ruszył / y dał namiot swoy
rozbić przed Paryżem: do Ktorego wędrując
przysięgi

Historia o
 przysięgi Młachometowi Bogu swemu stać
 namiotu swego nieruścić / ażby Paryż zborzył /
 y wszystkie Frącuska ziemia spustoszył.

Jako Zoldan z ostatkiem lu-
 du swego przed Paryż przyciągnął.



Zoldan ze wszystkim Wo-
 skiem swym przed Paryż przyciągnawszy /
 dał swoy namiot kołtowny przed Miastem
 rozbić / który sie od złota y kamienia drogieo
 tak

Cesarzu Othonie. 95.
 tak świecił / że wszystkim Frąncuzom z wiet-
 szym strachem niż podziwieniem był / a to dla
 tego / że sie bali przeciw tak możnemu Panu
 walczyć. Abowiem na ony namiocie na wir-
 chu Orzeł okrutny / aż złoty był / wśakże tak
 straszliwie zrospuszczone mi strzydłami stał /
 iakoby sie na miasto rzucić a soba ie potłoczyć
 chciał. Wnet skoro Zoldan w swoy namiot
 wszedł / a Bogu przysięge wezynał / wnet o
 dwanaście tysięcy meżow posłał miejskich
 murów pokł. się / gdzieby mogły dobyte być.
 Sam drugi lud iat sykować ku potłaniu /
 tych coby sie z miasta pokazać chcieli. Da-
 gobert Krol Frącuski / bacząc nierowna
 mnogość pogańska przeciw ludowi swemu /
 który pogotowi w mieście miał / ciepył sie
 pierwszym a zwłaszczą Florencowym zwycię-
 szwem / iż on będąc sam seżegulny / kilkadzie-
 siat ich prawie na sobie trzymał. Przeto ze-
 zważywszy Rycerstwo wszystkiego / kazał sie im
 ku syku gotować / który sprawiwszy z miasta
 ie wywiódł / mając przy sobie Cesarza Otho-
 na / y z innymi Krolmi ktorzy mu na pomoc
 przyiechali. A tak wyciągnawszy z miasta /
 już wrzeli pogańskie huffy posytkowane.
 Krol Dagobert obieżdżając syki / a huffow
 swych syki oglądać / na Bontiferze wyie-
 chał

chat: którego Zoldan wżrąwszy silno sie rozgniewał / widząc nieprzyjaciela swego że naiego koniu iędzit / wnet bez omieszkania kazał sobie drzewo podać / myślać Dagoberta z Bontifera swego zśadzić / a drzewem go swoim przebić. Ale zbroja na Krolu Francuskim tak twarda była / że grot drzewca Zoldanowego po niej sie ciotgnął iako po Dyamentcie / przeto mu nic niezaszkodził. Dagobert bacząc k sobie ciężką nienawiść Zoldanową / niechciał mu tego długo borgować / wziąwszy też drzewo swe / meżnie też ząs k niemu puscit / a ze wszystkich sity weń trąsiwszy / y z koniem go wzad porązit / ale sie koń pod nim otrzepit / a gdy sie z nimi wnet strony potkały / y meżnie z soba czynili / iakoby zą Pány sie wzdeymniac / Pánowie sie odstepić niechcieli. Abowiem Zoldan przeciw Krolowi Francuskiemu niebacząc plácu ku zagnaniu z drzewem / iż zerwad swymi byli ogárnieni / chciał Turek Dagoberta sábla użyć / dla czego sie k niemu przybliżył : w ten czas koń Bontifer pod Dagobertem Krolem Francuskim wskoczył / a rogiem swym by kóniet Zoldana w pierś uderzył / tak że sie oprzec niemógł ale z koniá musiał spaść : o co sie Zoldan tym bázyley rozgniewał / gdy go iego własny koń zbit

z drug

z drugiego. Dagobert Krol Francuski acz Zoldana widział na ziemi leżac / nieśmiał sie k niemu z koniá swego spuscit / ale wyiawszy miecz swoy / chciał go z koniá ranić / ale też zbroja na nim tega była. Nád to / o pieć set koni obkoczyli go chcąc go zabić / a Pána swego Zoldana ratować : z ktorymi Dagobert dosyć pilnie czynił. a wśakże Zoldan był ząs na koń wśadzón / y bázyley sie przeciw Dagobertowi sádzit niż pierwey. Ale Florenc obaczywszy / Krolowi swemu pomoc wżynił : abo wiem iako często miecz swoy podniosł / zą każdą ráz musiał mu Pogánin pod nogi pásć tymże tych dwu Pánu Florenc rozłaczyl. Abowiem Zoldan frogosć Florencową bacząc wolat wstepić / a inego czasu poćkać. Florenc bacząc iuz zmiesianie wojska / rozpamiętał sobie náuke swey milcy / przeto sie z wojská cicho wymknął a do miásta sie wrocit : po tym zą lás do todzi iechawşy / ktore iuz pogotowiu nań czekáły / wnet wśiadşy przez Zeyne sie na dol ku namiotom puscit. Gdzie Krolówná iuz zgotowawşy sie ze wszystkim skótkiem swym / pilnie go czekáta : przeto iako go predko obaczyła / wnet wşysko na brzeg odnosić kazała / sáma pilnie strzegac iego przytargnienia : którego ona gdy do niej wşposzły / mi

czyt/ mile witać obłapitą. On też do niej
rzekł: Już namilśa Pan Bog nam czas po-
stat pogodny y prawie bezpiecny/ iż przedsię-
wzięcie nasze szczęście będzie raczył/ a tak na-
milśa nieraz W. M. długo mieszkac/ ale co
nachut/ niey zemna wsiadać: ahowiemci wo-



na z obu stron teraz natejsza jest/ memojem
brć od nikogo na ten czas widzieli/ gdyż tam
kiedy na ten czas nawiecy tego pilnie/ co-
by rzeczy ich pospolitey napoziteczniey było:
Nad to/ coby każdemu osobna mogło być tu
bezpieczeństwu. Prawie niż one rozmowe zło-
ba zaczęli/ gdyż wszyscy rzeczy tak pogotowi-
były/

były/ iż ie tylko znieść do todzi miano/ wnet
to gestosc zeladzi sprawita/ iż do Pansstwa
rzejono raczcie wsiadać. A tak oboie z wiel-
ka ochota do todzi wstapiwszy/ co narychley
odrazic kazali/ mile rozmowy z soba matic/
barzo przedto v drugiego sie brzegu vwrzeli.
Tam Florenc wysiadłszy/ swa mila Marce-
bille na brzeg z todzi wyniosł: a iż byto tuż do
dworu Anuntowego/ ktory ochodoznie bu-
dowany był/ y osobliwie bylo wszystko prze go-
scia takowego z wielka pilnoscia przyradowo-
no y ochodozono/ prowadzil ia Florenc z wiel-
kim weselim do oycy swego/ ktory ia y z mala
zonka swa wezciwie wital y przyjal. Florenc
wwiadłszy ia do iey przyradowanego pokoia/
Matce ia swey domniemanej polecil/ y innym
slachetnym Paniam y Pannam/ ktore ktes-
mu witaniu wezwane byly/ aby ia wespót z
matka tego ciešly a czas iey krocity/ rozma-
wiać zwlaszcza z nia/ to czymby iey wiare
poganiska obrzydlic/ a Krzeszczanska zalecic
mogli/ on sam do niej mowiac: Namilśa
niech to przeciwo Jasności Twey niebedzie/ iż
ia na ten czas odiade do woyska/ abym moim
ratunek/ a sam sobie z wasa miłoscia bezpie-
czeństwo wezmił/ bom iest tey nadzieie/ że mi
Pan Bog wszechmocny tak pościescic raczy/
O iż w kro-

Historia o

iż w krotkim czasie W.M. pociesza now
wyszedł rączy / o moim y wszystkich nas z
ciężwie. Ona mu tego winiła / mile ci
wata rzeknac: Day Panie Boże abyś W.M.
na ma przyjaźni pomniac / tym meżniem wojo
wat / a po takowy dar zaś szczęście ku mnie
przyjechał. Ależ ie po tej pociesze szczęście za
losnie zaśmucito / tak iż już wieczor przyszedł
Krolewna Marcebella uznata sie być między
ludem nieznanym a cudzym / niemając sie
kim cieszyć. Gdy wyszła iż iey namilży Flo
renc był na Woynie poiman / y od Turkow
związany y pieczę wiedzion.

**Jako Florenc chce Cesarza
Othona ratować / wespół z nim
poiman był.**

Florenc wesele do boju i
dac / jako ten co już za swe miał / a cje
goby był na wydziale niedoszedł / z wielką si
ła na Pogany biegt / że sie iego nawalności
wiecey niż rązow wali / y niemogł sie mu za
den oprzeć / aby niemiał siódła swego wpro
sząć / albo iemu iednak z drogi wstąpić. Co
Zoldan

Cesarzu Othonie.

99

Zoldan baczac / drzewo swe natożwse / ch
ciał z boku na Florencę przytrzeć. Ale Dagob



bert Krol Francuski z iney też strony to la
zac / także Zoldanowi wymysł / y przytarti
też także z boku na Zoldana / gdyż on na Flo
rencę zgadzał. A trafił go Krol Dagobert że
go z konia zwałił / wskazywał sie wnet wielkość
Poganiństwa zgarnęta ku ratunkowi Zoldano
wemu / że Krol Dagobert i siepować musiał
a Florenc tam przystępu mieć niemogł. Ale
Othon Cesarz baczac Zoldana na ziemi leżą
cego / a Krola Dagoberta od ratowników już
odegnanego / chciał jeszcze Zoldana na ziemi
potros

pottożyć / a obrońce od niego odegnąć. Ale iż
Zoldan swych o ratunek wzywiał / aby mu na
konia zaś pomogli / y śmieje sie do garda swych
za Panem swym zastawali: a iż sie ich tym
wiecey ku niemu przyczyniło / a Othon Ce-
sarz tak sie bezpiecznie a chutliwie ku Zolda-
nowi napierał / był od mnogości Pogaństwa
ogarnion. A gdy sie im bardo meźnie a opas-
trzenie bronit / przebodziono konia pod nim /
a tak z nim na ziemie wpadł. Cesarz Othon
mając sie na dobrej baczności / nie dał sie koni-
mi pottożyć / ale sie wzawod na nogi por-
warował / tak sie meźnie bronit że go poimac
niemogli: ale iż mu gwałt był / tak sie długo
piekły broniał / tym co zwierzechu na koniach
nań bili / iat swych sobie na ratunek wzywając /
ale sie nikogo dowolac niemógł / abowiem go
Zycerstwo iego z oczu stracili. Z trąfunku sie
przytarszył Florenc / y poznał głos iego / ktore-
go prawie przyrodzenie ku lutości ruszyło / że
zapomniałszy prawie zdrowia swojego / tak
rzecz niepodobna na sie wziął / że sie przez tak
gesty a zbroyny lud wymyślił przebić / chcąc ra-
tunku dodac Cesarzowi w tak zły toni będą-
cemu / czego aż ciescia dokazał / y już sie z iego
pomocy Othon Cesarz weselił / krzyżując ku
Florencowi: Ach namilśy Florencie / ratujże
mie

mie teraz abym poiman niebył. Gdyż sie już
Florenc przez te gestwine przebił / do Cesa-
rza Othona wołał: O najświeższy Cesarzu /
bądź W. M. myśli dobrej / wnet W. M. wy-
zwolę z tej niewinności. Skąd Cesarz potu-
che biorąc / tym sie bardziej siłił przeciw prze-
ciwnikom swoim. Ale obu przedko potucha ich
omyliła / a to z strony konia / ktorego też pod
Florencem przekioto niżli sie do Cesarza O-
thona dobił / a tak iż niemógł ieden drugiego
ratować / długo sie piekły broniał / byli tak
spracowani y poranieni / że od młotów już sie
siłić daley niemogąc / musieli sie dać poimac:
abowiem sie Poganom na ten czas jeszcze /
iż Francuzowie zastraszeni byli z strony Flo-
rency a Othona Cesarza / ktorych nigdziey
widzieć ani naleść niemogli / aż ich z wielką
pilnością z roztazania Króla Francuskiego
szukano. A gdy ich nienależono / Dagobert
Król Francuski ciescia skąd wielce zasmuco-
ny / ciescia też z wypadku swoich ktore w ludu
swym widział: abowiem mnogością przecho-
dzili Pogani lud iego / tak że nie było in-
szej myśli / iedno iż Pogani mieli wniść na
ten czas do Paryża / a ziemie Francuska po-
sięść / bo już inego ratunku oprócz samego
Pana Boga niebaczyl / przeto tego przez przy-

czyne Patrona Ziemi swej wblągac myslit /
mowiac tymi slowy: O naswietly Dyomizy/
Patronie tey Korony mey / proste cie racz ia
na pieczy miec / a ier pomocen byc / strzegac
ier od wypadku / a to dla Kosciota zaszetego
przez mie / racz je modlitwa twoja ier pokoy
zrzedzie / w ktorymci bych ia mogt przybytku
tego dokonac / v Kaptany zrzedzie / ktorzyby
ciebie v Pana Boga wystawiali. Wnet za o-
nymi slowy slysat Krol Dagobert do siebie
glos mowiacy: Ach Krolu Francuski badz
mysli dobrej / a upominay lud twoy niech
nieustawia / ale sie niech meżnie bronia: a
bowiem oto natychmiast bedziesz mial na po-
moc biate Rycerze. Na ten prawnie czas gdy
ten glos Dagobert slysat / przysta nowina
Zoldanowi / ktorey sie wsytko woysko ie-
o wles-
tto / i huff ludu barzo zbrojnego / okolo dwu
tysiecy wpadli do obozu w Dalmarcie / oboz
wszystek spalili / v straz wsi-
le pobili / a przy-
taczawszy sie z ludem wielkim na pomoc tu
Francuzom / wam w tyt ciagna. Zoldan te
nowine slyfac / rady iney niemogt nalesc / ie-
dno wstrone vciekac: co sie po wsi-
skim wo-
ysku roznioslo / skad w nie wielki przestrach
przyszedl / a zwlaszcza gdz z przepuszczenia
Wojego woysko biate z tytu za soba wzrzeli /
tam

tam im prawnie rece z ozezym wpadly. Co
Francuzowie baczac / z obietnicy Wostiey wiel-
ka pociecha wziali / serca z nowu nabryw-
szy / z pierwsey pracy barzo ochotodneli / a wy-
wiazac pomocy Wostiey / za vciekajacymi nie-
przyiacielimi tak mocno przycierali / ze nie-
przyiaciele wszystkie obrone swa odrzuciw-
szy / kazdy osobna droga gdzie kto mogt vciekat /
a wszakze rzadki mogt wydz rat Rycerzow bia-
tych / ktorzy im z tytu zastapili. Zoldan wi-
dzac wypadek wielki swoich / kazat ietce przed
sobą gnac w strone vciekajac / aby sie powoli
mogt nad nimi pastwic / a szkody sie swej po-
msic: z ktorych ietcow napilniey strzedz ka-
zat Othona Cesarza z Florencem / iako swych
nawietszych skodnikow. A wezwawszy k sobie
Rycerstwa co zacnieyszego / powiedzial im v-
myst swoy / ze przed sie wzial droge nazad ku
domowi / odkladajac na in-
szy czas za lepszym
zgotowaniem poborzenie ziemie Francuskiej /
a tak spracowani Francuzowie / vciekajace
pogany bez gonby opuscili / wsi-
scy pilnie pa-
trzac skadby sie nagodzic mogl Othon Cesarz
z Florencem: o ktorych sie oni tak frasuiac /
malo bitwy niestracili / gdyby ich byt p. Bog
niepomagal przez biate Rycerze / ktorzy
im z takty Wozey na pomoc przysli / wszakze

Historia o

Glorenca z Cesarzem niewiedzac / máto sie z
zwyćiestwa weselac / w zámurku sie bez tych
dru do miásta wrocili. Al tak tu wyrozum
mawšy o zwyćiestwie Fráncuskim / iáto Pos
gánow z ziemie swey pozbyli / á iž teŝ Gloren
ca z Cesarzem stráćili / á niewiedzieli iáto :
my teŝ tych rzeczy wšyŝtich ná ten čas máty
pomiechawšy / O Cesarzowey mátcie Gloren
cowey / y o iey synie drugim / ktorego przy so
bie miáta wespót y ze Lwica ktora go iey bytá
wtrádta / iáto sie im wodšito niŝ sie záš wšy
šcy zesli / o tym tu bedšiem mieć.

O Rycerstwie Leonowym /
iáto Krolowi z Akáronu pomagáiac
przeciwko Turkom / Krolá
ich poimáť.

Cesarzowa žoná oná wy
gnána Othoná Cesarzá / po zgubie swo
ich dšiatek milych / gdy iednego z nich ze Lwi
ca doštáta / iáto potym z nim do Jeruzálem
przyćiagneta / y do iednego Ziemjánná za
cnego w dom przyieta / o tymesiny iuŝ wyŝšey
wyrozumieli. Tu záš o tym bedšiem mieć / iž

gdy

Cesarzu Othonie.

101.

gdy to dziećiatko drugie do słušnych lat wy
chowáta wespót z ona Lwica / bo iey nigdziey
odysć niechćiáta / á zwiášeŝa syná iey / ktorego
oná doita w dziećinštwie / y dorostka nigdziey
oštać niechćiáta / á przeto go šlad káŝdy Leo
nem / iáto by Lwicem zwat. Ten młodziennec



ktory z przyrodzenia ku Rycerstkim rzeczám
štonny byt / niemniey go šita ktemu podpo
magáta / ktora w dziećinštwie wšiat z potár
mu mámkí swey / to iešť / z mleka oney Lwice
ktora šsat / tá mu nietylko w dziećinštwie ie
go przyázna mámká bytá / ále teŝ y ná šlá
rošć / iego wštawieŝnym štroŝem y pomocni
ca / przez

ca/ przeciw wszystkim ktorzyby sie byli przeciw
jemu pokusili / a tak slusnie tym imieniem
od wszystkich Leonem nazywan byt. Prawie
okolo tego czasu gdy brat iego Florenc w zie-
mi Francuskiej Kcyerskwa swego dotazował
Leon też w ziemi Syryjskiej nieproznował.
Abowiem Krol Turecki wyrozumawszy iż
Zordani przez morze do Francyej z ludem
wielkim wyiechali z Egiptu / wpatrzył sobie
czas Serrey pokusić / zabyc co mogt dostać.
Naprzod sie mu bronieć musiał Krol Arab-
ski/ ktory na ten czas od Zordana Jeruzalem
y wszystkie okoliczność w poleceniu miał / ten
aż niebárzo dobrze tu walce zgotowany byt/
musiał sie według możności swej wyprawić.
Leon słysząc o niebezpieczeństwie gospodarza
swego / y tudzież Krola ktoremu byt gospo-
darz iego poddany/ chcąc Rzeczy pospolitej
w tym posłużyć/ za wyprawę gospodarza swe-
go y matki swej / ciągnął Krolowi Akarons-
kiemu na pomoc/ a iego Lwica tuż przy nim/
ktora mu nie bez wielkiej pomocy była. A gdy
sie Leon Krolowi Akaronskiemu okazał / y
chcę mu swa przeciw Turkowi opowiedział/
iako by sie rad z samym Carzem potkał, Krol
Akaronski na iego postać / także y na ochotę
ie^o patrząc/ wielce sie z męstwem iego a z chęci
weseł

Cesarzu Othonie.

1022

weselił / duszając iż ten miał co osobliwego
nieprzyjacielowi iego wrogini: przeto go mie-
dzy iezdnymi najwyżymi Chorażym postano-
wił. Gdyż już bitwa z obu stron była stożo-
na/ szczęśliwy Pan Bog Krześcijanom przeciw
Turkom/ iż sie między z nimi potykali: wśak
że między wszystkimi Leon y Lwica iego tak
ogromni Turkom byli / iż prawie ono wszyst-
ko zwycięstwo tylko prawie samemu Leonowi
było przyzyczynione. Abowiem bárzo między
Turckie rozbił / a to nawiecy stał/
iż konie y Wielbłądowie bojąc sie Lwice/ za-
den kniemu przytrzeć niemogt/ ale mu y na-
smielśy mający byli poniewoli wkázował / a tak
Leon prawie przed sobą wciśkując bit. Lwi-
ca też iego w koniach y w ludziach dogoni-
ła wielką sztukę czyniła/ wstąpi. Jeż razom
sobie przeciwnym pod koni Leonow / a Leon
ze Lwica ieden drugiego ratując/ tak Tur-
ckie byli targając/ w wciśkanie ie przywiedli
w ktorzym wciśkaniu Leon wielką pilność ma-
jąc/ Tureckiego Carza tam poimał / y żywe-
go Krolowi Akaronskiemu oddał: za co wiel-
ką dziekę y Krola zasłużył / iako niżej wstępy-
my. Lud wojenny wciśkując Turki goniąc/
máło ich co żywo zostawili / ostatek na zad z-
łomie ciągnąć / lud wiejski pobit / tak że ich
noga

noga niewsta. Krol dzielac lupy swym wojs-
 nierzom / y daruiac kazdego wedlug godnosci
 iego: Leona we czwor nasob nad wyszli cze-
 stowal / prosiac go aby v niego zadal coby sie
 mu nagodniejszygo zdato: Wlad to / czyniac
 go w Krolestwie swym pierwszym po sobie/
 prosit go aby przy nim zostac chcial. Ale Le-
 on biorac od niego odpuszczenie / prosit aby
 go opuscil / mowiac ze mi pilno o tym sie sta-
 rac / iakobym mogl matce mey w iey pierwsza
 czesc dopomoc / y sam o sobie radzie iakobym
 mogl utraconey oyczyzny doydz. Zatem go
 Krol naczat pytac / skadby byl / a co za rodu?
 On mu matki swey powiesc gdy powiedzial/
 Krol natychmiast rozkazal aby matka iego
 do niego przywieziona byla z wezwoscia wiel-
 ka: po ktora samas Krolowa iechala. A gdy
 byla do Krola przywieziona / y takstanie z wiel-
 ka czcia przywitana / wyszli przygode wy-
 gnania swego przed nim rozlaczyla. Co Krol
 Alaroniski slysiac / Bolesnie tego zatowal / iz sie
 o nich w Pansktwie swym dawniey niedowie-
 dzial. Slysiac tedy wola ich iz sie do Krola
 Francuskiego brali / iako do przyziaciela Cesar-
 skiego / chcac go zadal aby ie zas z Cesarzem
 Othonem ziednoczyt / oznaymit a zlaczyt: Dwa
 tysiac iezdnych dobrze zbroynych Krol Alar-
 onski

ronski z nimi poslat / na wyszli rok im od-
 dawszy co ktoremu z nich nalezalo / przykazu-
 iac im a biorac slub od nich / aby oni iemu
 tak wierni y poslusni byli / iako iemu same^o:
 co oni wyszcy chutliwie zezwolili / bo byli lu-
 dzie prawie wybor z Rycerstwa Krolewskie-
 go. Tamze matka i syna wezwoscie podarowan-
 sy / zlatoscia ie pozegnowszy / od siebie puscat.
 Leon z matka swa y z przydany Rycerstwem
 tak sezesliwa y spieszna droge mieli / ze barzo
 w krotkim czacie przez morze przeiechawszy /
 granic Francuskich dosiegli / ktore od Pogor-
 now iuz pozesci spustoszone byly / takze Leon
 Rycerstwo swe naczat vpominac aby sie czyn-
 nie a opatrzenie mieli / iako w ziemi niebespie-
 czney / w ktorey nieprzyziacieli borzy / a niewie-
 dziec skad ie nastoczyć moze. Ale prawie dzien
 przed tym sstala sie ona walka przed Pary-
 zem / w ktorey byl Cesarz z Florencem poima-
 ny. A tak iuz Zoldan niechcac wiecey sezes-
 scia kusic / ku morzu sie zas nawrocil / chcac
 zas do swey ziemie w cale przysc / z ona ko-
 rzyscia ktorey we Franczey dostal / a wsatze
 mato nie za frymark. Droga tedy ktora Zol-
 dan ku portowi ciagnal / byla prawie ta kto-
 ra Leon z swoim wojskiem sedl. A gdy Leon
 z daleka furzawe wzrzal / baczyt ze lud wielki
 przeciwn

przeciwni im ciągnął / napominał swoje aby się
gotowo mieli / w sył się wprawili / a sam wo-
net miejsca ukladnego ku potkaniu szukał.
Ledwo że się zgotować mogł / a obozem swe
rzeczy dobrze opatrzyć / alie już Pogańscy prze-
jezdniacy knim przytarli / ktorzy od ludu Leo-
nowe bardzo przedko sprzatnieni byli / aby na
zad nieodeszli a swych ku gotowości nieostrze-
gli: także wszyscy ich nabiegom czynili. Do-
szed huff wielki nieprzyjaciel: ktorzy przed
wielką turzawą nieobaczynszy się / tak bez sy-
ły na Leona porzadnego trafili. Tych Leon
okrzykiem wielkim ogromiwszy / bardzo potro-
cił / iż niespodziawiac się walczy / na ten czas
niezgotowanyszy się / musieli się przyiać.

Jako sye Leon z Zoldanem y
z woyskiem iego potkał / y co za zwy-
ciestwa doszedł: Wład to / Zoldana
poimał / oycą swojego y z bratem wy-
zwolił / potym oycą z matką
oznámil.

Zoldan od Paryża na żąd
ciągnąć / już woyny nie niepragnąć / bo się
mu zle

mu zle zfortunita / iż tak wiele ludu wybor-
nego potraciwszy / niedoszedł czego żądał.
Wid to / przyszedł w wielką żalosc z strony
Marecbille cory swojej / gdy na drodze wypro-
sumiał iż mu była do Paryża poimana / stad
tak wielki smutek miał / że w wielką chorobę



przyszedł / także leżąc lamentował / strasza-
jąc się na Boga swego / ktorzy go nigdy w po-
trzebie tej ratować nie mogli. W oim narze-
kaniu a w kłopotie / wysłyszał prawię oświe-
tlenie wozie swym leżąc / gdy nieprzyjaciele okrzyk
czyniwszy / wiego woysko wderzili. Leon zaś
swoje dobrze porządziwszy / matkę też swoje
bespiez

Bezpieczeństwem opatrzywszy / ze Lwica swa
ia w woysko nieprzyjacielskie targnat / wielkie
przestrzeństwo w ludu nieporadnym czy
niac / ktorzy od iego rązow iako siopie ku zies
mi lecieli. Lwica iakoby wiejsza / za ktora iey
Pan sied / prawie go ku Zoldanowi wiodła:
ktory na wozie siedzac widział swych ostatni
vpadek: sam wiedzac sie chorym być / do Le
oná ktory go ścíać godził / wzniozwszy rece
rzekł: Panie / proszę cie śianuy zdrowia me
gu / a poimay mie: abowiemci mie iuz y Bog
moy omierznał / ktory mie w te ziemie za
wiodł / pomoc swoa omylił / przeto sie tobie
y Bogu twemu w łaskę oddawam z ietcy mo
imy / między ktorymi dwa sa zacni Rycerzcy
ludzie / przed Paryżem poimani. Leon poi
mawłszy Zoldana / zwiezac go rozkazal / y za
sobą go wiesć przez woysko ku matce swey ka
zał. Co lud Zoldanow widzac / iuz sie bronie
poprzestali / tylko kto vćiekac niemogł / ten sie
poimac dat / a z tym sie też bitwa dokonęzła.
Rycerstwo Leonowo do plonow sie rzucili /
wieźnie opatrzywszy ktore oni poimali: ony
też rozwiązali ktore Pogani od Paryża gna
li / między ktorymi Leon dwu czelnieyszych wi
dzac / Othona Cesarza tak spytał: Powiedz
cie mi wy dwa / skadescie sa / a co za domow?

Odpow

Odpowiedział Othon Cesarz mowiac: Zemi
ia iest OTTON Cesarz Rzymsti / Ratu
iac tu przyjaciele moiego / iestem poiman:
ten towarzyszy moy zemna rowno poimany /
iest vćciwy Sláhcic Francuski / a wielce śia
wny Rycerz / przy mnie sie zastawiaiac iest
zemna poiman. Leon rzekomo sluchaiac mil
czal / ale poprowadzie wiecey sie myslac zdum
iat / przypatrzaiac sie cyu swemu ktorego
pierwszy raz vřzał / a to ślad iż sie mu Otho
nem Cesarzem miánował / wedlug powiesci
ktora od matki swey slykat: a tak po dlugim
mleżemu náczal go iefęze pytać / iuz rozwiá
zanego / iestliby iefęze małzonke swoa miał?
Na co Othon Cesarz odpowiedział: Wiem
zem śmetny był weym poimanu / alem daleko
śmetnieyszy gdy iacy ná to wspomione / iestli
ma mta małzonka żywa / czy umarta? Na
co mu Leon odpowiedział: Izali tak iuz da
wno iakos iey Twa Nitosc obdiachal / a pos
selfwa od niey niemiał: On mu zas odpowie
dział: Ji nie ia od niey / ale ona odemnie ze
dworgiem dziatek przez musiála: abowiem
mem ia chćiat spalić dac / by niebyła vprospo
ná / alem sie za tym ciałem o iey niewinności
wywiedziat / i ona tego winná niebyła w cę
była zdradliwie obwiniona. Leon rzekł: Prze

P

Bog

Bog iakoż to: Othon odpowiedział: Ta przy-
czyna była / iż drzewiey nierodząc / pierwszym
rodzenim dwu synu mi porodziła / skąd iey za-
zdrośnicy mnie namowili / że pierwiastka nie
może dworygą działek pojąć od iednego me-
ża. Potym był ieden zdradliwy do niey nabe-
chcan / by sie podla niey nago potożył: cegom
ia dojrzałwszy / niepowściągliwym gniewem
wzruszony onegom zabawił / niemiatem sie
od tego o iey niewinności dowiedzieć / tylko
to co iey zazdrośnicy mówili / mniemiatem by
prawda była / y tymech zwiędzion / że dotych-
miał iey y z działkami stradać musie / niewie-
dzac iesli żywi albo nie. Leon słysząc ty sto-
wā / iuż pewnie poznat oycā swego / wśakże
chcac doświadczyć iesliby sie też oni poznali /
tāt sie ieszeże zjawić / tylko mu rzekł : Mito-
ściwy Cesarzu / poznatliby też Jāsność Wā-
sā matzontke swā / gdyby oblicznie przed W.
Jāsnością stanęła : Othon Cesarz odpowie-
dział : Jż bārzo przedko / gdyby to rzecz można
była abych ia ieszeże oglądać mogł. Leon wia-
wszy obudwu za rece / wiodł ie ku Cesarzowej
mātee swey : ā gdy go mātka obaczyła kśobie
idac / z strony zwycięstwa ktorym go P. Bog
obdārzyć raczył / pośła mu nā fęczęście dā-
wac / ā z boiu go witac. Ale krey synowstey
poćie-

poćieśe / przydat iey Pan Bog wietśego we-
sela / gdy wżrżatā matzontkā swego kśobie sie
mile przypatrzāiac. Albowiem iuż Othon iā-
twie matzontke swā poznać mogł / gdyż mu ia
Leon przypomniat / y ktemu pytał / iesliby ia
poznat za wżrzeniem. Othon Cesarz nā to po-
mniac ā prāwie to y siebie wważāiac / do pir-
wszego wżrzenia poznawśy ia / wielce sie wwe-
selit. Onā zās bacząc że nā nie wesele pātrzał /
wnet go też poznatā / ā od wielkiego wesela /
obodwoie ku sobie z wielkā chuciā biejąc / do-
śły sobie xpādli / ā choć sie z wielkim ptāczem
witāli / iednak kōzdy y siebie to wważyć mo-
że / że tām w tym stadle / ktore sie prāwie iā-
koby nowo zieli / wielkie rādōści ā niezmiernie
wesele byto / ā zwłaszczā Cesarz Othon iā-
to mogł weselsy być / ktory nietylo żonę swā
strāconā nālazi / ale też synā tāt zacnego po-
znat / ktory z niebezpiecznego wieszenia ośtat
sie wybāwiciem iego: Wład to / y towarzyszą
wieszenia swego / ktorego w Rycerstwie sła-
wnym znat / widział go być synowi nowo po-
znanemu we wśem bārzo podobnego / mātō
w tym watpiac iżby y ten niemiat być synem
iego / bo sie mu to często przed tym myśli ty-
kātō / zwłaszczā gdy widział iako sie mu też
matzontkā iego z wielkā pilnością przypa-
P 2 trzala

trząta / y niościtek ktemu rzekła: Wielmo-
żny Panie serce mi sie W. M. chwyt / iako-
bys W. M. synem moim był / a to z wiela przy-
czyn: bażę W. M. być ty chże lat ktorch jest
syn moy Leon: nad to / jest mu W. M. we
wszem podobien: a ięże ktemu tym wiecey
tu myśli swey przypuszcita / słysząc od Floren-
cā iż on pewnie rodziāu swego nie wiedziat /
ale iey powiedziat / że często od Klimunta o-
piękalnika swego (ktoręgo on za oycā swęgo
miał) słysiat / iż go on dzieciatkiem małym z
zamorza przywiozwszy / tak za swe dziecię w-
łasne chował. Cesarzowa słysząc to / ielā nā-
pominać aby co rychley do Paryża iechali / a
to dla tego nawiecey / aby sie od tego Klimun-
tā opiekunā ięgo / tym lepiej o nim wrwie-
dziatā: wielka cężyce wprawdzie Cesarzowa
w onym swym weselu miała / aby sie co rych-
ley o Florencu wywiedzieć mogła / przeto sie
do Paryża kwāpita. Ale daleko sie wiecey
Florenc kwāpil / aby swā mta Mārceville
wzrzał / a oycem iā iey własnym / aże poimā-
nem poćieszył / ponieważ iż wola miał Krze-
ściānizmem zostāć: w co brta y corā ięgo Flo-
rencowi zewolita: Przeto sie wnet poradzili
z Cesarzem Othonem / ktoręgo on ięże o-
cem swym być nie znat / aby posła przed soba
wzawod

wzawod do Paryża posłali / ktorzyby Dago-
bertowi Krolowi Frāncuskiemu obiawił / o
wybawieniu ich przez synā Cesarzkiego / kto-
regō on wespot y z małżonką swoiā defiat / w
tym wybawieniu z niebezpiečnego więzie-
nia: To było rozkázowanie a nauka Floren-
cowa / ktora poset wzawod przed nimi miał
Krolowi Frāncuskiemu sprawić Mārceville
niwożym nieopuszczāiac / aby iey też co nary-
chley ięgo przyjazd ziawił / y ktemu oycā iey
własnego. Sktorego poselstwa Mārcebillā
wielce sie z smutku swęgo wczorāysęgo poćies-
zyła / z wielkim weselim czekaiać tak wielkiey
poćiechy. Krol Dagobert y wszyscy Krolowie
z Asiażety ktorzy przy nim byli / wielce sie
z takiego poselstwa rādniac / wnet sie wszyscy
zezwoлили przeciw nim co naochedożnię ię-
chāć / a tak gościā zacnego wczimwie a wdzie-
cnie z matką ięgo witāć / ktori im ty wybā-
wił nā ktorych oni wszyscy poćiechy swā sā-
dzili. Krol Dagobert kte^o zezwoleniu zwiel-
ka chuciā pomogł / poslat wnet po Mārce-
ville aby z nim wyiechātā / a swe serce / y swe
go milego Florencā poćieszyła / y oycā swęgo
przewitātā. Co gdy sie sstało / a iż sie wespot
iechali / co tam za witanie wesole było mie-
dzy tak miłymi gościmi / ktorzy już z wielka

Historia o

żatostcia optakani byli / sitaby o tym pisac :
 Ale to latwie wselti mady v siebie wvazyc
 moze / a thak dla tego opuścze o tym pisac /
 czego sie kazdy domyslic moze. Wszakze Krol
 Dagobert bedac wielce wdzieczen gosci tak
 pozadnych / wsystki z soba na Zamek prowad-
 zil / y wielce czestowal.

Jako Zoldan z dziewczka swa
 okrzezon byl w Paryżu / a iako tak co-
 ra iego Florencowi za zone dana :
 przy ktorym Weselu poznany byl Flo-
 renc iz byl synem Cesarstiem.

W Dni tak z wielka wezci-
 wościa Dagobert Krol Francuski
 Othona Cesarza z Pania iego y z synem iego
 Leonem przywital / niemnicy y Florenc /
 z ktorego przywrocenia osobliwa radość miał
 ze wsystkim Rycerstwem swym / z wielkim ie-
 weselim do Zamku swego prowadzil. A gdy
 juz do Zamku wiechali / Leon kazal ksobie
 Zoldana iako wieznia swego do siebie przy-
 wieść / y darowal go Krolowi Dagobertowi
 za vpominek nowego poznania. Krol Dago-
 bert wwa-

Cesarzu Othonie.

108.

bert wvazaiac to v siebie / iakim kostownym
 darem od Leona obdarzon byl / iz wielkiego
 nieprzyaciela iego / nietylko spotornym za
 niewola wezynil / ale mu go tak iastawym pod-
 rece dat / iz Zoldan nietylo Ziemia y Pan-
 stwem / ale tez v Bogiem swym wzgardzil / a



zadat okrzezon byc w imie Krystusowe / ktory
 nad nim Krzeszczanom zwyciestwo dat / a
 wyrwat go z onylney obrony Machometo-
 wey / w ktorego on nierostropnie dusal. Co-
 ra zas iego Marcebilli slyszac te spowiedz-
 oycy swego / wielce sie z tego wweselila : ktora
 iz juz w tey wierze sprawniona byla / w nieby-

tności Florencowej oblubienicy swego oycu
swemu potuche dobra kreniu dawata / wpo-
minając go aby myśli swe / ktora przed sie
wziat / zarazem dosć weyml / wespót y z nią.
Ciego wnet zarazem Zoldan żadat / aby os-
krzeson był. Co Dagobert słysac / po Biskupa
Paryskiego poslat / sam oycem Arzesnym Zol-
danowi v dziewce tego był. Tamże gdy okrze-
ni byli / Krol Dagobert nrowiazat Zoldanowi
Księstwo w Ziemi Francuskiej za wiecna
dzierzawe / iemu dawşy przy sobie w Zamku
z soba mieszkanie / weyml go swym naprzeda-
nieyszym rada. Marcebillā mātac iuż z Flo-
rencem porozumienie / bo dla niego Arzescia-
nka zostātā / żadatā wespót v Florenc z nią
Krolā Dagobertā / aby ie wespót stadtem
świetym Matjeskim zlażył : z ciego zaś Da-
gobert Krol z gościmi wşskimi swymi wiel-
ce był uweselon. Zdet ie Biskup Paryski wes-
spot / tedyż po okrzeseniu. Wşskiet też frau-
cymer / to iest słuźebne Panny iey poŕzcił / ze
wşskim iey dworem : takież v dwor Zolda-
now / Ktorzy z nim peimāni byli. A gdy ty
Obrzedy Arzesciańskie nabożnie skonczyli /
Krol Dagobert bożne cody prze wşytki spia-
wił / sam ie do ścien sędził : a mātac nicaćo za-
to / że peronie Florenc musi być krātem wta-
śnym

firm Leonowym / ktory iuż iawnie był senent
Othonā Cesarza / posādził ie wedle Cesarza.
A gdy iuż wşyscy po iego wolecy posādzeni by-
li / siadt sam Dagobert przećināko im trzem /
aby sie im prāwie przypātrzył : a gdy iuż prā-
wie bażył że sobie podobni a tu Othonowi
przyrodzeni byli / reŕkazar aby Kāmunt cćiec
domniemāny Florencow do niego był przy-
zwāny. Ktory gdy kniemu przyşedł / rzekł
Krol Dagobert kniemu : Poprzyşiegam cie
iako Pan twoy dźiedziczy / abys mi prāwdzi-
wie a nieomylnie powiedziat / iesliż Florenc
iest snem twoim wtaśnym / albo nicaćo do-
mniemānym : abys mi tu przed Jch Mito.
gościmi moimi sćerze a prāwdziwie powie-
dziat. Co gdy wşskeli / wşyscy rēchnawşy
pilnie tego słuchāli / tak pilnie Cesarzowa /
iako v Marcebillā. Marcebillā chcec wiec
dzieć skad tak Rycercki gñowieć poşedł w ko-
rym ona sobie tak wlubitā / niewiedzac nic o
tego rodzaju : Cesarzowa zaś / chcec wiedzieć
iesliży ia mysl iey kniemu nieomylnā. Tā tak
frogie wpmiņanie Krolerkie / Kāmunt z
śoiāżnia odpowiedziat mowiac : Że ia iuż
iostćim Krolu nā takowe pyćanie prādo-
nie niezātāie / Ale to co wiem o Florencu snu
nie moim / wćernie a prāwdziwie powiem.

Historia o

Waprzod dzieknie Panu Bogu/ że moje wychowanie/ ktoregom tuż był ostradat w pol-
 maniu tego/ nie zaśło na prozność/ gdyż mi
 go zaś Pan Bog przywrócić raczył/ bo aż
 nie jest syn moy/ iednak sie w nim Kocham i-
 ko w mym własnym: Ale iż prawde powie-
 dam/ tedy nie jest moy/ bo to wszystkim sąsied-
 dom moim iawnio/ zem ia po pielgrzymowa-
 niu do Jeruzalem ledwo pot roką zmieszkal/
 a iednakem ta droga to dziecię z sobą do do-
 mu y z mamką nabyta przywiozł/ a kupitem
 go od ludzi podobnieyszych zboycom niż Ku-
 pieckim. Przynieśli go ku brzegu morstkiemu
 do okretu w ktorym i- siedział/ a gdy to
 dziecię tak drogo dźierzeli że sie z nich każdy
 pośmiewał: mnie iż sie to dziecię wielmi lubi-
 to/ nielutowatem za nie dać trzydzieści fun-
 tow we złocie/ pytaiąc tych od ktorychem ie
 kupił/ by mi dali wyrozumieć coby za rodu
 było. Oni mi zeznali iż niewiedzieli/ tylko po-
 wiedzieli że ie z nim nadiechat głowiek Ry-
 cerski samopiet/ ktoremu ie odbili/ mając za-
 rko iżby go komu ukradł. Ale on im powie-
 dział/ że go Młápie odiał/ zabiwşy ia za wiel-
 ka trudności/ co sami oni iawnie doświad-
 czili/ gdy z lasa z dzieciatkem idac/ Młápe
 grabana našli/ według powieści Rycerzo-
 wey/

Cesarzu Othonie.

110.

wey/ ktoremu ie odbili. Ale skąd Młápa to
 dziecię wzięła/ niemogli sie dowiedzieć/ tylko
 iż idac z tym dzieciatkem/ a pić sie niektórym
 z nich chciáło/ wiedzac o zdroiu wodnym/
 z drogi kniemu zeszli/ y obaczyli na pottożo-
 ney trawie/ że tam ktos przy onym zdroiu no-
 cował/ y konie z sobą miał/ a temu podobno
 ten zwierz to dzieciátko był ukradł/ ktoremu
 go Rycerz odbił. Ja gdym tego dzieciátká
 dostał/ nie długom iego wężsności odwos-
 czył/ alech mu wnet mamkę ziednal/ z kto-
 ram go tu niemáłym nakładem na Osle przy-
 prowadził/ sam wedla nich pieści idac: A tak
 to/ com o nim powiedział/ sężera prawda
 jest: daley o początku iego niewiem skąd jest.
 Cesarzowa pilnie tey historyey wysluchawa-
 şy/ na baczności mając nocleg swoy w zdro-
 iu gdzie dziatki potracić/ i- ku pierwszemu
 zdaniu swemu tym bezpiecniey przystąpiła:
 a baczac i-ż perwa rzecz iż to syn iey był/ od-
 stotu powstawaşy/ Florencá obłapiwaşy/ mile
 pocátowała mówiac: Wiedze moy mity Flo-
 renc/ zemci ia jest wierna mátká twojá/ kto-
 ram cie rownie tak i-akos slysat strácić. Ali-
 muntá też obłapiwaşy/ z płaczem mu dzieko-
 wata za iego prace y pilność/ ktore chováiac
 go przy nim czynił/ obiecuiac mu to wielce a
 so wi-

świacie obptacie y nadgrodzic. Co Mārcebil
la słysząc iż Cesarzkiego syna za meża dostał/
od wielkiej radości od stołu się kniemu por-
wał / nile go obłapiwszy / Pānu Bogu dzie-
kowal / który ia tak szczęśna godzina nāwie-
dził / gdy ier umysł dat do Franczey i. chć.
Krol Dagobert tedy ież przegodził się dziu-
sac / zadumawszy się długo milżał : tak że w-
ysze. Krolowie y Książetā. A nāgaj Krol
Dagobert do zadumalego Cesarza Othona
mowić : O nāszesliwsi Pānie / Ktorego P.
Bog tak cnotliwa żona ā tak wielkimi ā po-
ważnymu synu obdārzył / ā nād to / iuż straco-
nenni tak nagle / ā w wielkim nieszczęściu po-
cieszył A kroy kiedy drzewiey słychat o tak szczę-
śliwcy przegodził : Othon Cesarz nā to ob-
powiedział : Zaprawdę tho szczęśliwe posela-
stwo było / Ktore mnie do Franczey iechnā przy-
czynę dało / żem nierezwałat nieszczęścia
stwa tego Ktore mnie iuż było porażało / ā w szczę-
ście mi się wielkie zaś obrociło : żem nie nie-
lutował odiechāć māterności sweley / ābo-
wiem to Pan Bog rzadził / żem po te iechnā
Ktorey brch za one nie kupił / Ktoreyem domā
odiechał. A tak w onym weselu trwając do
dni dzieśiąci / wziat Othon Cesarz od Krola
Frāncuskiego odpuszczenie / chćac z swoimi
Ktore

Ktore mu Pan Bog dat / do domu iechnā.
Wszakże Krol Dagobert Cesarza Othona za-
dat / aby mu Florencā w opiekę z Mārcebil-
la zostawił / nā pościehe Żoldanowi / Ktorego
on wielce iat kānować. Cesarz Othon bacząc
też chć Florencowe iż mu tam mulo było zo-
stać gdzie był wychowan / ā zwiastują przy mi-
stch przeciadelach / bo się był Żoldanā swiokra
swego bārzo rozmytował. Nād to / baczył że
go Dagobert chćiat dobrze opātrzyć / zezwo-
lił w. to Cesarz Othon y Pāni jego / iż Floren-
cā przy nim zostawili / sām si do domu spies-
sac : Ktore Krol Dagobert ze wsskimi go-
ści mi swymi nā dwie mili prowadził / y żegnā-
jąc ie plāgliwymi oczymā ie opuścił.
Rzymianie słysząc o fortunny Cesarzskim przy-
jāzdzie / z wielkim się weselim Ktemu gotowā-
li / takoby niektórzy przeciw iemu poćciwie
iechali / drudzy się w nieszcie tak przekładali /
takoby go conā ostrowier do miēstā prz ie-
li / y iego nāleżiom rod co nāgćciwie przy-
witali. Gdy go iuż oni potkali Ktorey się
przeciw niemu wyprāwili / pytał ich o miastę
swoię / iesli iesię żywa : Oni odpowiadzieli :
Że się bitā po odiażdzie iego wsciełā / ā ie-
dnā słysząc o poćciehe iego / āg b. i. s. i. e. nā /
iednā wyrozumiałā / ā dopiero się zakłopo-
tawszy

Historya o

tawşy sie umarta: ktorey Cesarz miasto nie-
ba pietka żyzył/ raduiac sie pokoiovi/ ktore-
go przez śmierć iey tym pewnieyszy był. A tak
wesele z swymi do Rzymu przyiety/ Cesarz
wa swa z radością wszystkich z nowu korono-
wat/ syna swego Leona na Rycerstwo pász-
wat.

Jako Leon do Hiszpánien
na turnier iechał/ y iako sie Rycer-
stwem swym okazał/ że córki Krola
Hiszpáńskiego za żone dostal.

Dniż inż Cesarz wesele
do Rzymu przyiety/ chwile tam po-
mieszkal/ Krol Hiszpáński listy do Krolow y
Książat na dwory rozestal/ aby Rycerze kto-
rzyby chęć mieli meştwu swego pokusić/ do
niego na czas namieniony przyiechali/ ktore
on chciał według godności częć/ y pościwić
do domu odprawić/ opowiedaiac że przy so-
bie miał Rycerstwo chęiwe ktemu/ ktorzych
tesno w tym pokoju proznować by sie niemie-
li ćwiczyć/ a tak im to kwoli zamyslił. Leon
to poselstwo z chęcią rad słyszał/ aby tylko
miał

Cesarzu Othonie.

112.

miał słusny przystęp oglądać córke iego/ o
ktorey piękności często slychat/ iat Rycerstwo
swe ktemu vpominac/ aby ci coby ktemu do-
bra chęć mieli/ gotowal sie każdy iakoby na-
chedożey a nalepiey mogł: a tak sie ich dwie-
ście koni przygotowalo/ ktorzy sie takiev kro-



tochwili wszyscy radowali. Leon bacząc zgo-
towanie ich/ do Cesarza oycu swego hełt/ za-
daiac by go w tym nichamowal/ ale aby mu
dopuscił ktey tochochwili iechać. Kżemu Ce-
sarz bårzo rad przyzwolit/ także y matka gdy
iey o to zadat: bo mieli o nim te dobra nadzie-
ie/ iż tam strudną nadeń miał być ktory. A tak
Leon

Leon wyprawiały się z swymi ochodożniami we dług potrzeby / ciągnął do Walencycy / gdzie Hispański Krol dworem swym mieścił / nie wiele się ostarwiając kreby był / albo ślad / nie się też między swymi nieokazywać aby był Panem ich: tydzień tak dla wytchnienia koniom leżeli / niżli dzień zamierzonego turnieru przysiedł / w którym się iście Rycerstwa wiele zjechało. Był tedy plac wielki pod Zamkiem przyrzadzony / gnoiem y piastem wstany wesług zwrócić. Dzień przed tym rozkazał Krol trębaczom po mieście w ulicach strębować / a potem opowiadać / aby każdy kreby ku turnierowi przyjechał / na jutro się zgotowawszy na placu porannu stąnat / a rannem miejscu siwe co nalepieć okazał. Zbowiem ten który nad inne dzielniejszy będzie / ma być od Krola rany wiankiem obdarzony / który oną własną ręką awa wzięje. To wysławszy każdy który się temu gotował / szczęścia sobie tego winował. Leon użiutrz rano wstawszy do słońca w chodu z Rycerstwem swym wbrany był / wszakże on na kosztowniey w pozłocistym zbroisie na helmie jego leżała Lwica złota / mająca w grzbiecie dziesięć powite. Gdy na plac przyjechał / wysłanym kosztowność ubioru jego z podziwieniem była. A gdy się wysłany zjechał /

chali. Krol też z Krolow / także y Krolow / na z Pannami na ganek wysłany / ślad prawie wszędy dojrzeć mogli : rozstąpiło się Rycerstwo na dwie równe części / wszakże Leon z swymi po jednej stronie został. A gdy sobie puszcili / który się kolwiek z Leonem potkał / y z koniem się wywrócić musiał / a tak ten krebygo on pierwey potożył / już się mścić krzywdy nie myślił / raczej inego kłemu puszczał. A tak gdy się ich wiele on otarło / naostatkiem żaden przeciw niemu nie śmiał / ale ieden za drugim z placu zjechał. Co Krol obaczwszy / wysłanych ku obiadu swemu prosić rozkazał. Przeto wzięwszy na ten czas tej krótkowili koniec / każdy do gospody swej pojechał / a zbroje swą pochowałszy na Zamek się wroczył / aby widział któryby ten był co się z tym słotym Lwem wżaniał. Gdy się już wysłany na Zamek zjechał / do Krolowskiego się pałacu zeszli : do którego potem y Krolowa przyprowadzona w kosztownym ubiorze / na niej była Korona złota / na której tenie wianek miosła / którym chciała godniejszego Rycerza wzięć / ale niewiedziła który ze złota Lwica był. Przeto Krol oćciec iey / nęcił rym słowy ku Rycerstwu mówić : Wysłanyście w prawdzie Rycerstwo okazali / a namiecy

w tym / żeście domą spraw y statków swych
odiechawşy / thuscie sie zatrudzili / y każdy
z was / iżby tu drogi swey próżno nieczynił
przedsięwzięcia swego / nie sie nie kając / ro-
wnia sobie na placu w zbroy swey fułat / nad-
kimby meştwo y dowcip swoy okazał / a także
ście wszyscy chwały godni / a wsłatże ten ktory
nad ine był / ten iest godzien dāru dziełki mo-
iey / ktory mu samā przyniosł : A tak ten
ktory sie na placu naznażył Lwem złotym na
helmie / iż wszyſtki Rycerstwem we wszyſtkich
broniach przeſzedł / iest godzien tego dāru.
Leon slyſzac ſwe zalecanie / wſtydzęcy ſie te-
go między Rycerstwo ſwe ſie wmieſzał / nie-
chcący ſie dāć znać. Ale gdy Krol powtore
ſpytał / ktoryby ten był co złota Lwice na hel-
mie miał / ieden z Rycerstwa iego wytrwāć
niemogąc / prawie go pālcem wkazał. Kto-
rego Krol wſzrawşy / ku sobie go wyzwał / a
potym ſie k niemu Pānnā przyſtapiroşy / wia-
nieł nań wtożyłā. W tym roſkazał Krol k ſto-
tu ſieść / y był Leon aćż nieznaiomy / dla cży-
oney nābytey / wedla Krolewny poſādzon.
Skąd Leon aćż wſtydliwy / iednak tak wielce
wweſelon był z tego / gdy podle niej ſiedział /
iż go chęć ku iedzeniu nādeyſć niechciał : ro-
wnie ſie tak y Pānnie wedla niego dziato / bo
oboie

oboie na tym obiedzie żadnego keſā niewkusi-
li / tylko oczy karmili na ſie mile wzglādać :
a gdy kſobie przemowić mieli / tedy od rado-
ści aż ſie zaptoneli / iedno ſie drugiego wſty-
dāć / a wzdychānia niemogli powſciągnąć.
Co obaczęwşy Krol / wważył ich cieſkość v
ſiebie : A iſł ſie pilnie wywiādować od Ry-
cerstwa iego / coby zać był : A gdy mu powie-
dziano iż iest ſyn Ceſarſki / ſaczył prawie po-
gode ku wydaniu cory ſwey. Co ſie potym po
obiedzie iāſniey w oboymu przy tańcu okaza-
to. Potym oćiec wezwawşy cory ſwey / iſł ſie
iey o to pytać / ieſliżeby za tego chciała gdyby
iey załat. Onā iż iej to wtraſſ było / wnet o-
tu zezwolita. Potym iego przyzwawşy / py-
tał go coby z iego dziełka ſeptał w tańcu :
On proſto powiedział / Ze iej o taſke proſit.
On go wnet zopytał / ieſliby iej za matronkę
mieć chciał : On mu odpowiedział weſſchne-
wşy : Ach by to wola Boſka y Wāſey Kroles-
wſkiey Miłości była / iużbym ſie ia o to z nią
zgodił. Krol widzac chęć ich obudwu / wnet
ich kſobie wezwał / a wiawşy rece ich ſam ie
porekował / pierſcienie im teſz ſprzemienia-
wşy / przyaćielom ſwoym oznaymił / a nāzā-
intrz byli weſpot zdani. Leon ſie w takowym
zſtęku kochāć / chciał teſz nim ſārſe ſwoie
Q 2 co rye

co rychley počieszyć. Po dziesięci dniach / za-
dat Leon odprawy do domu z małżonką swo-
ją: która sie też niemniej ktemu kwapiła / iż
by owa y matka małżonka swego widziąta.
A tak Rozamunda z małżonkiem swym do
Rzymu iechąta / gdzie od wszystkich z wielkim
weselem byli przyięci. Ale poprzestawszy o
Leonie rozmowy / do Florency sie zaś z rze-
czą obrocim / a o nim ta powieśćia tych ksia-
żek dokończym.

Jako też y Florency na Kro-
lestwo Anglickie przyszedł / Klimun-
towi nagrode y domowi tego
wczynił.

W wniechaniu Othona
Cesarza z Ziemi Francuskiej / gdy
Florency syna swiego nowo poznanego / v
Krola Francuskiego zostawił / ktorym sie on
opiekac obiecat / prawie roku czwartego gdy
inż Marcebilla syna zostawił imieniem Wil-
helma / przyiachali zacięni pestowie od wsyst-
kich Anglię posłani / do Krola Dagoberta
do Francyi

do Francyey / wskazywac mu sie Koronnego
siroctwa. A to dla tego / że Krol ich zmarły
potomstwa żadne po sobie niezostawił: Pro-
sili Krola Francuskiego / aby im radził / albo
im Krola dat. Niedługo sie w tym Krol Da-
gobert rozmyślał / mając prawie ktemu go-



dnego. Abowiem Florency rodem / rozumem /
także Rycerstwem / y owsem wsystkimi cno-
tami ku Krolstwu godnymi był obdarzon.
Przeto Krol Dagobert tymi słowy do po-
słow rzekł: Iżście tu do mnie przyięchali /
w tym sie mnie dokładając y radząc abym
Q 3 was

was wiernie opatrzył Krolew takowym / Kto-
ryby rozumem nad dobry wiódł / Rycerstwo
swoim ziemie się ci / a Ktoryby też z strony ro-
dzaju tak zacney Korony godzien był. W tych
wszystkich sztukach / meiste Florenc syn Cesar-
ski onylon nad Jordana swiętą tego / Ktory
iż człowiek letni wiecey pokoi niż walki pra-
gnie / a też mu odpoczywanie wiecey niż pra-
ca służy. Ale Florenc mestwa prawie doszedł /
w wojnach się wyrwieżył : abowiem osobli-
wie mestwem tego ziemia moia dostał bezpie-
czeństwa / bo ia on z bratem swym iż zginito-
na otrzymał / a tak y wam taki Krol jest po-
trzebny / Ktoryby z wami wśedy był. Na co
mu posłowie odpowiedzieli / iż tylko Florenc
przyrzyna jest przyiaźdu naszego do Francyey /
tylko jedmy zarazem on żadać nieśmieli / nie
chcac się tym Wąsę Krol. Jasnosci przy-
krzyć. Ale iż nam to Wąsa Krolowska Miłosc
sam podał / iż o to żadamy / y woielce dzieko-
wać chcemy Wąsę Krola. Miłosci / za tak
wierne a iwełwe opatrzenie. Słyfac te chęć
ich Krol Dagobert / po Florencą posłał : gdy
mu to przetożył / pytał go iesliby chciał : Co
Florenc z radością przyiał / y Krolowi z pil-
nością podziękował za tak przyiaźne opatrze-
nie. Posły Krol Dagobert weźciwie darował /
także

także y Florenc odprawiać ie aby Pánoni
Koronnym y ziemstwu opowiedzieli / iż Krol
Dagobert na żądanie ich / nietylo im Krola
zjednał y wiernie obrat / y prawie według ich
myśli / tego im sam obliczenie przyprowadzić
chce / Ktorego oni pożądałi. Ktore poselsstwo
Anglickim Pánom z wielką poćiechą było / y
natychmiast iako naprecey być mogło / wiel-
ką mnogość Sláhcicow co nakostowniey
być mogło / przeciw się Krolowi wypráwili /
aby go iesze za granicami / to jest / na Mo-
rzu przywitać mogli. Dagobert Krol Fran-
cusk widzac chęć wielką Florencow / y Pá-
niey tego / że sie do przerzeczonego Krolestwa
spieszyli / niechciał y on mieskać / ale sie też
z nim wezbrat. Zoldan też swiętler Floren-
cow o to pilno Krola Dagoberta prosił / aby
mu też dopuszcit zięcia y z dziewczka swoia pro-
wadzić / Ktorej sie on wiecey widzieć niespodzie-
wał. Tego mu Krol Dagobert bázro rad po-
zwolił / aby sie też według woley swey gotowił
ty kráiny ogladać. Florenc też Alimunta opie-
kálniká swego z żoną y z synem ich Alandyu-
sem / y wszystko co im miło było / z sobą do An-
gley wsiął / gdzie go wielkim dostáctkiem opá-
trzył y syná ich Rádnym Pánem Koronnym vs-
czynił. Alimuntowi żadney pracy niepolecał
Q 4 iac w do-

iac/ w dobrym pokoju y z żoną swoją mieszkał w dopocymieniu aż do śmierci/ przy Krolu y Krolowej będąc/ bo sie y Marcebella wielce w nich kochają/ z strony Florency Pania swojego. Gdy tedy ci goście do Anglii przyjechali/ z wielką radością byli przyjęci y częstowani. A gdy do Lundu miasta głównego/ w którym stolec Krolowski jest/ przyjechali/ tam sie wszyscy ziemstwo zebrało nowego Krola witac/ iemu przysięgać/ y przytym go koronować. A był koronował od wielkich Krolow dwu/ to jest/ od Dagoberta Krola Francuskiego/ y od Zoltana swięćca swojego po przeczytaniu wszystkich Praw Koronnych. Ktore gdy były przeczytane/ y od niego pochwalone/ potem mu ie co najczelnieysze Asia ze Anglickie podał/ aby według zwyczajui ich na Asiegi onych Praw przysięgał/ y potem ie do siebie wziął/ aby ie wstawnie na dobrej kaczności miał. A tak był Florenc na Krolestwo Anglickie koronowan/ w którym sie tak słusnie a sprawiedliwie zachował/ nad wszystki którzy przed nim byli/ tak iż przez wszystkich żywot swoy żadney bitwy niepotrzebował przeciw sąsiadom swoim/ abowiem w wielkie rosnętki rozumem swoim łatwo porównał/ y zaś gotowości swa ku leciwi/ po dat bo

dat boiażni okolicznym/ że sie żaden granic iego kusić nieważyt. On też także w swym prześladować/ dat cudzym granicom pokoju/ o progi to biorac co od Korony nieślusnie odies to było/ co sie wszystko tuż przy koronowaniu przywróciło. Abowiem dziwnie oni widzac nowego Krola nieprzewidywczego/ z strony sławy nabręty w walce Francuskiej z Poganym/ tudzież kaczac na możności Krola Francuskiego/ który Florencowi we wszystkim przychylny był/ każdy obawiając sie przymuszenia/ dobrowolnie Krolowi puszczał w pokój/ co rozumiał iżby był za przysięgią puszczać musiał. A tak Krol Dagobert postanowiłszy Florencę w namienione Krolestwo/ był od Florency y od wszystkich Rad Koronnych wezcion y wielce obdarzon: Także y Zoltan pożegnawszy Florencę y z Panią iego Marcebella/ do Francuskiej sie zaś wrócili. Florenc Krolestwo swoje pobożnie rządząc/ wielkie skarby zebrał/ obrone ze wślad opatrzył/ a także w dobrym pokoju zstąpił. Naprzód Pania swa przez śmierć utraciwszy/ sam po niej rychto zmarł. Synowi swemu na imie Wilhelm/ Krolestwo spokojne/ porządne/ y w wielkim dostętku zostawił/ w leciech sławnych w Lundskim Zamku przy swej małżonce

Historya o
 pogrzebion / z wielkim płaczem wszystkich
 poddanych y sąsiadów swoich / ktorzy cnoty
 jego y pobożność wystawiając / twierdzili
 być w łasce Bożej odpoczynienie ies
 go: Ktorego y my sobie winśua
 iac / mówimy Am.



Historya

mnożości Bliźniat.

II.

Historya prawdzi-
 wa o Grabiniey Altdorffskiej
 ktora iednym porodem dwanaście
 synów porodziła / ku pierwszey Hi-
 storyey bärzo przystoyna.

Razie sę w przeszley hi-
 storyey Othona Cesarza / ktory nad
 małżonką swą y dziatkami iey / wielkie a sro-
 gie okrucieństwo uczynił. A iż go temu nas-
 wiecey przywiodło omylnie domniemanie / aż
 z małżynego poduszeżenia / wśakże za wła-
 snym jego wważeniem / w ktorzym sobie tak po-
 czytał / iż to rzecz niepodobna / aby miała bia-
 ta głowa od iednego mężczyzny zaraz dwie
 zacząć. To rozmyślanie aż nieroztropne / a
 takowemu stanowi nieprzystoynie / zwłaszcza
 tak wielkiemu przetożonemu na świecie. Ale
 iż był maż Rycerski a wojennik wielki / nie dą-
 wia iż będąc zabawiony rzeczami potrzebniey
 sęmi / niebył w tych rzeczach biegły / ktore ies-
 mu mienależały. Wieceyby to za dźiw gdy sie
 białe

Historya o

białe głowy w tych rzeczach omyła / ktore o
tym wespót między sobą naczęściey rozma-
wiaia. Abowiem y coż naczęstszego między pa-
niami w rozmowie/ gdy sie wespót zeyda/ ie-
dno o rodzeniu dziecię/ á o ich chowaniu/ to
napřednięsie gadki ich gdy iuż za mężni są/
przed tym byto o ubiorzech. A wždy sie y mics-
dzy iemi trafiaia ktore są dominimania Otho-
nowego/ iáto sie okazało y w matce ięgo: ále
fnać fałszywie/ áby potwarzy swęy mogła cży
podeprzeć. Ale tá o ktorey nam przysta
Historya powie/ práwie á fęczyrze
ták rozumiaá/ á ták iuż ktes-
mu przystapim.

... ..



Poczyna

mnogosci Blizniat.

119.

Poczyna sie Historya.



Niemcech w ziemi
Algarskiej / pot mile od Raa-
wenspurgu/ tu Dennemu ie-
zioru leży ochedożny Zamek/
zowa go Altdorfem: iest to
dom zacnych Grofow w Rze-
fey / ktore tam Gwelffami zowa / co sie po-
polstu wvrozumie Wyżetki/ y wyzla głowe w
herbie wioda/ ktora ná ich Taleroch wida-
my/stad

my/ skąd im to przezwisko przysło/ niektórzy
chcąc okrzęcić / tak w Kronikach opisali: Że
roku po narodzeniu Krysta Pána 790. tego
domu pan Groff Tzenbard imieniem / za
panowania Kárla wielkiego napierwsego
Cesarza Niemieckiego / poiat był ten Groff
jedne zacna pámie z Rzymá imieniem Kas-
tiliná: á iż v Látinimkow Catulus / iest ná
Polskie Szczenie/ wskázia iżby rodząy tey Ká-
tiliny / dla tey przezwiska / był názwan Wy-
żetkami / co sie bázro nierymnie / ale ináczej
sie iáwnie pokáže.

¶ Prawdác iżci potomkowie tey Kátiliny
wyżetkami są názwani / y oná im tego przy-
czyna / że tey własny Pan á małżonek / swoje
własne dziećie z niey tak przezwał / á to dla
dálsej pámiatki tey Kátiliny okrucieństwa /
y niemniej dla sławy miłosierdzia Boskiego
które nád dźiatkami iego okázac raczył.

¶ Przydátó sie w kiltá lat / ktorych Kátili-
ná z swym Pánem miešťká / iż poddánego
iego małżonka troie dźiatek zaráz porodźitá.
Co gdy sie Pámiey Grewiney domosło / nie-
chciátá temu wierzyć / áż sáma tego oczymá
swymi doźrżatá. Co // niepomátu sie
przećiw vbogicy pote // poruśytá gniewli-
wymy słowy mówiac // niecnotliwa zla zo-

no / iá

no / iáwnieć Pan Bog odkryt twe zdrádlive
cudzołóstwo / á okázac raczył iákos wiele me-
żow sukátá: Á iac iáko mi przystoi z strony
przełożenstwa / o tym sie stárac bede / iáko by
sie toba inie wśystki potarály / ktoreby tego
pátrżáły / álbo o tym myśliły. Ztym gniewem
á zápalenim / stá do Pána swego żáłuiac mi-
tákowey swey zelżywości / prosiac áby pomsty
mimo sie niepuszczá / ále áby ia wwoz wetkáć
kázat / á do wody wrzucić / mówiac / że tego
mytá godná zá swym iáwny cudzołóstwem.
Pan Groff iáko Pan mądry / chcąc tey gniew
vtulić / tymi słowy ia błagat: Mita / opuść
tákowey gniew próżny / boć tho tu v nas w
Niemcech nie dźiw / wźrżys tu tego w krotce
wiecey / gdy sie to przyda zacnym sláhcian-
kam / o ktorych ty sáma nic tak nieślusnego
áni myślic bédziesz / á iednáć tego wiecey po-
nich ogladáś: ábowiem tu v nas w tey mie-
rze bázro płodny kraj. Oná widzac że sie tey
ostáć niechciátó / áż stárgi przestátá / wśáćże
gniewu nieopusciátá Ale Pan Bog / iáko mo-
wia / nie prebłi ále tuczny / Pánia Kátiline
nie troyggiem / iáko tey poddána / ále w czwor-
nasób raczył ia obdárzyć. Ábowiem bázro w
krotkim czásie dwoienáście dźiatek zarázem
zástáputá / y fortunnie ich bez wśelctey škody

do gá

Ziſtorya o

do czaſu donosiła. Co potym wiſdzac/ z żałoſcia tego wzywala/ pamietać na to iż poddana ſwa trzemá meźmi potwarzyła/ boiać ſie iż one z iej wtaſnych wſt dwunaſcia meżow potwárzać beda.

¶ Gdy tedy pániey Groſſiney czaſ rodzenia przyſeďt/ tráſiło ſie iż iej Pan polować wyiechat: czemu Páni poeſeſci ráda byta/ acz nie wiedziata o przyſtey przegodzie ſwey. Bo gdy bole na ſie cżutá / myſliła Pána ſwego z goſciem iednym witać / co ia bárzo omyliło: bo po wyſcicu pierwoſego gdy drugiego poeſutá/ iuż iej poddana byta przyiemniemyſa. Ale gdy trzeciego/ tedy myſliła/ inżciem ſie z ma poddana porównata: ale gdy cżwarte^o / iuż byta nád nie. A gdy żadnego przeſtánku niebażyła / mniemiála iżby iuż ták do śmierci rodić miała/ rozumieć to być iáwna pomſte Boża/ oney potwarzy ktora ná poddana ſwa kta dta. Wſakże oney ſkruchy niedługo było/ gdyż byta poniewoli przypáďta. Bo iáko ia ſkoro Pan Bog poeieſyt / iż dwunaſtego porodziwſy iuż poſoia doſtata: Wnet w táiemna ráz de zaſta z onymi co przy niey byty / proſac by tego nierowiariaty co ſie z nią eſtáto. A o tſy pilnie rádziły / iáko by iedennasćie z tych ſynow táiemnie mogły wtopić: co wſyſtki ſyſfac/ chuſ

mnogoſci Bliźniat.

121.

ſac/ chutliwie táic obiecały/ ale dźiatek topić żadna ſie podiać niechciała. Wſakże gdzie zle niemoże / ſtára bábe poſle / ták ſtára á praſ wóſiwa przepowieſć. Páni ſtára chcac chuć ſwa przeciw Pániey ſwey potázac/ wnet kwo li potuſyta mowiac: Nitóſciwa Páni/ poſniewaźci W. M. przyobiecały wſyſtki ty Pánie táic/ tylko o to idzie kto ie ma wtopić: Oſtom ia gotowa tego ſie podiać/ á ieſli mie kto znimi potka/ á bedzie pytat co nióſe powiem iż Wyżletá/ ktore ſie wyległy ná Pániey poſoiu / przed ktorych ſkomlenim J. M. ſpánia mieć niemoże: A iż iny niſe niechciał/ ia ſamá chcac J. M. poſłużyć/ nióſe ie wtopić. A ták ie w miednicy zábrawſy/ chuſta przykryta/ y z nimi z Zamku ku Szercy rzece poſtá. Ale zás P. Bog z dobroci ſwey zrzadził/ iż onych dźiatek tey śmierci zachować raczył. Albowię iáko ſkoro bába z gory Zamkowej zeſtá/ wſzrzáta Pána v młyná á on z pomocnica gada/ ktora też ná ten czaſ do rodzacey Młynarki Pánſkiey ſtá/ tey Pan pytat dokády ſtá: Poſwiedziata mu mowiac: Oto Nitóſciwy Pánie/ Młynarká W. p. M. chce poddanych przymnożyć / ide iej pomagac. Pan mowiac Boże ia wſpomóz/ ná ſwa Pánia wſpomniat iż też iuż iej czaſ bliſko miał być. W tym bábe

R

wſzrat

wrzat śpiewnie biec / gdy Pania wrzata /
 ciata tu rzece przyspieszyć / pokiby iey nienad-
 iechat / bo niazd tu gorze mierzba babie byto po-
 spieszyc. Pan wiedzac iz tey baby z Zamku nie-
 lada przyezyna zegnata / wnet pomyslit / cos
 nowego sie dzieie okolo Paniey moiey / wiat ko-
 mia w ostrogi / iz barzo predko kniey przytari /
 wrzat wnet iz cos niesie. Zastoczyl iey od brze-
 ga / pytaiac iey coby niosla: Baba acz iuz ma-
 ia odpowiedz gotowa / mato iey pomogla: bo
 Mysliwiec slyszac o Wyżletach / myslit o ich
 wychowaniu a nie o straceniu. Pan ie odkryc
 kazat / aby ie ogladat. Baba rzekla: Miłoscia
 wy Panie wszytkoć suezki. Pan zas do niey
 rzekl: Day mi co cudnieysze obrac na bydlo.
 Ona zas rzekla: A cozy sie W. M. pytlac
 mial nini / gdyz iesze sa mokre. W ty dzia-
 tki iety ptakac / ktore acz barzo maluczkie by-
 ty / iednak gtos byl rozny odepstiego. Pan ba-
 be futkiem okrzyknal aby mu odkryla / a gdy
 wrzat / iat pyta: Baba mu wszytkie przygo-
 de powiedziata / iako Paniey slubita ze wszy-
 sktymi tait. Pan wspomniawszy na mlynar-
 ka / kazat ie za soba niesc / przyzwawszy mlynar-
 za rzekl do niego: Mlynarz u szescieciem
 w dom przyniosl / iacy ie zachowac vmiey:
 miaryc wolne puszam: nad to / damci co
 potrze-

potrzeba tu wychowaniu tych dziatek. Ba-
 bie pomocnicy zony twej / wezmiwy dar dorus-
 ie / niech powie iz ty dziatki mlynarka zrodzia-
 ta: przymi mamek co potrzeba / a ia wszytko
 dam dostatek / iacy ie z pilnoscia cho-
 way / bo do ich smierci bedziesz tego szescia
 wzywac. W co mlynarz z radościa pozwolit /
 y z ona ie tym lzej y spieszniey weselac sie po-
 redzila. Pan tez Paniey starey obiecal / iz iey
 przed Pania wydac niechcial / y slugam swym
 pod taka swa zakazal / by o tym nic niepowie-
 dali. Takze to tajemnie bylo az do siedmi lat /
 w ktorych sie ony dziateczki barzo dobrze cho-
 waly / iz roku siódmego ciec sie kozde z nich
 nuczylto. Pan Grabia wielce sie w nich ko-
 chaiac / vmyslil ie iuz do siebie przyiac. Nie-
 lutowat wielkiego nakladu / poslat do Ita-
 liey przyiaciot Paniey swej na czesc prosic /
 dla ktorych sie z wielkim dostatkim przygo-
 towat / y zdarzylo mu sie / ze ich wielka czesc
 przyiechala. Zaty m one ieden nascie mlynar-
 czykow w saianiki czerwonego aksamitu dat
 przyodzic / y czarne im bieretki dat podziac
 iac / temu tez dwunaste domo chowanemu
 rownie takze. Na dzien Niedzielny / gdyz iuz
 przyiaciele Paniey przyiechali / wielka czesc
 Groff narzadzil / tu ktorey tez przyiaciot swo-

ich prosił. Gdyż ie już naweselszymi być ba-
czył/rzekł do gości swych: Łaskawi Panowie/
rzem tu W.M. prosba swa tak daleka droge
zatrudził/ aby wżdy była niepoproszoney/ o ty
sie starać bede iakobym to Wafym M. nagro-
dził y zasłużył. Wszakże nad to W.M. chce w-
kazać w czym sie osobliwie kochać będziecie/ a
gdy o tym dobrze wyrozumiecie/o czym W.M.
wszystke sprawe dam: Z tym do służebnika
głosem rzekł: Idź a przywiedź tu ony wyzle-
ta. On który był wychowany domą/ ku mys-
slistwu już chciwy był/ za służebnikiem sie
porwał/ oglądować ty wyżetki ktore pan o-
ciec przywiesć kazał. Goście też niemniej pil-
nie ku drzwiom patrzyli/co im Pan Grabia
za osobliwe psy chce wskazać. W tym wżrzel-
ano sześć par dziatek rzędem po parze za so-
bą idą/ wszystkie w iedney barwie iednąo w-
brani/ y iedney wielkości. Ktore gdy sluga
rzędem przed stolem postawił/ Groff oćiec ich
od stolu powstawszy/ do wszystkich gości
swoich rzekł: Ach łaskawi Panowie/ iak-
kiedyby ta matka śmierci godną/ ktora ta-
kowych synow dwanaście zaraz porodziwszy/
kazała z nich iedennastcie utopić. Co Pami-
iego widząc y słysząc/ od wielkiego strachu
młodość na nie przysła. Co Pamię baczac.

wne

wnet sie kniey porwały: a gdy ksobie przysła/
vpadła v nog Pánu swemu/winná sie Pánu
Bogu naprzod czyniac/ wyznawáta iż to ná-
nie dopuścić raczył/ mściąc sie náń vbo-
giey poddáney krzywdy. Pánu też swego win-
ná sie dátać/o miłosierdzie go prosiła/aby iey
to odpuszcic raczył/ ponieważ Pan Bog wo-
la iey w lepszość obrociť. Co wszyscy przyaci-
le słysząc/za nią sie przyczynili/dziękuiac Pá-
nu Bogu za iego dobrodzieystwo/ iż on z mi-
łosierdzia swego wszystkich od vpadku obro-
niť raczy. Grabia Pánia swa od ziemié pod-
niosł/ syny iey polecit/aby im już przyiáznicy-
sa byta. A do gości sie obrociwszy/tymi slowy
rzekł: Łaskawi Panowie/goście y przyaci-
le násy/ ponieważ to rzecz drzewiey niesły-
chána o tak mnogim rodzeniu/ a nawiecey
o tak szczęśliwym chowaniu/prosze by W.M.
za to Pána Boga y dobroć iego wystawiali:
a dla wieczney pamiatki/ prosze aby od tych-
miasť potomki moie Wyżetkami zwano. A
tak od tychmiasť ci Panowie to przezwiśko y
herb máia. Tymechci łaskawy cytelniku oka-
zać obiecat/ comci już zisćit/ iż też y między
Pániami naydzie/ktore sa okolo bliźniat/mys-
sli y domniemania Ethoná Cesarzá/ y tu-
dziez matki iego.

R 3

Alec

Aleć też to słu niektórym nie ku wleże bę-
dzie / aby można rzecz była tak wiele iedney
pániey zaraz porodzić. Ależkolwiek o tym w
Kronikách náydniemy wiele / a zwłastę v
Konradá Likostena / ktory osobliwie Księgi
o dziwnych przygodách z inych Ksiąg zebrał/
ten o takowych rodziach rozmaicie pise: w
skądże iż o inych nam dalekich Kráinách po-
wieda / zda sie niektórym y powieść tego dále-
ka od prawdy: Bo to co sie blisko státo / rych-
le y wierzimy / przetom niechciat zámilczec
co sie też tu v nás w Polsce przed láty trá-
fity. Abowiem roku Páńskiego 269. dnia 20.
Stycznia / zacna Pani Matgorzata żoná Pá-
ná Wierzbosławskiego Groffa albo Grábie
Polskiego / iednym rodzeniem żywych dziattek
trzydziestci y šestcioro porodziła. To sie ná
ten czas w Krákowski powiecie státo. O
czym náše Kroniki pewnie świadeża / a ślad
łatwiey możemy cudzym a postronnym po-
wieściám wierzyć / gdy sie też v nás nieco tá-
kiego przygadzało. O tym ná ten czas
przestawsy / chwalmy Pána Boga
ktory cudami włada.
Koniec.

Historia

Prawdziwa Hi- storia o żacney płodności.

Ależ iechmy tu o płodności w rozmowe
wessli / zdała mi sie rzecz przystoyna przy-
pominiec tu stára Historia o iednym Sláhcí
cu Niemieckim / ktory gdy sie Frydrychowi
trzeciemu Cesarzowi Rzymskiemu z pojętem
synow swych okazał / było to Cesarzowi y Ká-
dam tego z wielkim podziwieniem / y z nie-
mierną poćiechą : co seżodroblnością swą
przećiw im okazał / kochając sie tak z meżne-
wychowania. O czym niżej z tey powieści
zrozumiemy.



Synow tenego imie-
nia trzeci z domu Kámskiego
go / był obran ná Cesarstwo
Roku 1443. bázno szczęśli-
wy a fortunny Cesarz / czego
on czas wielce potrzebował :
a to dla wielkich a ciężkich niezgod a swa-
row w Rzeczy / tudzież niebezpieczności dla
R 4 Turka

Historia prawdziwa

Turk / nawiecy ziemi Rakuskiej skodzacej
mu przez Węgierskie granice: o czym y naše
Kroniki iásnie powiadaia / co Almurates Carz
Turecki za przestráchy w támych stronách
czyni / przeciw Mátvafowi Krolowi ná ten
czas Węgierskiemu. Ty tedy rostarki przypes



dzily Cesarza nowego / iż wnet ná początku
pánowania swego / siożył Rzeczy Syem do
Termbarku / Roku 1444. Gdzie bez máta
pot roku rádzac okolo obrony / nie pewnego
a'bo wirtecznego niepostánowali. A iednak
iako w drogim kráiu / Ksiażetá y Sláchtá
kárze wiele przetrawili. Co Cesarz v siebie
wważá

o mnogości Blizniat.

125.

wważaiac / naprzód wtráte wielka / y tudzieś
niemáte zámieszkanie / á iż nád to nie wýtes
cznego niespráwili / bacżył iż bytá potrzebá po
drugi raz spolnego porádzienia. A iżby sie to
stać mogło zá mnieyszą wtráta / siożył Syem
drugi Roku 1446. w kráiu żyznieyszym zies
mie Báwarskiej w mieście Regenspurgu /
które miásto niektorzy Kacíborzem nád Du
náiem zowa. Ná to / rozkazał aby Ksiażetá
co w náliższym pogócie / á Grábiowie we chtë
rzach tylko koni / Rycerz álbo iny Sláhcic /
tylko sámowtor przyiechat / á to dla kheyfego
wychowania. Ná ten czas w onymże Ksie
stwie / Dzierżawcá Abenspergu Zámku Bá
warskiego / imieniem Lenard / przezwiskiem
Bábo / zacny swieobodny Pan / máiac odes
dwu żon trzydzięści synow y dwá / nád to ośm
corek wśyśtko żywych : wymyslił częścią tym
w czym sie sam kochat / Cesarzá wweselić / y
nieiáko w podziwienie przywieść. Kżemu
mu nienágorzey posłużyło rozkazanie Cesar
skie / aby żaden Sláhcic nieprzyieżdżat iedno
sámowtor. On wśyśtki syny swoje czerwono
przyodziałwśy / káżdemu iezdecki káplerz czar
ny spráwiwśy / zás káżdemu z nich ieznego
iednego tymże stroiem przyrządził / sam tylko
w czerwi z swoim iezdnym ná dzień włożony

R 5

do Res

do Regenspurgu iechat : ktorego straż na wieży obaczysz w wielkim poćcie iadac/ie-
li mu przytremować : czego na ten czas nieczy-
niono oprócz Książetom Rzeskim / bo ci na
ten Syem w nawietnym poćcie wieździli. A
iż już ote dob wszyscy Książetá w mieście by-
ły / z podziwieniem każdemu z nich było / coby
to za Książę tak tajemnie iecháto / iż mu nikt
przeciw ku czci nieiechat. Ale gdy sie zewszad
w mieście ku dziwowaniu zbiegáli / ci co Pa-
ná Babá ználi / innym powiedáli o iego dosto-
ieństwie / iż on tylko Sláhcicem á Rycerskim
pánem bedac / niemáiac na sobie żadnego v-
rzedu / śmiał sie tego kusić przeciw zakaza-
niu Cesarstkiemu w thát wielkim poćcie na
Syem przyiechac : ktore śemranie aż do Ce-
sarza przysło. Cesarz slyšac o takim niepo-
słuszeństwie / mniemiat żeby to iakim vpozem
wczynił. Bárzo sie z Kádami swemi przeciw iez-
mu poruszył. Aby takowa śmiałość potłumio-
ná bítá / á takowe nieposłuszeństwo skaráne /
wszystki Rady Cesarstkie o to Cesarza žádały.
Stožyl mu tedy Cesarz dzień ku takowey od-
powiedzi / co Pánu Babowi nie z podziwie-
nim było / bo pierwey wiedział że sie tak sstać
miało : przeto gdy iedno zámyslił / już y dru-
gie z soba postanowił / iáko sie miał z gniewu
Cesárz

Cesarstkiego wybawić : rozkazat synom swym
aby bárwo swa chedogo z drogi ochedożyli /
także y służebnicy ich. Potym ie zsytkowat pa-
rámi / co namtodše naprzód porządkiem / aż
co nastárše na zad / za ktorymi sam sedł / á
sługá iego za nim / potym służebnicy synow-
scy także parámi. Ona processa albo fytciem
sedł ku gospodzie Cesarstkiej / aby sie mu oka-
zat y Kádami iego / bo go już czekáli. A gdy
przysli przed pátać Cesarstki / każdy z nich ka-
plerz swoy ziawszy / w lewey go rece na orezu
trzymał / dwiema rzedomá odedrwi stána-
wszy / między ktore oćiec ich siwy stáruszek / á
wsakże krasny maż wysoki / sedł przed Maies-
stat Cesarstki / z kiltiem vktonow przed Cesá-
rza przyszedł / na kolána vpadł / tymi slowy
mowiac : Maiaśnieyšy Mitosćiw Cesarzu /
rozumieć dobrze žem iest przed Jasnością
Maiestatu Wášego oskarżon / iáko ten ktory
przeciw posłuszeństwu nieco vpozem czyni /
ale sie to tak dali Pan Bog nienaydzie : Gdy-
žem ia wyrozumiawszy rozkazanie Wášey C.
M. aby żaden Sláhcic ku Seymu tu wiez-
dzić nieśmiał / iedno samowtor. Jam tu tyl-
ko z służebnikiem moim / ktory mnie równie
w čerwi przyodział iest / przyiechat. Syno-
wie moi także / ktorych tylko dwa y trzydzie-
ści iest /

Historia prawdziwa

ści jest / chcąc dosyć czynić rozkazaniu Cesarz
skiemu / każdy z nich iako posłuszny ubogi Ślā
chcieć / samowtor tylko przytychał: ktorych stu
żebnicy przed pātacem też porządkiem za mo
imi stoia / aby każdemu iawnie było / że my po
cztu wietsego nād rozkazanie W. C. J. nie
mamy. To slyszac Pānowie Rādni / pātrzac
nā tego wężciwa siwość / od ziemię tego wz
dzwigneli. Cesarz wymyślona strogość swā o
puszczysy / pogladat po onym meżnym pożą
cie / itez nā onego staruszkā siwego / osoblive
kochanie z niego māiac: Pytat go iestli to są
wszystcy synowie tego / ā od wielu żon ie wcho
wat: Odpowiedziat / iż odedwu: Nād tho
mam Nitosciwy Cesarzu y ośni dziewek nā
wydaniu / od tychże dwu żon / wszystkie żywe.
Z czego sie Cesarz tym bārszciey wweselił / kazał
go wężciwie dārować: Zamkow y Wsi mu
przyczynił / aby tym iatwiey takowe syny opa
trzyć mogli. Ktore nādanie Cesarzkie / w ie
den sie potym dom wszystko obrociło / w kto
rym też niedługo trwāto. Abowiem do czter
dzieści lat wszystko ono plemie wymārto / iż
ostatni tylko Pan Miktaś w Abenspurgu
pozostał / ktory wszystkie māietność / bez płodu
bedac / dziedzięził. Roku potym 1481. po
Urodzeniu Pānā Krystā / dwoie Zsiāżat
Bāwars

o mnogości Bliźniat.

127.

Bāwarskich / Albrecht y Krystosff po śmier
ci oycā swego wādzac sie o oyczyznę / wszczęli
walkę miedzy sobą. Pan Mikotay z Abens
spurgu / stoiać przy Albrechtie Zsiāżeciū
przeciw Krystosfowi / był zabity od ludu Kry
stosfowego w Niedziele wtora w Post. A gdy
żaden dziedziec tego domu niepozostał / przy
szło ono imienie wszystko spadkiem Zsiāżes
tom Bāwarskim / āż do dzisieyszego dnia:
Tylko pamiatka takowego rozkrzewienia po
dzisieyszy dzień jest nā tymże Zamku wktāmie
niu wyćiosano / ktorym sposobem ten oćiec
z syny swemi przed Cesarzem stat / tylkoś tey
pamiatki do dzisieyszego dnia w tym Zamku.
Wszakże ci co Pismo S. czytāia / nāyduia o
wietsey płodności onych wiekow starych /
zwłasczā w Księgach Sedziow / Rozdziatu
dwunastego / Wiersz czterdnasty / Gdzie stoi o
Abdonie Sedzim Izraelskim / iż ten miał sy
now czterdzieści / y wnękow trzydzieści / kto
rzy wszyscy nā siedmndziesiąt Młotow iezdzi
li: to dla tego Pismo święte tego dotożyło /
abychmy rozumieli / iż wszystkie siedmndziesiąt
tak synow iako y wnękow Abdonowych do
rostelego meśtwā byli / tak że każdy z nich iezdno
walczył / po ki Abdon oćiec ich żyw był: A tak
go Pismo święte nietyło wystawia z płodno
ści / ale

128
X1

Historia prawdziwa o mnogości Bli-
ści ale też y z trwałości a długiego życia / iż
męstwo wnekow swych ogladał. Wszakże aż
Polwiek y to Błogosławieństwo od Boga po-
liżone bywa / iednak to pociecha nie wieczna
bo y dar nietrwały. Co się okazało w ták kros-
tkim wieku Sláhcica tego Bawárskie / kto-
regó potomstwo aż ták mnogie było / iednak
ledwo czterdzięści lat przetrwało. Rownieć
tákże moc y bogactwa trwają / y ine doczesne
dary. Tákże baczyć musimy / iż od Pána Bo-
ga nic vžiteczniejszego prosić niemożemy nad
madrość tę / która nas znáomości iego weź-
Bo się tá mnoży / y trwa z swymi ná wieki.
Alle się iey w tych Książkách nieuczmy / iedno
w Zakonie Bożym / który nam Prorocy po-
dali. Do którego nas y sam Pan Bog vpo-
mina mówiac: Bádajcie się Pism świętych /
w których iest opisána wola moia. Co gdy z
chucia weźmimy / żywot wieczny otrzy-
mamy: który nam Pánie Boże
ráż dać w Troycy iedyny.

AMEN.



B Dończenie Historiy.



W Králowie/
W Drukarni Mikoláia Szárffens-
bergera / Roku od Narodzenia
Pánstkiego 1569.

X1

